

Kanclerze i kwestorzy obradują

UWM otwiera muzeum sportu

OLSZTYN

LISTOPAD 2015

NR 11/195

WIADOMOŚCI UNIwersYTECKIE

ISSN 1641 3199

www.uwm.edu.pl



W numerze:

Nowe sposoby leczenia nowotworów

str. 17

**Uniwersytet Warmińsko-Mazurski
inwestycją 25-lecia**

czytaj:

**Niemiecka nagroda
dla kortowskich
naukowców**

str. 15



Otwarcie wystawy z okazji 65-lecia sportu akademickiego 17.10.2015

FAKTY

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski inwestycją 25-lecia	2
Kanclerze i kwesorzy obradują	3
Uczelnia wspomaga fundację	4
Doktorat honoris causa dla prof. D. Szopera	4
UWM otwiera muzeum sportu	5
Kolumbia ceni Kortowo	6
Mamy przedstawicielkę w Radzie Młodych Naukowców	7
Szansa na dobry start zawodowy	7
Kobiety rosyjskiej emigracji	8
Posiedzenie rady naukowej konsorcjum EnFoodLife	8
Wszystkich nas łączy człowieczeństwo	9
Pociąg do... Kortowa	10
Interdyscyplinarna dermatologia	10
Dumni z Pensylwanii	11
Jubileusz kortowskiej anglistyki	12
Uniwersytet Międzypokoleniowy – kolejny rok działalności	12



UWM inwestycją
25-lecia
str. 2

NAUKA

Głowacica – zagrożona, lecz ocalona	13
Nauczyciel – zawód nieergonomiczny?	14
Niemiecka nagroda dla kortowskich naukowców	15
Drzewo błędu nie wybaczają	16
Nowe sposoby leczenia nowotworów	17
UNESCO nie skreśli Łuknajna	18



Mamy przedstawicielkę
w Radzie Młodych Naukowców
str. 7

KULTURA

O nagrodach literackich słów kilka	19
Wernisaż Artystycznej Rezerwy Twórczej	20
Nowowiejski – kompozytor wybitny, lecz zapomniany	21



Głowacica - zagrożona,
lecz ocalona
str. 13

STUDENCKIE ŻYCIE

Planuj karierę i pracuj bezpiecznie	21
Zaprojektuj, posadź, pielęgnuj	22
Nowi członkowie i nowe plany RUSS	23
Doktoranci wybrali	23

SILVA RERUM

Wywiozła wspomnienia – przywozi zielen	24
Etyka i natura ludzka wobec inżynierii genetycznej	25
Polityka kulturalna	26
Muzy rosyjskiej historii	27
Patroni kortowskich auli	28
Wokół paragrafu	29
Czerwona apaszka	30
Europa w blasku i cieniu	30
Jak z nut	31
Okiem medioznawcy	31
Doktoraty – habilitacje	32-33
Wydawnictwo UWM	33
Biuro ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką informuje	34
Regionalny Punkt Kontaktowy Programów Badawczych UE informuje	35
Sport	36



Drzewo błędu nie
wybaczają
str. 16



Uniwersytet Warmińsko-Mazurski inwestycją 25-lecia

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski to inwestycja 25-lecia, tak zgodnie uznali czytelnicy „Gazety Olsztyńskiej” i „Dziennika Elbląskiego” oraz kapituła plebiscytu zorganizowanego przez oba czasopisma.

Do plebiscytu na najważniejszą inwestycję 25-lecia w naszym regionie ogłoszonego przez obie redakcje czytelnicy zgłosili 83 inwestycje. Oddali na nie ok. 40 tysięcy głosów. Głosowanie odbywało się w 5 kategoriach: społeczna odpowiedzialność biznesu, inwestycja przyjazna środowisku, wykorzystanie unijnych pieniędzy, inwestycja przyjazna rodzinie i inwestycja w rozwój edukacji i kultury. UWM został zgłoszony do tej ostatniej.

Wyniki zostały ogłoszone na uroczystej gali (15.10). UWM otrzymał nagrodę obok takich inwestycji, jak: rewitalizacja tartaku Raphaelsohnów w Olsztynie, Filharmonia Warmińsko-Mazurska, rewitalizacja oranżerii bp. Ignacego Krasickiego w Lidzbarku Warmińskim i obiektów powojkowych w Gołdapi.

Niezależnie od czytelników, spośród zgłoszonych inwestycji swoich zwycięzców wybrała kapituła plebiscytowa złożona z kilkunastu osób, w tym architektów i przedstawicieli biznesu. Kapituła uznała, że inwestycją 25-lecia w regionie jest Uniwersytet Warmińsko-Mazurski. Równorzędną nagrodę otrzymał też Port Lotniczy „Mazury” w Szymanach i Filharmonia Warmińsko-Mazurska.

Ewa Bartnikowska, redaktor naczelna „Gazety Olsztyńskiej” i gospodyni gali w uzasadnieniu nagrody podkreśliła dynamiczny rozwój UWM tak pod względem bazy materialnej, jak i pod względem kształcenia studentów.

– Uniwersytet może się też pochwalić najpiękniejszym miasteczkiem akademickim w Polsce – zapewniła zebranych.

W imieniu UWM nagrodę odebrał rektor prof. Ryszard Górecki. Podziękował za wyróżnienie uczelni.

– Zadam państwu pytanie w nawiązaniu do pewnego hasła wyborczego, które brzmi „Polska w ruinie”. Czy Warmia i Mazury są w ruinie? Czy Olsztyn jest w ruinie? Czy UWM jest w ruinie? – pytał rektor i przypomniał: – W minionym okresie finansowania unijnego UWM zainwestował ok. 900 mln zł. Efekt jest widoczny gołym okiem. W obecnym okresie finansowania nasze inwestycje osiągną wartość 1,2 - 1,3 mld zł. Mamy zamiar jeszcze bardziej uatrakcyjnić kampus. Zmodernizujemy nasz stadion, wykonamy ścieżki rowerowe, rozbudujemy ujeżdżalnię koni, założymy ogród botaniczny i zbudujemy halę tenisową – przedstawił rektor. – Żadna uczelnia powstała tak, jak UWM na początku lat 90., nie rozwinęła się tak dynamicznie, jak nasza – zakończył swe wystąpienie.

W podobnym plebiscycie, zorganizowanym w ub. r. przez olsztyńską redakcję „Gazety Wyborczej” jej czytelnicy powstanie UWM uznali za „Najważniejsze wydarzenie 25-lecia” w Olsztynie, a za najważniejszą osobę – prof. Ryszarda Góreckiego, rektora UWM.

lek



Kanclerze i kwestorzy obradują

Na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim odbyła się konferencja kanclerzy i kwestorów uniwersytetów. Omawiali m.in. aktualne sprawy związane z finansowaniem szkół wyższych.

Inicjatorem konferencji kanclerzy i kwestorów uniwersytetów był Uniwersytet Warmińsko-Mazurski. Pierwsze spotkanie odbyło się wiosną w Poznaniu. Drugie – w Kortowie w dniach 15-17 października.

– Uczelnie chcą wymieniać się poglądami i doświadczeniami, a także wspomagać się wiedzą w zakresie gospodarowania środkami finansowymi otrzymanymi z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego i Unii Europejskiej. Można powiedzieć, że te narady to forma szkoleń dotyczących nowych sposobów zarządzania szkołą wyższą w obszarze administracji – wyjaśnia dr inż. Aleksander Socha, kanclerz UWM – organizator spotkania. – Dzięki tym spotkaniom nasze postulaty mogą być kierowane do właściwych departamentów Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego jako sugestie i podpowiedzi – dodaje.

W konferencji udział wzięła delegacja z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego: Michalina Walenta, zastępca dyrektora Departamentu Budżetu i Finansów MNiSW oraz Elżbieta Bobrowska, radca ministra.

Wystąpienia ekspertek dotyczyły między innymi skutków projektu rozporządzenia ministra finansów w sprawie nowych zasad liczenia podatku VAT od towarów i usług wg nowego, znacznie niższego wskaźnika. Zaproponowane zmiany mogą doprowadzić do utraty części środków na prowadzenie działalności operacyjnej. Prelegentki przedstawiły także wpływ algorytmu na podział i wielkość dotacji przydzielanych uniwersytetom.

– Zasady liczenia dotacji w przyszłym roku nie ulegną zmianie, ale działania uczelni mogą prowadzić do ich poprawy, a tym samym do zwiększenia poziomu finansowania – zaznacza dr inż. A. Socha.

Przedstawicielki ministerstwa poruszyły także kwestię gospodarowania funduszami: funduszem pomocy materialnej studentów i doktorantów oraz zakładowym funduszem świadczeń socjalnych. Szeroką dyskusję wywołała wśród zgromadzonych problematyka finansowania budynków przeznaczonych do remontów i modernizacji z wyżej wymienionych funduszy oraz przychodów własnych.

– Dyskutowaliśmy także na temat posiadanych przez uniwersytety nieruchomości, które nie są obecnie wykorzystywane do dydaktyki w związku ze zmniejszającą się liczbą studentów. W obecnej sytuacji demograficznej i gospodarczej uczelnie wyższe powinny wykorzystywać maksymalnie posiadane budynki, a ograniczyć budowę nowych obiektów – informuje dr inż. A. Socha. – Jesteśmy dobrym przykładem dla innych uczelni. Mamy kampus uniwersytecki, w którym są lub będą zlokalizowane w przyszłości wszystkie wydziały. Dzięki centralizacji jednostek obniżamy koszty utrzymania wszystkich nieruchomości, zmniejszamy koszty zarządzania i dozoru – podkreśla dr inż. A. Socha.

W obradach udział wzięła również Katarzyna Wenta z Urzędu Kontroli Skarbowej w Olsztynie, która zreferowała doświadczenia UKS z audytów w szkołach wyższych dotyczących realizacji projektów dofinansowywanych przez UE.

Miłym zaskoczeniem dla uczestników konferencji był program *Green University*, który przedstawił Tomasz Szczygłowski, zastępca kanclerza. Zebrany bardzo podobały się jego założenia mówiące o racjonalnym wykorzystaniu energii wraz z odnawialnymi źródłami energii, poprawie architektury budynków, a także ich sprawności termicznej, uporządkowaniu szlaków komunikacyjnych oraz zagospodarowaniu przestrzeni i terenów zielonych.

– Realizacja programu *Green University* przewidziana jest na najbliższe lata. Kortowo połączone z ogrodem botanicznym będzie jedynym takim kampusem akademickim w Polsce – dodaje kanclerz.

Kolejne spotkanie kanclerzy i kwestorów uniwersytetów zaplanowane jest w przyszłym roku na Uniwersytecie Gdańskim.

Sylwia Zadworna

Uczelnia wspomaga fundację

Cztery i pół tysiąca złotych zebranych podczas uniwersyteckiego balu charytatywnego przekazał prof. Ryszard Górecki, rektor UWM Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach.

Uniwersytecki doroczny bal odbył się 17 stycznia 2015 r. Jak co roku pieniądze zebrane podczas balu zostały przeznaczone na cel charytatywny. W tym roku rektor postanowił, że przekaze je Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach. Dłaczego akurat tej organizacji?

– Po pierwsze trzeba sobie pomagać. Po drugie polegli policjanci chronili nasze bezpieczeństwo. Pozostawili wdowy i sieroty. Szczególnie ich dzieciom trzeba pomóc w zapewnieniu dobrego startu życiowego. Teraz my – społeczeństwo musimy się nimi zaopiekować – wyjaśnił krótko prof. Ryszard Górecki, rektor UWM.

Pieniądze fundacja zgodnie z wolą darczyńcy, czyli UWM, może przeznaczyć tylko na wsparcie kształcenia podopiecznych. Symboliczny czek z rąk rektora odebrała Irena Zając, prezes Fundacji. Serdecznie podziękowała darczyńcom.

– Polegli policjanci byli przeważnie ludźmi młodymi, z małymi pensjami. Wdowy po nich dostają więc małe renty. Polegli zostawili



małe dzieci, które rosną, chcą się uczyć, idą na studia, wyjeżdżają z domów, więc wydatki wzrastają. Nasza fundacja nie dostaje pieniędzy od państwa. Utrzymuje się z datków od darczyńców. Z tych pieniędzy fundujemy dla uczącej się młodzieży stypendia, przeważnie w wysokości 300-400 zł miesięcznie. Nasza fundacja opiekuje się 200 osobami. Najmłodszy podopieczny urodził się 2 miesiące po śmierci ojca – poinformowała Irena Zając.

W naszym regionie fundacja opiekuje się 11 dziećmi. Jeden z jej podopiecznych skończył prawo na UWM.

– Przekazujcie nam 1% swego podatku – zaapelowała prezes, a prof. Górecki już teraz zaprosił wszystkich chętnych na kolejny charytatywny bal uniwersytecki. Odbędzie się 23 stycznia 2016 r.

Na zdj. od lewej: Irena Zając, prof. Ryszard Górecki i insp. Marek Walczak, komendant wojewódzkiej policji w Olsztynie.

lek

Doktorat honoris causa dla prof. D. Szpopera

Prof. Dariusz Szpopper, kierownik Katedry Historii Państwa i Prawa Polskiego i Doktryn Polityczno-Prawnych UWM otrzymał tytuł doktora honoris causa Państwowego Uniwersytetu im. Iwane Jawakiszwili w Tbilisi - najstarszej i największej uczelni na Kaukazie i Zakaukaziu.

Tę najwyższą godność akademicką Uniwersytet im. Iwane Jawakiszwili przyznał prof. D. Szpopperowi za promocję gruzińskiej uczelni na arenie międzynarodowej oraz za jego dorobek naukowy związany z historią państwa, prawa i myśli polityczno-prawnej tzw. okrain imperium rosyjskiego.

Ceremonia odbyła się 30 października na Uniwersytecie im. Iwane Jawakiszwili. Udział w wydarzeniu wzięły najwyższe władze uniwersytetu: rektor prof. Władimir Papawa, członkowie senatu, rad wydziałów, a także przedstawiciele UWM: prof. Jerzy Jaroszewski, prorektor ds. nauki, prof. Jerzy Przyborowski, prorektor ds. kształcenia, prof. Stanisław Pikulski, dziekan Wydziału Prawa i Administracji oraz pracownicy WPIA. W uroczystości uczestniczyli również goście zagranicy oraz studenci.

W słowie wstępnym rektor prof. W. Papawa podkreślił, że prof. D. Szpopper swoją postawą i oddaniem na rzecz Uniwersytetu im. Iwane Jawakiszwili, zasłużył w pełni na przyznany tytuł. Prof. Iraki



Burduli, dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu im. Jawakiszwili, dodał, że dzięki prof. Szpopperowi rozwija się współpraca pomiędzy wydziałami prawa w Olsztynie i Tbilisi. Przykładem są organizowane od wielu lat coroczne kolokwia polsko-gruzińskie przybliżające historię ustawodawstwa i myśli polityczno-prawnej Polski oraz Gruzji. Wspomniał także o inicjatywie wydawania przez Wydział Prawa Uniwersytetu Iwane Jawakiszwili i WPIA UWM wspólnego rocznika naukowego, którego członkiem rady naukowej jest prof. Dariusz Szpopper. W laudacji prof. Nuzgar Surguadze przypomniał dorobek naukowy prof. Szpoppera oraz nadmienił o jego najważniejszych osiągnięciach naukowych i organizacyjnych. Ponadto podkreślił, że twórczość naukowa profesora doskonale wpisuje się również w historię państwa i prawa Gruzji.

W wygłoszonym na uroczystości wykładzie, prof. Dariusz Szpopper ukazał rozwój stosunków polsko-gruzińskich na przestrzeni wieków, koncentrując się głównie na wydarzeniach w okresie przedrozbiowym.

opr. Przemysław Dąbrowski



UWM otwiera muzeum sportu

Istniejąca od roku uniwersytecka Sala Tradycji poszerzyła się o nową ekspozycję. Rektor UWM prof. Ryszard Górecki 17. 10. uroczystie otworzył wystawę prezentującą dorobek 65-lecia sportu akademickiego.

W uroczystości wzięli udział olimpijczycy grający w barwach AZS, działacze sportowi, przedstawiciele władz miasta. W ponad 30 gablotach zostały zaprezentowane medale, puchary, proporczyki, oryginalne stroje sportowe, dyplomy i listy gratulacyjne dokumentujące najlepsze karty historii sportu akademickiego w Olsztynie. W barwach AZS na przestrzeni 65 lat występowało 17 olimpijczyków różnych dyscyplin sportowych. Ich zdjęcia zostały wyeksponowane na specjalnej ścianie. Galerię rozpoczyna fotografia Stanisława Zduńczyka, siatkarza, uczestnika olimpiady w Meksyku w 1968 r., kończy zdjęcie Kacpra Kozłowskiego, lekkoatlety, dwukrotnego olimpijczyka: z Pekinu w 2008 r. oraz Londynu w 2012 r.

– Dzięki tej ekspozycji możemy prześledzić bogatą historię sportu akademickiego. Wysiłek naszych sportowców zaowocował sukcesami nie tylko w regionie, ale i na arenie międzynarodowej – mówił otwierając uroczystość rektor prof. R. Górecki, przypominając jednocześnie głównych inicjatorów utworzenia ekspozycji: prof. Jerzego Strzeżka – również byłego sportowca AZS oraz kanclerza dr. inż. Aleksandra Sochę.

W uroczystości uczestniczył również prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz, także związany ze sportem akademickim.

– To wielkie przeżycie, że możemy wrócić do tej wspaniałej historii – powiedział.

Zgromadzone ekspozyty pochodzą ze zbiorów Archiwum i Muzeum UWM, Studium Wychowania Fizycznego i Sportu oraz ze zbiorów prywatnych. Do wzbogacenia kolekcji szczególnie przyczyniły się zbiory przekazane przez Andrzeja Grygołowicza (na zdj.) oraz rodziny nieżyjących już Lecha Madalińskiego i Franciszka Sroczyka – postaci szczególnie zasłużonych dla akademickiego sportu w Olsztynie.

– Prezentujemy dorobek 17 sekcji AZS, najobszerniej siatkówkę i lekkoatletykę. Jest tu wiele zdjęć, mamy oryginalną piłkę, którą grali nasi siatkarze zdobywając po raz drugi mistrzostwo Polski w 1976 r. Na piłę są autografy zawodników. Są puchary za zdobycie I miejsca w mistrzostwach Polski w siatkówce w 1973, 1976 i 1978 r. Osobną gablotę poświęciliśmy Leopoldowi Szczerbickiemu, współzałożycielowi AZS i pierwszemu kierownikowi Studium Wychowania Fizycznego i Sportu. Najstarszym ekspozytem prezentowanym na wystawie jest album dotyczący sportu akademickiego w Wyższej

Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie, poprzedniczki dzisiejszego Uniwersytetu, z lat 1948-1950 oraz oryginalne drewniane narty z okuciami z lat 50. – informowała Danuta Kasperek, kierowniczka Archiwum i Muzeum UWM, która z pracownikami archiwum przygotowywała wystawę.

Jednym z gości honorowych uroczystości był prof. Jerzy Strzeżek, były rektor ART, inicjator utworzenia ekspozycji oraz były sportowiec AZS, a następnie trener. Prof. J. Strzeżek był akademickim mistrzem i wicemistrzem Polski w biegach na 400 i 800 m.

– To wielka radość, że możemy się tu spotkać i zobaczyć wysiłek naszych sportowców. Sport kształtuje wiele ważnych cech osobowych: pracowitość, samodyscyplinę i sumienność. Czym był dla nas sport? Próbą potwierdzenia siebie. Sportowcy są jak społeczność, którą łączy przeżycia; nas połączyła nie braterstwa. Trenowaliśmy w grupach, nie byliśmy wymagający, braliśmy dresy i szliśmy trenować do lasu, w studium była wspaniała atmosfera – wspominał prof. J. Strzeżek.

W otwarciu wystawy brali udział także sportowcy, a wśród nich olimpijczycy, grający dawniej w barwach AZS, którzy specjalnie przyjechali do Kortowa na tę uroczystość.

– Jest mi bardzo miło, że tu jestem, że spotkałem kolegów olimpijczyków, że przyszło tylu młodych sportowców – to sztafeta pokoleń – podkreślał Ryszard Szparak, lekkoatleta, uczestnik olimpiady w 1980 r. w Moskwie.

Tomasz Rumszewicz, żeglarz, był uczestnikiem olimpiady w Montrealu w 1976 r., zdobył także mistrzostwo Polski juniorów w 1974 i 1975 r.

– To ważne wydarzenie, dobrze że pojawiła się taka inicjatywa. Cieszę się, że mogę tu być, spotkać dawnych kolegów, z niektórymi nie widziałem się 40 lat. Kiedyś realia sportu były inne, trenowaliśmy w sezonie letnim, zimą tylko w siłowni. Dziś zawodnicy trenują w miejscach, gdzie odbywają się zawody. Dobrze, że młodzi dzięki tej wystawie poznają tamte realia – mówił.

Władze Uniwersytetu, honorując dorobek 65 lat sportu akademickiego, mają także szeroko zakrojone plany poprawy infrastruktury sportowej kampusu.

– W przyszłym roku rozpoczniemy modernizację stadionu. Otrzymają nową nawierzchnię, bieżnię, częściowo kryte trybuny. Zawodnicy dostaną do dyspozycji specjalną halę do rozgrzewek. Chcemy także podnieść rangę jeździectwa i przywrócić tej dyscyplinie należne miejsce. Ujeżdżalnia zostanie przebudowana i rozbudowana. Powstanie również kryta hala do tenisa – przedstawił plany rozwoju infrastruktury sportowej uczelni kanclerz dr inż. A. Socha.

W planach rozwoju bazy sportowej kampusu władze uczelni umieściły także projekt budowy ścieżek rowerowych i spacerowych zintegrowanych z siecią ścieżek miejskich.

Małgorzata Hołubowska



Kolumbia ceni Kortowo

Sześć obszarów współdziałania przewiduje memorandum, które podpisali Wiktoria Gonzalez Ariza, ambasador Kolumbii w Polsce i prof. Ryszard Górecki, rektor UWM. Dokument dotyczy współpracy UWM i Uniwersytetu de La Salle w Bogocie, stolicy Kolumbii.

W memorandum, prof. Ryszard Górecki, rektor UWM oraz Wiktoria Gonzalez Ariza, ambasador reprezentująca rektora UdLS prof. Carlosa G. Gomeza-Restrepo, ustalili następujące obszary współpracy: zarządzanie wydziałami, konsultacje, wymiana naukowców i studentów, łączenie programów edukacyjnych oraz przygotowywanie materiałów akademickich.

Memorandum stanowi podstawę do nawiązywania roboczych kontaktów między obiema uczelniami i dalszej merytorycznej pracy. Dlatego zaraz po jego podpisaniu prof. R. Górecki na ręce ambasador złożył zaproszenie do Kortowa w celu ustalenia szczegółów. Podobne zaproszenie od rektora UdLS przekazała rektorowi UWM ambasador.

– Jest to jedno z najważniejszych porozumień w historii UWM – stwierdził rektor prof. R. Górecki po podpisaniu dokumentu. – Nie mieliśmy dotąd z Kolumbią żadnych kontaktów. To, że pani ambasador zwróciła się do nas z propozycją nawiązania współpracy, jest dla nas dużym wyróżnieniem. Kolumbia uznała naszą uczelnię za jedną z najlepszych w Polsce. To dla nas szansa, aby pokazać się w nowym rejonie świata, ale też wyzwanie, bo żeby nasza współpraca dobrze się rozwijała i przynosiła pożądane efekty – musimy rozpoznać kolumbijskie problemy i specyfikę i dużo się uczyć – podkreślił rektor.

Jak to się stało, że uczelnia w Bogocie, położonej na przeciwległej półkuli, wybrała do współpracy właśnie UWM?

Stało się to za sprawą Wiktorii Gonzalez Ariza, ambasador Kolumbii w Polsce. Pierwszy raz była w Kortowie w maju 2014 r. wraz

z grupą 60 dyplomatów akredytowanych w Polsce. To, co wtedy zobaczyła i usłyszała o UWM przekonało ją, że powinna podjąć działania na rzecz współpracy uczelni jej rodzinnego kraju z uczelniami w Polsce, w tym szczególnie z UWM.

– Od tamtej pory dużo myślałam o UWM – wspomina ambasador.

Ponownie zjawiała się w Kortowie 26 listopada 2014 r. już z propozycją nawiązania współpracy z Uniwersytetem de La Salle w Bogocie. Spotkała się wtedy z prof. Ryszardem Góreckim, rektorem UWM oraz dziekanami i prodziekanami niemal wszystkich wydziałów. Prof. Ryszard Górecki wskazał ambasador obszary, w których UWM może rozwijać współpracę naukową i dydaktyczną. Są to: medycyna, weterynaria, zootechnika, rolnictwo i rolnictwo precyzyjne, nauki o żywności, a szczególnie mleczarstwo, akwakultura, geodezja satelitarna i ekonomia.

Skąd to szczególne zainteresowanie pani ambasador UWM?

– Nasz kraj liczy 47 mln mieszkańców i jest krajem młodym. 51% mieszkańców to ludzie młodzi, połowa z nich nie przekroczyła 30 roku życia. Przekonałam się, że oferta edukacyjna i naukowa waszej uczelni jest tym, czego potrzebuje nasz kraj i dlatego poprosiłam rektora UWM o spotkanie – wyjaśnia Wiktoria Gonzalez Ariza.

Czego potrzebuje Kolumbia dla swej młodzieży?

Nowoczesnego kształcenia na wysokim poziomie. Jest to kraj rolniczy. Jego władzom zależy na tym, aby młodzi ludzie rozwijali rolnictwo i nie opuszczali wsi. Dlatego ambasador nie tylko zainteresowała władze UWM swym krajem, ale także władze Uniwersytetu de la Salle w Bogocie, stolicy Kolumbii, Kortowem. Jest to uczelnia prywatna, mająca filie także w innych miastach Kolumbii. Łącznie studiuje w niej ok. 40 tys. studentów. Zdaniem ambasador jest podobna do UWM, a jej kierownictwo widzi możliwości współpracy z Kortowem.

Ambasador oznajmiła, że widzi także potrzebę nawiązania współpracy z UWM przez inną uczelnię – Państwowy Uniwersytet w Bogocie. Ambasador Kolumbii w Polsce jest więc „ambasadorem” UWM w Kolumbii.

lek

Mamy przedstawicielkę w Radzie Młodych Naukowców

Dr inż. Justyna Możejko-Ciesielska z Katedry Mikrobiologii UWM została powołana w skład Rady Młodych Naukowców na kadencję 2015-2017 r. Po raz pierwszy nasza uczelnia ma swoją przedstawicielkę w radzie.



Licząca 18 członków rada jest organem doradczym Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Powołana w 2013 r. opiniuje akty prawne dotyczące młodych pracowników nauki. Dr inż. Justyna Możejko-Ciesielska z Katedry Mikrobiologii Wydziału Biologii i Biotechnologii UWM zgłosiła swój akces i została przyjęta. Akt nominacyjny odebrała w sierpniu. O 18 miejsc w radzie ubiegało się w tym roku ok. 300 kandydatów z wszystkich uczelni wyższych w kraju.

– Chcemy zając się przeciwdziałaniem wszelkim barierom utrudniającym karierę młodym naukowcom. Moim zdaniem do takich barier należą niespójności w regulaminach przyznawania stypendiów naukowych ze środków ministerstwa, Narodowego Centrum Nauki i Narodowego Centrum Badań i Rozwoju; dotyczy to programów Preludium i Sonata. Chcemy postulować zwolnienie stypendiów dla wybitnych młodych naukowców i doktorantów z opodatkowania. Skupimy się także na wspieraniu kontaktów i zacieśnianiu współpracy nauki z biznesem – wyjaśnia dr inż. Justyna Możejko-Ciesielska.

Jako przedstawicielka rady na naszej uczelni, dr inż. J. Możejko-Ciesielska chce zebrać opinie od doktorantów i młodych naukowców dotyczące ulepszeń regulaminów konkursów ogłaszanych przez ministerstwo, NCN i NCBiR. Chce także służyć radą i pomocą w uzyskiwaniu informacji na temat szkoleń organizowanych przez ministerstwo, NCN i NCBiR dla młodych naukowców.

Opinie i propozycje można wysyłać na adres mailowy: justyna.mozejko@uwm.edu.pl albo zgłaszać osobiście w Collegium Biologiae, pok. 208, Katedra Mikrobiologii, tel. 523-42-34.

mah

Dr inż. Justyna Możejko-Ciesielska zajmuje się syntezą polihydrokwasów. Bada ich zastosowanie w produkcji kosmetyków. Znalazła się w gronie 180 laureatów tegorocznej edycji programu Top 500 Innovators, organizowanego przez MNiSW. Jako laureatka odbyła staż na Uniwersytecie w Cambridge.

Szansa na dobry start zawodowy

Zewnętrzne usługi dla biznesu to hasło, w którym mieści się wszystko - od telefonicznej obsługi klienta, aż po przygotowywanie skomplikowanych analiz. To także szansa dla studentów na zdobycie doświadczenia i zarobki.

Polski rynek nowoczesnych usług dla biznesu rozwija się bardzo dynamicznie, a wraz z nim rośnie zapotrzebowanie na młodych, zdolnych pracowników, którzy nie boją się podejmować wyzwań. To szansa dla studentów i absolwentów wyższych uczelni na zdobycie doświadczenia zawodowego, a nawet na przyszłą karierę. Specjaliści oceniają, że ta branża nadal będzie się szybko rozwijać.

– Nie ma w Polsce innego sektora, w którym tak dynamicznie przyrastająby miejsca pracy – mówi Barbara Tuńska, ekspert z Centrum Obsługi Inwestorów i Eksporterów, działającego przy Warmińsko-Mazurskim Urzędzie Marszałkowskim. – Stolica Warmii i Mazur od wielu lat ma swoje miejsce na mapie BPO (angielski skrót określający delegowanie na zewnątrz firmy wybranych procesów biznesowych). Swoje biuro ulokował tu m.in. Transcom – globalny dostawca usług w dziedzinie zarządzania klientem. W Olsztynie działają także centra usług wspólnych (Shared Services Center) – Citi Group, Orange, Timcall Centre, Colt i Vorwerk. Niedawno biuro otworzyła irlandzka firma Aviation Services Ireland, zajmująca się rachunkowością dla linii lotniczych.

– Samorząd województwa zabiega o to, aby na Warmii i Mazurach takie centra powstawały – mówi marszałek Gustaw Marek Brzezina. – To szansa dla młodych ludzi na zdobycie doświadczenia zawodowego na miejscu i na podobnych zasadach płacowych, jak w innych ośrodkach, a także na przyszłą karierę w centrach, które realizują bardziej zaawansowane procesy, w tym wsparcie IT.

Swoją zawodową ścieżkę w olsztyńskim oddziale Transcomu rozpoczęła Ewelina Budzyńska.

– Przyszłam na chwilę, a zostałam 7 lat – śmieje się Ewelina.

Po skończeniu studiów licencjackich przeniosła się z Warszawy na Warmię i szukała zajęcia, które pozwoliłoby jej zarobić pieniądze, a poza tym nie kolidowało z dalszą nauką. Dwa lata zajmowała się odpowiadaniem na reklamacje, głównie majlowo, potem awansowała na kierownika zespołu, dzwoniła też do klientów, którzy zalegają z opłatami.

– Nabrałam doświadczenia w kierowaniu ludźmi i choć teraz zmieniłam branżę, z tych umiejętności korzystam też w obecnej pracy – dodaje Ewelina Budzyńska. Przydają jej także inne cechy i umiejętności, które rozwinęła w Transcomie:

– Otwartość, kreatywność, odwaga, świetna znajomość takich programów jak Excell, a nawet świadomość swoich praw jako klient i umiejętność pisanie oficjalnych pism – wycicha.

Praca to przede wszystkim sposób na dorobienie sobie do studenckiego budżetu. Zwykle wynagrodzenie w takich centrach składa się z dwóch elementów – stawki godzinowej i premii. – Może ona wynieść nawet połowę wypłaty – mówi Ewelina Budzyńska. – To, ile się zarobi, zależy przede wszystkim od umiejętności agenta. Najlepsi zarabiają nawet 3 tys. zł.

Jednak zyskać można dużo więcej niż pieniądze, bo młodzi ludzie z doświadczeniem zawodowym w zewnętrznych usługach dla biznesu to poszukiwani kandydaci do pracy. – Aktywność zawodowa już na studiach jest doceniana nie bez powodu – mówi Barbara Tuńska z COIE. – Praca w firmach typu „call centers” świetnie przygotowuje do startu w dorosłość. Uczy formułowania wypowiedzi, obowiązkowości, przebojowości, wytrwałości oraz rozwija umiejętności interpersonalne, potrzebne w każdym zawodzie.

Marta Szpiczak-Brzezińska

Kobiety rosyjskiej emigracji

Inteligentne, błyskotliwe, charyzmatyczne. Często stały za sukcesami swoich mężczyzn. W Instytucie Słowiańszczyzny Wschodniej odbyła się konferencja poświęcona poetkom i pisarkom rosyjskiej emigracji w latach 20. XX w.

Cykl *Luminarze rosyjskiej emigracji* został zaplanowany jako spotkanie i forum dyskusyjne literaturoznawców, językoznawców, tłumaczy, kulturoznawców. Pierwsza konferencja w ub.r. poświęcona została poecie Iwanowi Buninowi, tegoroczna poetkom, pisarkom, literatkom i filozofkom tzw. I fali rosyjskiej emigracji. Jeden z paneli organizatorzy poświęcili Matce Marii (Marii Skobcowej) rosyjskiej poetce, mniszce, działaczce społecznej, świętej Cerkwi prawosławnej, zamordowanej w 1945 r. w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück.

– Zdecydowaliśmy się poświęcić to spotkanie naukowe kobietom, bo to im właśnie – często stojącym w cieniu znanych mężczyzn – zawdzięczamy unikatowe świadectwo o tamtych ludziach i tamtym czasie. Często były autorkami sukcesów znanych mężczyzn. Wiele z nich inspirowało i aktywnie wspierało swoich partnerów-artystów. Np. Galina Kuzniecowa, przyjaciółka Bunina, której nawet przypisuje się autorstwo kilku jego wierszy. Przedstawiliśmy także sylwetki kilku kobiet, które dopiero po wyjeździe na emigrację zdecydowały się pisać, wcześniej w ojczyźnie nie zajmowały się literaturą. Po



wyjeździe z kraju skończyły kurs kreatywnego pisania i np. jedna z nich napisała piękne wspomnienia ze swego dzieciństwa w Archangielsku – opowiada dr Barbara Kozak, dyrektor Instytutu Słowiańszczyzny Wschodniej, współorganizatorka konferencji.

– W programie trzydniowych obrad ostatni dzień specjalnie przeznaczyliśmy dla studentów. Mogli obejrzeć m.in. film poświęcony poetce Marinie Cwietajewej. Mamy nadzieję że po tej prelekcji młodzi czytelnicy sięgną po tomik jej wierszy. Ciekawe było spotkanie w Domu Mendelsohna, na które zaprosiliśmy aktorów ze studium aktorskiego przy teatrze Jaracza. Młodzi aktorzy czytali fragmenty z książki poświęconej wspomnieniom o Matce Marii w przekładzie prof. Iwony Anny Ndiaye i prof. Grzegorza Ojcewicza, pracowników naukowych naszego instytutu. Dla melomanów przygotowaliśmy koncert romansów rosyjskich – dodaje dr B. Kozak.

Następną konferencję z cyklu *Luminarze rosyjskiej emigracji* organizatorzy chcą poświęcić śmiechowi i humorowi w rosyjskiej literaturze emigracyjnej.

– Dla tych emigrantów humor był często sposobem na odreagowanie traumy. Przedstawimy sylwetki m.in. Nadzieży Teffi i Niny Berberowej (na zdj.) – mówi dr B. Kozak.

Konferencji towarzyszyła wystawa poświęcona postaci Dymitra Filosofova, rosyjskiego publicysty, krytyka literackiego, emigranta politycznego z lat 20. ub. wieku, przez wiele lat mieszkającego w Warszawie.

W konferencji uczestniczyli naukowcy z ośrodków akademickich z Krakowa, Bydgoszczy, Kielc, Lublina, Słupska, Opola oraz naukowcy rosyjscy z Tomsku, Moskwy – z Domu Rosyjskiej Zagranicy im. A. Solżenicyna, Kazania, Archangielska.

Owoce konferencji będzie książka z referatami wygłoszonymi podczas spotkań. Konferencji towarzyszyła promocja czwartego tomu z serii *Luminarze rosyjskiej emigracji* pod tytułem *Matka Maria. Nie ma życia bez cierpienia....*

mah

Posiedzenie rady naukowej konsorcjum EnFoodLife

Prawie o połowę mniejsze plany inwestowania w aparaturę badawczą niż pierwotnie zakładano przedstawili uczestnicy konsorcjum EnFoodLife, czyli Centrum Badań Środowiska i Innowacyjnych Technologii Żywności dla Jakości Życia.

Posiedzenie rady naukowej konsorcjum EnFoodLife odbyło się w Kortowie 8 października i składało się z 3 głównych punktów: przedstawienia szczegółowych kryteriów naboru wniosków, informacji konsorcjantów nt. planowanych inwestycji i zakupu aparatury i zaprezentowania aktualnego statusu „inicjatywy oddolnej” w sprawie finansowania Krajowej Mapy Drogowej Infrastruktury Badawczej.

Szczegółowe kryteria naboru wniosków przedstawiła Eliza Popławska-Jodko, kierowniczka Biura ds. Projektów Zagranicznych UWM. Po jej wystąpieniu wywiązała się wśród uczestników spotkania ożywiona dyskusja. Dotyczyła głównie kwestii rozliczenia wkładów finansowych przedsiębiorców pragnących wejść do konsorcjum. Przepisy, zdaniem konsorcjantów są w tym zakresie zawile i niejasne. Dlatego nikt nie dziwił się, kiedy po kolei niemal wszyscy

konsorcjanci w informacji o planowanych zakupach aparatury podawali, że obniżyli wartość swoich pierwotnych planów. Początkowo uczestnicy konsorcjum szacowali, że w sumie na zakupy aparatury wydadzą ponad 600 mln zł. Po podliczeniu zweryfikowanych planów okazało się, że plany zredukowali do ok. 330 mln zł łącznie. Ta redukcja wynikała głównie z trudności w pozyskiwaniu partnerów biznesowych skłonnych wyłożyć swe pieniądze.

Anna Smoczyńska, kierowniczka Biura ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką UWM poinformowała zebranych, że w sierpniu br. w związku z trudną procedurą ubiegania się o pieniądze na Uniwersytecie Jagiellońskim zawiązała się oddolna inicjatywa beneficjentów konsorcjum. Wzywają oni Ministerstwo Infrastruktury i Rozwoju do uproszczenia procedur. MIIIR jest skłonne uprościć niektóre warunki.

Centrum Badań Środowiska i Innowacyjnych Technologii Żywności dla Jakości Życia to projekt z zakresu strategicznej infrastruktury badawczej zamieszczony na polskiej Mapie Infrastruktury Badawczej Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Ma charakter interdyscyplinarny, międzyregionalny i ogólnokrajowy. Obejmuje 17 jednostek naukowych z 6 województw. Unikatowy charakter konsorcjum wynika z tego, że nie ma w Polsce drugiej takiej struktury badawczej umożliwiającej badania w łańcuchu: środowisko/ekologia – surowce – przetwórstwo – żywność - zdrowie – jakość życia.

lek



Wszystkich nas łączy człowieczeństwo

Panele dyskusyjne, wykłady, turniej gier, koncert i warsztaty taneczne przygotowali studenci i wykładowcy Wydziału Humanistycznego UWM z okazji Dnia Międzykulturowego (21.10.).

„Jedyną cechą, która nas łączy jest człowieczeństwo” – cytując autorstwa Ludwika Zamenhoffa stał się mottem II Dnia Międzykulturowego. Impreza organizowana przez studentów Wydziału Humanistycznego wpisana się już w kalendarz imprez kulturalnych UWM.

– Obecnie w polskim społeczeństwie toczy się debata, czy mamy zamykać granice naszego kraju dla uchodźców, czy raczej nie. Te obawy wynikają z niezrozumienia, z braku komunikacji. Wasza inicjatywa jest wspaniała, pokazuje to, co najlepszego mają nam do zaoferowania inne kultury – powiedział prof. Jerzy Jaroszewski, prorektor ds. nauki UWM, podczas inauguracji Dnia Międzykulturowego.

– Nasz wydział to także wielokulturowa wspólnota. Prowadzimy przecież 11 kierunków. Tolerancja jest nam wszystkim potrzebna – dodał prof. Andrzej Szmyt, dziekan Wydziału Humanistycznego.

Uroczyste rozpoczęcie Dnia Międzykulturowego odbyło się w auli teatralnej w budynku Wydziału Humanistycznego. Na widowni oprócz studentów UWM zasiedli także uczniowie szkół gimnazjalnych i licealnych z Olsztyna i okolic. Specjalnymi gośćmi była grupa studentów z Niemiec. Organizatorzy przygotowali dla uczestników w holu budynku stoiska prezentujące różne kręgi kulturowe, warsz-

taty tańca brytyjskiego, turniej gier planszowych oraz koncert pt. *Muzyka dla duszy*.

Julia Kornatowska, Katarzyna Szymańska i Przemysław Zakrzewski ubrani w tradycyjne japońskie stroje prezentowali stoisko poświęcone kulturze Japonii. Chętni mogli tu skosztować ciasta z zieloną herbatą i kuleczek z mąki ryżowej.

– Pasjonuje nas kultura Japonii, ludzie, historia – mówi Julia.

Obok stoiska japońskiego rozłożyło się stoisko ukraińskie ze specjalami kuchni ukraińskiej. Studenci przygotowali także stoiska niemieckie i brytyjskie.

W programie dnia znalazła się również ogólnopolska studencko-doktorancka konferencja naukowa *Religia w kontekście kulturowym*. Specjalny panel dyskusyjny poświęcono modlitwie jako rytuałowi i obrządkowi.

– Dzień Międzykulturowy to inicjatywa studencka. Pomysłodawcami byli studenci filologii angielskiej. W organizację zaangażowali się studenci kilku kierunków, prezentując różne kręgi kulturowe. Przygotowania rozpoczęliśmy już w maju. Do udziału w konferencji mieliśmy zgłoszenia z wielu ośrodków naukowych z Polski – informuje dr Renata Rozbicka, prodziekan ds. studenckich, sprawująca opiekę z ramienia władz wydziału nad organizacją Dnia Międzykulturowego. – Na pewno za rok odbędzie się kolejna edycja. Chcielibyśmy wydać także książkę z referatami z konferencji – dodaje.

Pierwsza edycja Dnia Międzykulturowego na Wydziale Humanistycznym odbyła się w marcu tego roku. Podczas drugiej edycji, w październiku, organizatorzy zasadzili pamiątkowe drzewko.

mah

Pociąg do... Kortowa

Kortowo - tak będzie się nazywać nowy pociąg, którym od grudnia br. będziemy jeździć na trasie Warszawa-Olsztyn. Dlaczego właśnie tak? Bo tak chcieli studenci UWM.

Od grudnia 2015 r. na trasach Warszawa – Łódź, Warszawa – Białystok, Warszawa – Lublin, Warszawa – Olsztyn, Warszawa – Bydgoszcz, Gdynia – Wrocław, Katowice – Poznań będą kursować nowe pociągi PKP Intercity. O pomoc w znalezieniu dla nich nowych, ciekawych i celnych nazw spółka zwróciła się na Facebooku do podróżnych. Dla pociągu relacji Warszawa-Olsztyn zaproponowała 3 nazwy: Kortowo, Grunwald, Szanty. Zdecydowanie najwięcej zwolenników miała nazwa Kortowo, a to za sprawą studentów UWM, którzy na Kortowo masowo zagłosowali.

Tak więc od grudnia niektórzy studenci do Kortowa przyjadą... Kortowem. Nowe pociągi produkowane w Bydgoszczy będą dostosowane do prędkości eksploatacyjnej 160 km/h. Każdy pojazd



będzie się składał z klimatyzowanych, bezprzędziolowych przestrzeni pasażerskich. Będzie wyposażony w gniazdka elektryczne dla każdego pasażera, ergonomiczne fotele, urządzenia do wzmocnienia sygnału telefonii komórkowej, toalety z zamkniętym obiegiem i dostosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych, stojaki na rowery, przedział barowy, windy dla osób niepełnosprawnych.

lek

Interdyscyplinarna dermatologia

Po raz pierwszy eksperci z całego kraju spotkali się w Olsztynie, aby rozmawiać o najnowszych metodach diagnostyki i leczenia chorób często uznawanych przez pacjentów za wstydlive.

Konferencja *Dermatologia interdyscyplinarna* poświęcona była wymianie poglądów na tematy z pogranicza czterech dyscyplin medycznych: dermatologii, ginekologii, urologii oraz endokrynologii. To pierwsze tego typu spotkanie naukowców i lekarzy praktyków zorganizowane w stolicy Warmii i Mazur. Najwyższej klasy eksperci z całego kraju dyskutowali o najnowszych metodach diagnostyki i leczenia chorób często uznawanych przez pacjentów za wstydlive. Interdyscyplinarne podejście do chorób skóry może przyczynić się do szybszego i skuteczniejszego działania na rzecz pacjentów.

Wiele chorób skóry powoduje np. otyłość. Jej epidemia postępuje. W ciągu 10 lat podwoiła się liczba osób cierpiących na nią. Leczenie otyłości i jej powikłań pochłania bardzo dużą część budżetu przeznaczanego na ochronę zdrowia, a dla większości dotkniętych nią ludzi jest przyczyną kompleksów, wycofania społecznego czy problemów zdrowotnych. O ABC otyłości i związanych z nią zaburzeniach metabolicznych mówiła prof. Maria Górka, kierowniczka Kliniki Endokrynologii, Diabetologii i Chorób Wewnętrznych Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Białymstoku.

– Czym jest otyłość? To choroba przewlekła, charakteryzująca się nadmiernym nagromadzeniem tkanki tłuszczowej – powyżej 15% masy ciała dorosłego mężczyzny i ponad 25% masy ciała dorosłej kobiety i wskaźnikiem masy ciała (BMI) równym lub powyżej 30 kg/m². Możemy wyróżnić otyłość prostą, która jest spowodowana nadmiernym spożywaniem pokarmów w stosunku do wydatku energetycznego oraz otyłość wtórną, która może występować w przebiegu wielu chorób – mówiła podczas konferencji profesor M. Górka.

Mamy również różne typy otyłości: centralną – w obrębie brzucha oraz obwodową, charakteryzującą się gromadzeniem tkanki tłuszczowej w dolnych partiach ciała, przede wszystkim w okolicy bioder, pośladków i ud.

– Otyłość jest chorobą cywilizacyjną, która nie leczona może doprowadzić czy też przyspieszać rozwój wielu schorzeń takich, jak: zespół metaboliczny, miażdżyca, cukrzyca typu II, nadciśnienie tętnicze, choroba wieńcowa serca, zawał serca i mózgu, schorzenia wątroby, np. niealkoholowe stłuszczenie wątroby, choroby nerek, kamica żółciowa, choroby układu kostno-stawowego, zwyrodnienia kręgosłupa, żyłaki kończyn dolnych czy choroby nowotworowe. U mężczyzn najczęściej występujące nowotwory przy otyłości to: rak przełyku, tarczycy, jelita grubego, wątroby. U kobiet z kolei: nowotwory narządów rodnych, rak przełyku i tarczycy – wymieniała prof. M. Górka.

Z otyłością wiążą się również choroby skóry. Omówiła je dr n. med. Agnieszka Owczarczyk-Saczonek, adiunkt w Katedrze i Klinice Dermatologii, Chorób Przenoszonych Drogą Płciową i Immunologii Klinicznej w Olsztynie.

– Skóra pacjenta otyłego ma zaburzoną barierę ochronną. U takich osób możemy zaobserwować nieprawidłowe wydzielanie gruczołów łojowych i potowych, upośledzone krążenie kapilarne, zmiany w strukturze i funkcji kolagenu, utrudnienia w gojeniu się ran.

Najczęstsze problemy skórne towarzyszące otyłości to rogowacenie ciemne, rozstępy skórne, hiperkeratoza, czyli znaczne pogrubienie warstwy rogowej naskórki związane z nadmiernym rogowaceniem, przewlekła niewydolność żylna, obrzęki limfatyczne, trądzik, trądzik odwrócony i łuszczyca.

– U 80% pacjentów z otyłością III stopnia występują rozstępy. Oprócz tego są oni narażeni na częste infekcje skóry. Wysoki poziom PH jest pożywką dla bakterii, stąd nawracająca czyracność. Kolejny problem towarzyszący otyłości to zaburzenia hormonalne – zwiększona ilość testosteronu, androgenów prowadząca do łysienia androgenicznego, łojotoku, występowanie trądziku odwróconego, hirsutyizmu, czyli owłosienia typu męskiego u kobiet otyłych w wyniku zaburzeń endokrynologicznych – wyjaśniała dr n. med. A. Owczarczyk-Saczonek.

Konferencja *Dermatologia interdyscyplinarna* odbyła się w dniach 3-5.09.2015. Jej organizatorem była Katedra i Klinika Dermatologii Chorób Przenoszonych Drogą Płciową i Immunologii Klinicznej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego oraz Miejskiego Szpitala Zespołowego w Olsztynie.

syła

Dumni z Pensylwanii

Praktyczni w badaniach naukowych, otwarci na nowość, dumni ze swego uniwersytetu i szczerzy dla swej drużyny futbolowej. Tacy są współcześni Amerykanie z Pensylwanii.

Dr hab. Piotr Bórawski (na zdj. z prawej), pracownik Katedry Agrotechnologii, Zarządzania Produkcją Rolniczą i Agrobiznesu na Wydziale Kształtowania Środowiska i Rolnictwa przebywał na stażu w Katedrze Ekonomiki Rolnictwa, Socjologii i Edukacji Uniwersytetu Stanowego Pensylwania w USA. Celem jego wizyty było poszerzenie współpracy z Uniwersytetem w Pensylwanii.

– Nasza Katedra Agrotechnologii, Zarządzania Produkcją Rolniczą i Agrobiznesu UWM wspólnie z Uniwersytetem Pensylwania i Wyższą Szkołą Ekonomiczno-Społeczną w Ostrołęce zorganizowała już 2 konferencje naukowe. Owocem dotychczasowej współpracy są też wspólne publikacje w czasopiśmie zagranicznych i monografie indeksowane w zagranicznych bazach, w tym na web of science. Teraz w planach mamy nowe publikacje, wspólne konferencje i nowe książki – relacjonuje dr hab. Piotr Bórawski.

Opiekunem stażu dr. hab. Piotra Bórawskiego był prof. James W. Dunn (na zdj. z lewej). Oprócz zacieśniania współpracy naukowej dr Bórawski poczynił także wiele interesujących spostrzeżeń natury praktycznej. Jego wizyta (17-27 sierpnia br.) przypadła na początek amerykańskiego roku akademickiego. Zajęcia na amerykańskich uczelniach rozpoczynają się bowiem już w połowie tego miesiąca. Towarzyszą im imprezy promujące rolnictwo oraz zawody sportowe. Na Uniwersytecie Pensylwania są to *Ag Progress Days*. W tej imprezie uczestniczy wiele firm pracujących na rzecz rolnictwa. Są to m.in. producenci maszyn rolniczych, hodowcy bydła, firmy ubezpieczeniowe, uczelnie wyższe, bankierzy i inne instytucje. Uniwersytet jest głównym organizatorem tych spotkań. Dzięki nim rolnicy mają dostęp do najnowszych technologii i informacji, a transfer wiedzy do praktyki następuje bardzo szybko.

Biznes i jego otoczenie wspierają edukację w Stanach Zjednoczonych. Bankowcy organizują m.in. konferencje naukowe, w których chętnie uczestniczą rolnicy i pracownicy naukowci.

– Jak twierdzi prof. James W. Dunn tylko na ostatniej konferencji



organizowanej przez Fulton Bank producenci maszyn uzyskali zamówienie na 6 nowych sortowników owoców – opowiada dr Bórawski.

Rozpoczęciu roku akademickiego towarzyszą również zawody sportowe. Uniwersytet ma drugi co do wielkości w USA stadion do futbolu amerykańskiego, który może pomieścić aż 108 tys. widzów! Uniwersytecka drużyna futbolowa każdego roku gra mecze na swoim stadionie i na wyjeździe. Absolwenci Uniwersytetu Pensylwania chętnie wspierają swoją uczelnię i drużynę. Bardzo modne jest hasło reklamowe „Proud to support Penn State football” (Z dumą wspieramy pensylwański futbol), które jest wywieszane w okiennicach domów i firm. Wszystko to powoduje, że wsparcie edukacji i sportu w USA jest dobrze rozwinięte.

Edukacja na poziomie szkoły wyższej jest w USA bardzo kosztowna. Przeciętne czesne za studia na kierunku rolnictwo wynosi około 15 tys. USD rocznie. Dodatkowo trzeba doliczyć koszty zakwaterowania i żywienia. Pomimo wysokich kosztów kształcenia zainteresowanie studiami jest bardzo duże. Uniwersytet Stanowy Pensylwania kształci około 45 tys. studentów rocznie, z tego około 10 tys. stanowią studenci z Chin i innych krajów.

opr. red.

RADIO UWM FM najbliżej siatkarzy z Olsztyna!

Od września tego roku na antenę Radia UWM FM wróciła audycja Adriana Brzozowskiego „Pod Siatką”. A w niej - informacje o przygotowaniach, treningach i meczach siatkarzy Indykpolu AZS Olsztyn.

Od września tego roku na antenę Radia UWM FM wróciła audycja Adriana Brzozowskiego „Pod Siatką”. A w niej - informacje o przygotowaniach, treningach i meczach siatkarzy Indykpolu AZS Olsztyn. Rozmowy z zawodnikami, sztabem szkoleniowym, pracownikami klubu, analizy i ciekawostki „z szatni” akademików. Dużo humoru i najświeższych wieści z pierwszej ręki. Audycji słuchać można w każdy poniedziałek o 12.

W tym sezonie PlusLigi na 95,9 fm oraz w Internecie na stronie www.uwmfm.pl można również słuchać transmisji spotkań z hali „Uranii”. „Domowe” mecze Indykpolu AZS Olsztyn komentują od pierwszej do ostatniej piłki: Adrian Brzozowski (na zdj. z lewej) oraz Maciej Dobrowolski (z prawej, były kapitan i rozgrywający drużyny). Studio przedmeczowe startuje zawsze 30 minut przed spotkaniem. Po zakończeniu rywalizacji - pierwsze komentarze i rozmowy z zawodnikami.

Chcesz wiedzieć co dzieje się w drużynie Indykpolu AZS Olsztyn? Słuchaj Radia UWM FM i zaglądaj na profil fb POD SIATKĄ: [facebook.com/PodSiatka](https://www.facebook.com/PodSiatka).

ps

Jubileusz kortowskiej anglistyki

Katedra Filologii Angielskiej na Wydziale Humanistycznym UWM świętuje w tym roku 20-lecie istnienia. Z okazji jubileuszu pracownicy nauki katedry przygotowali wykłady plenarne i warsztaty tańca brytyjskiego.

Katedra Filologii Angielskiej uczciła swoje 20-lecie 26 zapraszając na wykłady literaturoznawców i językoznawców. Nie zabrakło również elementów zabawy. Wszyscy chętni mogli uczestniczyć w warsztatach tańca brytyjskiego. Obchody zakończyły się wspólnym czytaniem pracowników i studentów „poezji niepoważnej”. Uroczystości jubileuszowe odbyły się 26 października.

– Jesteśmy młodą jednostką, ale utrzymujemy wysoki poziom kształcenia. Mamy potwierdzenie ze strony naszych studentów, którzy wyjeżdżają na studia magisterskie i doktoranckie na inne uczelnie. Nie musimy się wstydzić naszego poziomu nauczania – podkreśla dr Monika Cichmińska, zastępca kierownika katedry.

Katedra mocno promuje rozwój naukowy pracowników. Organizuje w ciągu roku 3 konferencje naukowe, o charakterze interdyscyplinarnym, we współpracy z innymi jednostkami wydziału.



– Staraliśmy się, aby nasz jubileusz, oprócz naukowego charakteru, stał się także okazją do nieformalnego spotkania pracowników i studentów. Zaprosiliśmy także młodzież z olsztyńskiego LO II chcemy bowiem bardziej otwierać się na miasto – dodaje dr M. Cichmińska.

Od 1 września 1999 r. Katedra Filologii Angielskiej stanowi jedną z jednostek naukowo-badawczych Wydziału Humanistycznego UWM. Pierwszym kierownikiem katedry był prof. dr hab. Stanisław Puppel wybitny językoznawca z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Obecnie katedrą kieruje dr hab. Ewa Kujawska-Lis, prof. UWM.

Filologię angielską studiuje ok. 400 studentów, w ubiegłym roku studia ukończyło ok. 100 absolwentów łącznie na studiach licencjackich i magisterskich.

mah

Uniwersytet Międzypokoleniowy - kolejny rok działalności

Rozpoczął się nowy rok akademicki 2015/16, a wraz z nim kontynuuje działalność Uniwersytet Międzypokoleniowy przy Wydziale Nauk Społecznych UWM.

Jego celem jest zapewnienie osobom w różnym wieku możliwości udziału w różnorodnych formach edukacji międzypokoleniowej, co wpisuje się w realizację idei *long learning* oraz integracji międzypokoleniowej. Cele szczegółowe UM to: umożliwienie swobodnej wymiany wiedzy i umiejętności wśród osób będących w różnym wieku; ukazanie lub odkrycie potencjału możliwości i zdolności osób będących w różnych fazach życia; aktywizowanie osób będących w różnych okresach życia; kształtowanie nawyku racjonalnego spędzania czasu wolnego; tworzenie warunków do zacieśniania relacji międzypokoleniowych. Działalność członków stowarzyszenia oscyluje wokół kreowania, animowania i organizowania międzypokoleniowych seminariów tematycznych, wykładów zgodnych z zainteresowaniami uczestników UM, odczytów konferencji, prelekcji oraz wystaw.

W minionym roku akademickim 2014/15 przeprowadzono m.in. międzypokoleniowe seminaria naukowe, warsztaty emocjonalnej kreatywności dla dzieci i dorosłych pod kierunkiem mgr Iwony Kocińskiej oraz warsztaty edukacyjne „Metoda sześciu myślowych kapeluszy E. de Bono w procesie uczenia i nauczania” przeprowadzone przez dr Edytę Borys. Mgr Beata Rybak zrealizowała warsztaty „Kto kocha dzieci i radością świeci”.

Uniwersytet Międzypokoleniowy był współorganizatorem dwóch ogólnopolskich konferencji naukowych. Pierwsza odbyła się 17 października 2014 r. na Wydziale Nauk Społecznych pod hasłem „Społeczeństwo dla wszystkich kategorii wiekowych –

możliwości i bariery”. Tematyka konferencji obejmowała różne obszary problemowe, m. in.: struktury partycypacji i podmiotowości w społeczeństwie polskim, jakość życia i jego determinanty, edukacja i nowe technologie oraz rynek pracy. Uczestniczyli w niej pracownicy nauki, studenci, słuchacze studiów doktoranckich i podyplomowych, pracownicy administracji, samorządowcy oraz praktycy biznesu.

Dru ga konferencja zorganizowana została z okazji Europejskiego Dnia Solidarności Międzypokoleniowej (29.04.) pod hasłem „Starzenie się i późna dorosłość w dyskursie międzypokoleniowym”. Podjęta tematyka miała na celu podkreślenie znaczenia relacji między pokoleniami, a także zainspirowanie uczestników do prowadzenia akcji oraz działań, które łączą pokolenia oraz do podejmowania innych inicjatyw związanych z działalnością na rzecz seniorów.

W programie spotkań w roku akademickim 2015/16 zaplanowano wiele interesujących prelekcji i warsztatów edukacyjnych o zróżnicowanej tematyce, m. in. warsztaty rozwijania inteligencji wielorakich, wykład „Co kryje geoportal” oraz coś dla miłośników historii w każdym wieku czyli prelekcja „Polskie symbole narodowe-wczoraj i dziś”. Szczegółowy program dostępny na stronie <http://www.uwm.edu.pl/ump/>.

Zarząd UM oraz członkowie UM zapraszają do współpracy wszystkich chętnych, szczególnie: członków kół naukowych UWM; osoby starsze (zwłaszcza emerytów i rencistów, w tym byłych pracowników UWM); osoby w fazie wczesnej i średniej dorosłości (studentów i pracowników UWM); najmłodsze pokolenia (uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych, średnich, zawodowych). Kontakt z przedstawicielami zarządu UM: prezes UM: dr Anna Leszczyńska-Rejchert -leszczynskarejchert@wp.pl; sekretarz UM: dr Aldona Małyska-aldona@crealdi.pl.

Serdecznie zapraszamy, aby razem tworzyć przestrzeń międzypokoleniową.

Urszula Pulińska, Anita Suchowiecka

Głowacica - zagrożona, lecz ocalona

W laboratoriach Katedry Ichtiologii Wydziału Nauk o Środowisku UWM doktorant mgr Marcin Kuciński prowadzi pionierskie w Polsce badania nad genetyką głowacicy - jednej z największych ryb łososiowatych.

Badania genetyczne stad tarłowych głowacicy z Polski, Niemiec, Słowacji i Ukrainy są tematem grantu badawczego, który młody naukowiec uzyskał z Narodowego Centrum Nauki z programu Preludium przeznaczonego dla naukowców nie posiadających jeszcze doktoratu. Grant opiewa na 100 tys. zł. Badania potrwać od 2015 do 2017 r.

Głowacica jest jedną z największych ryb łososiowatych żyjących w Polsce oraz jedną z nielicznych łososiowatych żyjących wyłącznie w wodach słodkich (w rzekach). Waleczna i drapieżna, osiąga wagę nawet do 20 kg i długość do 1,5 m. Zamieszkuje wyłącznie czyste, górskie rzeki, o bystrym nurcie, dobrze natlenione oraz niektóre zbiorniki zaporowe. W Polsce zarybia się głowacimą Dunajec, Poprad i górny bieg Sanu. Ryba ta spełnia w ekosystemie ważną rolę – jako drapieżnik eliminuje drobne ryby karpiołowe i jest wskaźnikiem czystości wód. Cenią ją za waleczność wędkarze. Miłośnicy głowacicy zrzeszają się w specjalnych klubach, organizując zawody w złowieniu największego okazu.

Głowacica była na granicy wyginięcia. To jeden z niewielu tak cennych gatunków ryb, które udało się uratować. Z powodu pogorszenia się warunków środowiskowych, przede wszystkim wzrastającego zanieczyszczenia wód, głowacica coraz słabiej rozmnaża się w warunkach naturalnych. Przetrwanie większości populacji tej ryby staje się zależne od zarybnień narybkiem pochodzącym z wyspecjalizowanych ośrodków. W Polsce jedyne stado tarłowe głowacicy znajduje się w Łopusznej pod Nowym Sączem. Zostało założone w latach 50. XX w., kiedy głowacica w warunkach naturalnych zaczęła zanikać.

– Chcemy opracować plan gospodarowania i ochrony tego cennego gatunku, a do tego potrzebne jest wykonanie badań genetycznych. Do tej pory ryba ta nie była badana pod względem genetycznym. Stado w Łopusznej w ciągu 50 lat tylko raz uzupełniono nowym materiałem genetycznym. Chów ryb odbywa się tam wsobnie. Ryby tracą zmienność genetyczną, która jest bardzo ważną cechą. Gdy ryby tę zmienność tracą, efektywność zarybnień spada – wyjaśnia mgr Marcin Kuciński.

Młody naukowiec jako cel badań założył określenie kondycji genetycznej stada tarłowego w Łopusznej, a następnie sprawdzenie efektywności dotychczas prowadzonego programu hodowlanego.

– Chcemy sprawdzić, czy dotychczas stosowane procedury hodowlane pozwalają na zachowanie dobrej kondycji genetycznej ryb. Porównamy stado żyjące w warunkach naturalnych ze stadem hodowlanym, aby stwierdzić, czy dzięki populacje tego gatunku są uzupełniane narybkiem właściwym pod względem genetycznym – mówi mgr M. Kuciński.

Mgr M. Kuciński rozpoczął od analizy genetycznej ryb pochodzących ze stada tarłowego w Łopusznej. Materiał do badań DNA pozyskiwał z kawałków obciętych płetw. Tarlaki głowacicy po obcięciu płetwy wracały z powrotem do wody. Opracowane dzięki tym badaniom profile genetyczne pozwoliły na oszacowanie kondycji genetycznej przetrzymywanych w warunkach hodowlanych ryb oraz na optymalny dobór w pary tarłowe samców i samic, aby otrzymać potomstwo



o jak największej zmienności genetycznej. Profile genetyczne zostały także opracowane dla stad głowacicy z Niemiec, Ukrainy i Słowacji.

– Badania wykazały, że największą zmiennością genetyczną charakteryzuje się stado tarłowe z Niemiec. Nasze ryby, podobnie jak stado z Ukrainy wykazują się umiarkowanym poziomem zmienności genetycznej. Doprowadziło nas to do wniosku, że najkorzystniej jest zasilić stado w Łopusznej materiałem genetycznym od ryb pochodzących ze Słowacji i Ukrainy, ponieważ ryby z Niemiec miały zbyt dużą odmienność genetyczną – wyjaśnia mgr M. Kuciński.

Do kolejnego etapu badań M. Kuciński włącza wędkarzy z klubów miłośników głowacicy. Ten etap zakłada porównanie materiału genetycznego ryb żyjących dziko z materiałem genetycznym stada hodowlanego. Przeszkoleni wędkarze, po złowieniu głowacicy obetną jej kawałek płetwy do badań, naniosą na specjalnych mapkach miejsce złowienia, a rybę z powrotem wpuszczają do wody. Pobrane kawałki płetw trafią do mgr. M. Kucińskiego do dalszych badań.

– Wyniki badań pomogą poprawić efektywność ochrony tego cennego gatunku w Polsce. Opracujemy produkcję możliwie najlepszego pod względem genetycznym narybku głowacicy. Skorzystają na tym wędkarze i skorzysta... głowacica – podsumowuje mgr M. Kuciński.

Małgorzata Hołubowska

Opiekunem naukowym grantu jest dr hab. Dorota Fopp-Bayat, prof. UWM z Katedry Ichtiologii. W zespole badawczym kierowanym przez mgr. inż. Marcina Kucińskiego uczestniczy mgr inż. Tomasz Liszewski.

Nauczyciel – zawód nieergonomiczny?

To, że praca nauczyciela nie należy do łatwych - wie każdy. Ale jak zmierzyć wysiłek wkładany przez niego w procesie kształcenia, aby określić stopień trudności tego zawodu? Czy to w ogóle da się zmierzyć?

– Zmierzyć nie, ale zbadać przy pomocy metod ergonomicznych tak – mówi dr Joanna Hałacz z Katedry Elektrotechniki, Energetyki, Elektroniki i Automatyki na Wydziale Nauk Technicznych, specjalistka od ergonomii.

Ergonomia zajmuje się zależnościami zachodzącymi między człowiekiem, a jego zajęciem, sprzętem i otoczeniem materialnym, włączając w to pracę, wypoczynek, sytuacje w domu i podróży. Jej głównym zadaniem jest wszelkie projektowanie – od filizanki do strony internetowej. Szczególnie dużo uwagi poświęca stanowiskom pracy.

– O tym, czy stanowisko jest czy też nie jest ergonomiczne decydują 4 grupy czynników – mówi dr Joanna Hałacz. – Są to: wysiłek fizyczny, wysiłek psychiczny, dopasowanie antropometryczne i środowisko pracy, na które składają się takie czynniki jak: mikroklimat, hałas, oświetlenie, drgania mechaniczne, wibracje, zanieczyszczenia i zapylenia oraz emisja energii szkodliwej. Jeśli wszystkie parametry są zgodne z normami i zaleceniami, można uznać stanowisko pracy za ergonomiczne. Jeżeli jednak chociaż jeden z nich nie spełnia wymagań, mamy do czynienia z dyskomfortem, a w dalszej perspektywie nawet z utratą zdrowia. W związku z tym nie można ocenić ergonomii w zawodzie nauczyciela dla wszystkich stanowisk ogólnie. Można jednak zbadać konkretne stanowisko – wyjaśnia dr Hałacz.

Jak zatem ergonomia bada wysiłek psychiczny, bo z takim głównie nauczyciele mają do czynienia?

– Oceniamy obciążenie informacjami, decyzjami, wykonywanymi czynnościami oraz stresem. Obciążenia informacjami nie należy rozumieć w ten sposób, że nauczyciel omawiający skomplikowane struktury chemiczne ma trudniej niż pani w przedszkolu. Chodzi o napływ wszelkich sygnałów i informacji z otoczenia, które wymagają podjęcia decyzji w krótkim czasie. Np. wykładowca zauważa, że studenci nie słuchają wykładu. Musi więc przeanalizować dlaczego i podjąć decyzję, jak zareagować. Takie sytuacje wiążą się często ze stresem, zwłaszcza że jednocześnie musimy kontrolować inne sygnały, np. czas lub sprzęt audiowizualny. Dla niektórych samo wystąpienie przed większym gronem jest paraliżujące. A to są zaledwie niektóre czynniki wpływające na poziom wysiłku psychicznego. Inaczej sytuacja wygląda na wykładach, a inaczej na ćwiczeniach. Na przykład zajęcia laboratoryjne to często kontakt ze sprzętem i aparaturą pomiarową podłączoną do sieci elektrycznej lub w obecności niebezpiecznych odczynników chemicznych. Musimy zadbać o bezpieczeństwo studentów oraz często drogi sprzęt, jednocześnie prowadząc ćwiczenia i reagując na pytania. Istnieje realne zagrożenie wypadkiem. Dlatego badania ergonomiczne mogą dotyczyć konkretnego stanowiska.

Czy ważne są predyspozycje do zawodu?

Tak, nasza osobowość to kolejny bardzo istotny czynnik, który decyduje m.in. o tym, jak odnajdujemy się w różnych sytuacjach. Dlatego jedni lepiej sobie radzą prowadząc samotnie badania i pisząc artykuły naukowe, dla innych żywiołem jest praca ze studentami.



Czy nauczyciel akademicki może sam swoje stanowisko pracy uczynić bardziej ergonomicznym? Nie ma przecież wpływu na to czy dostanie lepszą czy gorszą grupę studentów, salę, biurko, krzesło, komputer etc.

– Ale ma wpływ na kilka innych ważnych czynników. Prowadząc wykłady w większych grupach należy bezwzględnie korzystać z mikrofonu, bo struny głosowe to podstawowe narzędzie pracy nauczyciela – kontynuuje dr Hałacz. – Nauczyciele, w przeciwieństwie do aktorów, nie są uczeni emisji głosu i w związku z tym zapadają na choroby krtani i strun głosowych. Istotną sprawą jest oświetlenie. Często wykłady prowadzą w zaciemnionych salach. W niektórych dużych aulach nie ma nawet światła dziennego, które jest najkorzystniejsze dla naszego samopoczucia. Nawet wtedy należy jednak wprowadzić do pomieszczenia tyle światła, ile potrzeba do odbioru naszej prezentacji. W przeciwnym razie słuchacze po kilkunastu minutach przebywania w przyciemnionym wnętrzu zaczną odczuwać senność i znużenie. Podobne efekty może wywołać nieprawidłowa temperatura i wilgotność powietrza. Z wilgotnością niewiele zrobimy, ale na pewno w pomieszczeniach nie może być zbyt gorąco. Na szczęście bezpośrednia praca z uczniami lub studentami umożliwia częste i swobodne zmiany pozycji ciała. Należy pamiętać o tym także, gdy dłuższy czas spędzamy przy biurku lub przed komputerem. Co jakiś czas konieczne jest wstanie, rozluźnienie mięśni, wykonanie kilku prostych ćwiczeń, aby zapobiec pojawieniu się dolegliwości.

Wracając do biurka i krzesła. Czy te, z którymi mamy do czynienia na uczelni są ergonomiczne dla przeciętnego nauczyciela?

Dla projektantów nie ma czegoś takiego, jak przeciętny człowiek. Wszystkie przedmioty czy urządzenia muszą być tak zaprojektowane, aby mogło z nich komfortowo korzystać 90% użytkowników, niezależnie od wzrostu, wagi, długości kończyn czy innych cech fizycznych. Pozostali użytkownicy wymagają już projektowania indywidualnego. Ale tym zajmuje się antropometria stosowana – jedna z dyscyplin naukowych ściśle współpracująca z ergonomią.

Dr Joanna Hałacz prowadzi na UWM wykłady i ćwiczenia m.in. z ergonomii i antropometrii stosowanej.

Lech Kryształowicz



Niemiecka nagroda dla kortowskich naukowców

Mgr inż. Dariusz Tanajewski oraz mgr inż. Grzegorz Grunwald - doktoranci z Katedry Geodezji Satelitarnej i Nawigacji na Wydziale Geodezji, Inżynierii Przestrzennej i Budownictwa UWM otrzymali nagrodę specjalną w konkursie niemieckiej agencji kosmicznej DLR.

Przedstawili koncepcję systemu MUPS – do podwodnej nawigacji. MUPS proponuje retransmisję radiowego sygnału z satelitów nawigacyjnych na modulator dźwiękowy, który pozwala na lokalizację pod wodą. Rozwiązanie ma uczynić kartowanie oceanów, mórz i jezior łatwiejszym niż kiedykolwiek. Olsztyńska technologia pozwala docierać do wraków samolotów, które spadły do mórz i oceanów. Ułatwia także dotarcie do rozbitków w stosunkowo krótkim czasie od momentu katastrofy. Z możliwości tej technologii skorzystać mogą np. nurkowie, archeolodzy, inżynierowie czy specjaliści od ochrony przyrody.

Wszystko zaczęło się od katastrofy Boeinga malezyjskich linii lotniczych nad Oceanem Indyjskim w marcu 2014 r. Bezowocne wielomiesięczne poszukiwania skłoniły mgr. inż. Dariusza Tanajewskiego (na zdj. z prawej) i mgr. inż. Grzegorza Grunwalda do opracowania metody skuteczniejszego poszukiwania wraków samolotów na terenie dużych zbiorników wodnych.

Kortowscy doktoranci odebrali nagrodę 20 października na uroczystej gali w Berlinie. Na tej samej uroczystości ogłoszono zwycięzców konkursów Copernicus Masters 2015 i Galileo Masters 2015 (w którym startowali olsztyniacy).

Europejski konkurs nawigacji satelitarnej (ESNC), czyli Galileo Masters, uznawany jest za najważniejszy konkurs dla zainteresowanych technologiami satelitarnymi, którzy myślą o karierze w sektorze kosmicznym, założeniu start-up lub dywersyfikacji dotychczasowych działań. Do wszystkich regionalnych edycji nadesłano łącznie 484 kompletnych wniosków. Z Polski napłynęły aż 64 zgłoszenia i tym samym nasz kraj zajął pierwsze miejsce pod tym względem. Jest to ogromny sukces i ważny dowód na to, że w polskich studentach, pracownikach naukowych i przedsiębiorcach drzemie ogromny potencjał w dziedzinie wykorzystania nawigacji satelitarnej.

Nagrodę Galileo Masters otrzymał dron POSEIDRON z Walencji. To mały samolot, który może służyć przy akcjach ratunkowych na morzu. Jest zdolny do lotu przez ok. 180 min. i udźwignięcia ładunku do 70 kg.

Zwycięzcą polskiej edycji konkursu ESNC został program „Pastguide”, utworzony przez szczecińską firmę Pixel Legend. Ten pomysł, skierowany do sektora turystycznego, opiera się na wykorzystaniu wirtualnej rzeczywistości w rzeczywistych miejscach. „Pastguide” odtwarza dawny wygląd miejsc historycznych, np. Rynku Głównego w Krakowie.

Równoległe do ESNC odbywał się konkurs Copernicus Masters, skupiony na nowych rozwiązaniach opartych o obserwacje Ziemi. Ten konkurs jest powiązany z europejską konstelacją satelitów Sentinel, będących częścią systemu Copernicus. Do tegorocznej edycji Copernicus Masters nadesłano 208 wniosków. W tym konkursie nagrodzono pomysł z Polski o nazwie „Beehive Locations”. Dzięki niemu możliwe będzie określenie miejsc, które mogą być niebezpieczne dla pszczół (np. wskutek zbyt wysokiego stężenia pestycydów), co ma bardzo duże znaczenie dla pszczelarzy.

opr. lek

więcej... dowiesz się więcej... dowiesz się więcej... dowiesz

Nie masz czasu śledzić strony UWM, ale chcesz wiedzieć co się na uczelni dzieje? Teraz nie ma z tym problemu. Mamy dla Ciebie newsletter UWM! Newsletter ukazuje się stosownie do dziejących się na UWM wydarzeń. Składa się z 3-4 krótkich tekstów, opatrzonych zdjęciem. Teksty mają linki do strony głównej UWM, na której znajdziesz rozszerzoną wersję informacji i nierzadko galerię zdjęć.

Można się na niego zapisać wpisując w okienku adres swej poczty internetowej. Na stronie głównej UWM jest ono u góry po lewej stronie.

Redaktorem newslettera jest red. Sylwia Zadworna z Biura Mediów i Promocji.



Drzewo błędu nie wybacza

Człowiek jest najstabszym elementem systemu drogowego. Nie można liczyć na to, że zawsze będzie jeździć uważnie, rozsądnie i na trzeźwo. Dlatego trzeba budować drogi, minimalizujące konsekwencje wypadków.

Pod względem bezpieczeństwa na drogach, Polska, chociaż znacznie poprawiła swoją pozycję, nadal znajduje się w ogniu Europy. W 2014 r. bardziej niebezpiecznie niż u nas było tylko na Litwie, Łotwie, w Rumunii i Bułgarii. Na każde 100 tys. mieszkańców w wypadkach drogowych zginęło w naszym kraju średnio 8 osób. Dla przykładu średnia europejska wynosiła 5 wypadków na 100 tys. mieszkańców, a w najbezpieczniejszych państwach, czyli Holandii, Wielkiej Brytanii i Szwecji była mniejsza niż 3. Jak na tym tle przedstawia się sytuacja na Warmii i Mazurach?

Chociaż w ostatniej dekadzie zrobiliśmy wielkie postępy, nadal znajdujemy się w końcówce stawki. W 2014 r. na każde 100 tys. mieszkańców w wypadkach zginęło 10 osób. Jeszcze bardziej niebezpiecznie było tylko w województwach: świętokrzyskim, podlaskim i opolskim. Co sprawia, że znajdujemy się w czołówce tej śmiertelnej statystyki?

– Warmia i Mazury borykają się z tymi samymi problemami, co inne polskie regiony. Mamy jednak specyficzne zagospodarowanie przestrzenne i sieć drogową uwarunkowaną historycznie, co sprawia, że większość naszych dróg nie spełnia nowoczesnych standardów bezpieczeństwa i nie wybacza kierowcom błędów – wyjaśniają dr Joanna Żukowska (na zdj. z prawej) i mgr Anna Górską-Pawliczuk (na zdj. z lewej) z Zakładu Geotechniki i Budownictwa Drogowego na Wydziale Geodezji, Inżynierii Przestrzennej i Budownictwa UWM.

Przyczyną jednej trzeciej wszystkich wypadków na Warmii i Mazurach jest nadmierna szybkość pojazdu. Najechanie na drzewo to 14% wypadków. Wydawałoby się mało? Tak, ale co trzeci wypadek śmiertelny to wypadek w wyniku najechania na drzewo. W tej kategorii – nasz region od wielu lat jest najniebezpieczniejszy w kraju.

– Kierowcy z Warmii i Mazur niczym szczególnym się nie wyróżniają od tych z innych regionów. Dlatego naukowcy przyczyny przodowania w śmiertelnej statystyce wypadków z udziałem drzew upatrują w specyfice naszych dróg, a raczej w ich otoczeniu. Tam, gdzie drogi przebudowano zgodnie z nowoczesnymi standardami statystyki najcięższych zdarzeń drogowych poprawiły się. DK nr 7 na odcinku Miłomłyn-Elbląg jest świetnym przykładem – mówią dr Joanna Żukowska i mgr Anna Górską-Pawliczuk.

Nawet najlepszemu kierowcy zdarza się czasem popełnić błąd. W nowoczesnym projektowaniu dróg zakłada się, że droga i jej

otoczenie mają sprzyjać kierowcom oraz nie powiększać skutków wypadków, gdy ci popełnią błąd. Są to tzw. drogi wybaczące.

Jednym z elementów takiego projektowania jest zapewnienie tzw. strefy bezpieczeństwa. W tej strefie nie powinno być żadnych sztywnych betonowych lub stalowych słupów, barierek, przepustów i innych przeszkód, w które samochód wypadający z szosy może uderzyć, w tym również drzew. Taka strefa, nawet, gdy ktoś zjedzie z drogi, powinna dawać mu szansę na „łagodne lądowanie” i nie pogarszać i tak trudnej sytuacji. Niestety, polskie warunki techniczne nie definiują szerokości tej strefy. Dlatego projektanci często przyjmują minimum, do tego muszą iść na kompromis z ustawą środowiskową zakazującą wycinki drzew, nawet gdy rosną tuż przy krawędzi jezdni.

Drogi bezpieczne, wybaczące kierowcom błędy już w naszym regionie powstają. To głównie nowe inwestycje. Gorzej jest z modernizacjami. Niestety, w imię ochrony rosnących w ich bliskim otoczeniu drzew, zwykle brak im bezpiecznej strefy. Takie drogi stają się jeszcze bardziej niebezpieczne niż były. Jaka na to rada?

– Jeśli chcemy zmniejszyć śmiertelność na naszych drogach projektując je, czy też modernizując należy bezwzględnie zapewniać strefę bezpieczną wolną od przeszkód. Jeśli wiąże się to z koniecznością wycinki przydrożnych drzew wymiemy je na krzewy lub posadzimy w bezpiecznej odległości od krawędzi jezdni. Nie przenośmy odpowiedzialności za niebezpieczne drogi na kierowców, licząc na ich rozsądek. Człowiek też jest częścią środowiska naturalnego. Oceńmy czy chroniąc jeden gatunek – drzewa lub zamieszkujące go owady – nie wydajemy wyroku na inny, na ludzi – konkludują dr Żukowska i mgr Górską-Pawliczuk.

Institut Budowy Dróg i Mostów szacuje koszty społeczno-ekonomiczne wypadków drogowych w Polsce. W przypadku ofiary śmiertelnej jest to ok. 2 mln zł. W 2014 r. same tylko ofiary śmiertelne, które zginęły najeżdżając na drzewo w naszym regionie kosztowały społeczeństwo 100 mln zł. Do tego należy jeszcze dodać ofiary lekko i ciężko ranne.

Niestety ani dramat rodzin, ani świadomość kosztów nie są w stanie przekonać obrońców przyrody. Nie musimy jednak wycinać wszystkich drzew przy trasach. Te, które rosną przy drogach lokalnych o małym natężeniu ruchu i ograniczonej prędkości jazdy – pozostawmy. One nie stanowią poważnego zagrożenia. Taką strategię przyjęli m.in. Niemcy. Ich przykład pokazuje, że można pogodzić względy przyrodnicze z wymogami bezpieczeństwa, chociażby poprzez instalację barier ochronnych, czy sadzenie krzewów, które mają walory estetyczne, a w razie wypadku stanowią swojego rodzaju bufor.

– Drogowcy w Prusach Wschodnich i Zachodnich, których dziedzictwo przejęliśmy, nie sadzili drzew przy drogach na wieczność. Przepisy nakazywały im ścinać je, gdy osiągały pewną średnicę, a na ich miejsce sadzić nowe. Warto, aby o tym wiedzieli bezkompromisowi obrońcy drzew – kończą naukowczynie.

Lech Kryształowicz

Nowe sposoby leczenia nowotworów

Opublikowanie pracy badawczej w tym piśmie graniczy z cudem. Naszym uczonym się to udaje. W „The New England Journal of Medicine” ukazał się artykuł, którego współautorem jest dr hab. n. med. Jarosław B. Ćwikła, prof. UWM z Wydziału Nauk Medycznych.



Dr hab. n. med. Jarosław Ćwikła, pracownik Katedry Radiologii Wydziału Nauk Medycznych jest współautorem oryginalnego artykułu dotyczącego leczenia zaawansowanych, nieresekcyjnych postaci nowotworów neuroendokrynnych pochodzenia jelitowo-trzustkowego. Artykuł ten ukazał się na łamach prestiżowego tygodnika Harvard Medical School z Bostonu, mającego ponad dwustuletnią tradycję wydawniczą, datującą się od 1812 roku. Jednocześnie NEJM jest czasopismem najstarszej i najbardziej znanej uczelni Medycznej w USA czyli Harvard Medical School. O publikacji badań naukowych w NEJM marzą uczeni z całego świata, a o prestiżu tego pisma świadczy bardzo wysoki „Impact Factor” wynoszący obecnie 55,873.

– Im wyższy IF, tym wyższy stopień zainteresowania oraz oddziaływania czasopisma w środowisku naukowym, ale również w ośrodkach ustalających politykę zdrowotną oraz warunki jej finansowania. Jest to związane z liczbą cytowań danej publikacji i jej ogólnością odbioru – wyjaśnia prof. Jarosław Ćwikła.

Nowotwory neuroendokrynne to bardzo nietypowe nowotwory. Zwykle rozwijają się dość długo i często skrycie, nie dając objawów typowej uogólnionej choroby nowotworowej.

– Nowotwory neuroendokrynne (NEN) dawniej zwane guzami neuroendokrynnymi wywodzą się z wyspecjalizowanych komórek neuroendokrynnych rozproszonych lub zgromadzonych w skupiskach w obrębie praktycznie całego ciała. Wykrywane są często w zaawansowanym stadium, gdy pojawiają się przerzuty do wątroby, czy węzłów chłonnych. Dlatego kluczowy jest odpowiedni poziom świadomości i wiedzy lekarzy różnych specjalizacji – wyjaśnia prof. Jarosław Ćwikła.

Etiopatogeneza nowotworów neuroendokrynnych nie została dotychczas dokładnie poznana. W ostatnich opracowaniach wykazano potencjalny udział komórek macierzystych w patogenezie tych nowotworów.

– Żołądkowo-jelitowo-trzustkowe (GEP-gastro-entero-pancreatic) nowotwory neuroendokrynne (NEN/NET – neuroendocrine neoplasms/tumours), stanowią 70% wszystkich nowotworów neuroendokrynnych oraz zaledwie 2% wszystkich nowotworów układu pokarmowego. Mimo wzrostu ich wykrywalności w ostatnich latach nadal należą do nowotworów stosunkowo rzadko występujących. Zachorowalność na nie wynosi 2–5 przypadków na 100 000 osób na rok – mówi prof. J. Ćwikła. – Nowotwory te występują równie często u kobiet, jak i u mężczyzn, a szczyt zachorowań przypada po 50 r.ż., natomiast zachorowalność na NEN wyrostka robaczkowego obserwuje się na ogół u osób w wieku poniżej 30 lat – dodaje.

Objawy towarzyszące nowotworom neuroendokrynnym mogą wskazywać na wiele innych chorób. Zanim zostanie postawiona prawidłowa diagnoza, często pacjenci leczeni są z powodu innych schorzeń – jak: uporczywa biegunka, z podejrzeniem jelita drażliwego czy choroby Crohna, choroby wrzodowej żołądka i dwunastnicy, astmy oskrzelowej, zmian skórnych, czy wręcz choroby psychicznej u chorych z obecnym guzem o typie insulinoma, produkującym w nadmiernej ilości hormon odpowiedzialny za obniżenie

nie poziomu cukru, co skutkuje deficytem glukozy w ośrodkowym układzie nerwowym.

– Ponad 30% GEP-NEN/NET stanowią „rakowiaki”, najczęściej wykrywane przypadkowo podczas operacji jelita cienkiego i wyrostka robaczkowego lub w chwili rozpoznania przerzutów, głównie do wątroby. Nowotwory tego typu występują w pozostałych częściach przewodu pokarmowego oraz trzustki – dodaje prof. J. Ćwikła. Ze względu na powolny przebieg choroby i skąpe objawy kliniczne postępu procesu nowotworowego u większości chorych na NEN są rozpoznawane późno, zazwyczaj dopiero w stadium rozsiewu z zajęciem węzłów chłonnych i wątroby najczęściej.

– Optymalną metodą leczenia jest chirurgia. Usunięcie zmiany pierwotnej i innych zmian jest optymalną metodą leczenia z intencją wyleczenia. Jeśli całkowita resekcja jest niemożliwa, to celem operacji jest utrzymanie chorych bez objawów nowotworu i jak najdłuższe zapewnienie im dobrej jakości życia.

Wybór sposobu leczenia zależy od występujących objawów klinicznych, stopnia zaawansowania procesu nowotworowego, stopnia zróżnicowania komórek guza, a także jego właściwości metabolicznych.

– Inny sposób leczenia to leczenie analogami somatostatyny. Publikacja w NEJM prezentuje wyniki wielośrodkowego badania klinicznego użycia Somatuliny Autogel w leczeniu jelitowo-trzustkowych nowotworów neuroendokrynnych. W badaniu udowodniono że tego typu leczenie nie prowadzi tylko do łagodzenia objawów choroby, jak wcześniej sądzono, ale przyczynia się do znaczącego wydłużenia czasu przeżycia wolnego do progresji nowotworu wynoszącego w grupie leczonej 32,8 miesiąca w porównaniu z 18 miesiącami przy zastosowaniu placebo. Plusem tego leczenia jest to, że działania niepożądane stosowania analogów somatostatyny występują stosunkowo rzadko. Mogą to być bóle brzucha, nudności, wzdęcia. Ich nasilenie jest niewielkie, a charakter przemijający. – wyjaśnia prof. J. Ćwikła.

Nowotwory neuroendokrynne często mimo nawet znacznego zaawansowania choroby można leczyć i hamować ich postęp, a tym samym poprawiać jakość życia pacjentów.

– Konieczna jest jednak do tego współpraca lekarzy różnych specjalizacji, obejmująca diagnostykę obrazową czynnościową i strukturalną oraz leczenie skojarzone. Dlatego klinicznym prowadzeniem chorych powinny zajmować się zespoły wielodyscyplinarne złożone z lekarzy specjalistów zainteresowanych nowotworami, obejmujące takie dziedziny jak: chirurgia onkologiczna, onkologia, gastroenterologia, endokrynologia, hipertensjologia/kardiologia, radiologia, medycyna nuklearna i patomorfologia, a także specjalistyczne zespoły pielęgniarskie, jak również specjaliści ds. żywienia, a w wybranych przypadkach genetycy – wymienia prof. J. Ćwikła.

Sylwia Zadworna

UNESCO nie skreśli Łuknajna

„Jeziora Mazurskie” to nowy rezerwat biosfery, który niebawem pojawi się na światowej liście UNESCO. Jego utworzenie to m.in. zasługa naukowców z UWM.

„Jezioro Łuknajno” to najmniejszy w Polsce rezerwat biosfery. Jego powierzchnia wynosi 1410 ha. Stwierdzono tu występowanie około 170 gatunków ptaków, z których ok. 125 gniazduje. Symbolem Łuknajna jest łabędź niemy, który w czasie pierzenia się (sierpień-wrzesień) tworzy stada sięgające 2 tys. osobników. W tym czasie jezioro jest też przystankiem dla licznych stad ptaków wodno-błotnych.

UNESCO ostrzega

Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury, czyli UNESCO w ubiegłym roku zapowiedziała, że skreśli „Łuknajno” ze światowej listy rezerwatów biosfery. Czyżby stało się tam coś złego?

– Na szczęście nie. Rezerwat biosfery to obszary zawierające cenne zasoby przyrodnicze. Są tworzone, aby chronić, promować i demonstrować zrównoważony związek człowieka z biosferą. Celem ich jest także tworzenie miejsc obserwacji i badań naukowych. W każdym rezerwacie biosfery wyróżnia się strefę centralną; buforową, czyli zabezpieczającą oraz przejściową. „Jezioro Łuknajno” tej trzeciej nie miało, czyli nie spełniało wymogów UNESCO – wyjaśnia prof. Czesław Hołdyński, kierownik Katedry Botaniki i Ochrony Przyrody na Wydziale Biologii i Biotechnologii UWM.

Na urlop do rezerwatu

Dlaczego brak strefy przejściowej, wydawałoby się najmniej istotnej, jest dla UNESCO tak ważny, że aż grozi Polsce skreśleniem „Łuknajna” z listy?

Strefa centralna – czyli ochronna każdego rezerwatu biosfery służy do zachowania zasobów genetycznych, gatunków, ekosystemów i krajobrazów. Strefa buforowa służy do wspierania logistycznej funkcji ochronnych w strefie centralnej. Dopuszcza pod pewnymi warunkami prowadzenie działalności człowieka. Strefa przejściowa najczęściej obejmuje otulinę rezerwatu. Gospodarowanie człowieka jest tam dozwolone, jeśli oparte jest na zasadach zrównoważonego rozwoju. Rezerwat biosfery nie jest zatem formą ochrony prawnej jakiegoś cennego przyrodniczo obszaru. Czym więc jest?

– Formą promocji. UNESCO powołując do życia rezerwat biosfery wskazuje miejsca, w których coś ważnego lub interesującego się znajduje, miejsca godne odwiedzenia. Dla wielu ludzi na świecie to cenna informacja i nią się kierują, wybierając np. miejsce urlopu – wyjaśnia prof. Cz. Hołdyński.

Rezerwat biosfery w strefie centralnej chroni to, co powinno być chronione i co już jest chronione na mocy krajowych przepisów, natomiast w 2 pozostałych strefach dopuszcza działalność człowieka. Dzięki temu całe środowisko wraz ze swym kontekstem kulturowo-historycznym jest żywe i o pokazanie tego UNESCO chodzi.

Dokumenty już w Paryżu

Kierując się zaleceniami UNESCO Ministerstwo Środowiska za pośrednictwem Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Olsztynie zleciło Katedrze Botaniki i Ochrony Roślin UWM

przygotowanie dokumentacji nowego rezerwatu biosfery. Trzyosobowy zespół z Katedry Botaniki i Ochrony Przyrody w składzie: prof. Czesław Hołdyński, kierownik oraz dr Justyna Świączkowska i dr Joanna Ruszczyńska pracował nad nim pół roku – od wiosny do września 2015. Na początku października dokumentacja trafiła do siedziby UNESCO w Paryżu.



Dokumentacja nowego rezerwatu biosfery „Jeziora Mazurskie” zawiera wymagane materiały kartograficzne wraz z granicami 3 stref, opis walorów przyrodniczych, charakterystykę społeczno-kulturową, opis znaczenia kulturowego dla lokalnej społeczności oraz proponowane sposoby zarządzania i gospodarowania w rezerwacie.

– Aby „Łuknajno” mogło pozostać rezerwatem biosfery musieliśmy zmienić tok myślenia. Jezioro jest za małe, aby mogło sprostać wymogom, więc po długich dyskusjach w porozumieniu z samorządami lokalnymi postanowiliśmy obszar rezerwatu biosfery znacznie powiększyć – opowiada prof. Cz. Hołdyński.

– Objął on nie tylko obecny rezerwat przyrody „Jezioro Łuknajno”, ale jeszcze 11

następnych rezerwatów przyrody znajdujących się w granicach Mazurskiego Parku Krajobrazowego, które wchodziły w skład tzw. strefy rdzennej. Wokół nich wyznaczaliśmy jeszcze strefy buforowe. Cały rezerwat biosfery wraz z bardzo dużą strefą przejściową obejmuje obszar 57,6 tys. ha na terenie gmin: Ruciane-Nida (w której leży 33% jego powierzchni), Piecki (23%), Mikołajki (22%), Pisz (18%), Mrągowo, Orzysz i Świętajno. W jego granicach znajdują się m.in. jeziora: Śniardwy, Beldany, Mikołajskie, Mokre, Mikołajki, wsie letniskowe: Krutyń, Wojnowo, Gałkowo, Zgon, Ukta, Kadzidłowo, Wygryny, Wejsuny, Onufryjewe, Popielno, Niedźwiedzi Róg, Wierzba, Iznota, Kamień, Pask – dodaje prof. Cz. Hołdyński.

Przedłużenie kampanii reklamowej

Zespół prof. Cz. Hołdyńskiego przygotowując dokumentację kilkadziesiąt razy spotykał się z mieszkańcami, organizacjami ekologicznymi i samorządami lokalnymi obszaru objętego rezerwatem, m.in. w Mikołajkach, Rucianem, Krutyń i w Olsztynie.

– Pojęcie i cele rezerwatu biosfery są społeczeństwu mało znane. Ludzie kojarzą go z zakazami, które miałyby w nim obowiązywać. Dlatego na początku pracy spotykaliśmy się z dosyć dużą niechęcią lokalnej ludności. To z kolei powoduje, że nie są zainteresowani możliwościami wynikającymi z udziału w światowej sieci tych obiektów. Tymczasem Rezerwat biosfery „Jeziora Mazurskie” niczego ludziom nie zabrania. Zarządza się (gospodaruje) na podstawie już obowiązujących planów ochrony, np. istniejących tam rezerwatów przyrody, zadań ochrony obszarów Natura 2000, planu ochrony Mazurskiego Parku Krajobrazowego, planów zarządzania lasów na obszarach gmin, miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. A kiedy już zostanie wpisany na listę rezerwatów UNESCO, co powinno się stać w połowie 2016 r., będzie przedłużeniem kampanii reklamowej „Mazury cud natury” – zapewnia prof. Cz. Hołdyński.

Lech Kryształowicz, fot. Czesław Hołdyński

Rezerwat biosfery „Jeziora Mazurskie” obejmuje następujące rezerwaty przyrody: Jezioro Łuknajno – ornitologiczny, Czaplinniec – leśny, Ławny Lasek – leśny Jezioro Lisunie – florystyczny, Strzałowo – leśny, Pierwos i Krutyń Dolna – leśne., Jezioro Warnoły – ornitologiczny, Królewska Sosna i Zakręt – torfowiskowe, Jezioro Nidzkie i Jezioro Krutyńskie – krajobrazowe.

O nagrodach literackich słów kilka

Kto dzisiaj zna polską literaturę najnowsza? Próbujemy szukać odpowiedzi na pytanie, dlaczego Polacy nie czytają w ogóle lub najwyżej kilka stron w ciągu roku, a z książką papierową prawie nie mają kontaktu, zdając się na audiobooki.

Usprawiedliwiamy ten stan zmianą sposobu korzystania z zasobów kultury, pocieszamy się, że obraz zdominował słowo pisane, a książki publikowane online wypierają te papierowe. Nadal jednak bez odpowiedzi pozostają pytania, czy dzisiaj nie powstaje tzw. dobra literatura. A jeśli ukazują się wartościowe pozycje na rynku wydawniczym, jak je rozpoznać?

Na szczęście istnieją nagrody literackie, które pełnią rolę ważnego kryterium wartościowania. Zasiadający w jury literaturoznawcy, pisarze, dziennikarze honorują najlepszych. Zazwyczaj werdykt jury wskazuje wybitnych twórców, podpowiada, co warto czytać, jest drogowskazem dla nieufnych i poszukujących.

W tym roku laureatką królowej nagród, Nagrody Nobla w dziedzinie literatury, została białoruska pisarka i dziennikarka Swietłana Aleksijewicz (ur. w 1948 roku). Wyjątkową intuicją i smakiem wykazali się animatorzy olsztyńskiej Sceny Margines Teatru im. Stefana Jaracza, gdyż w ubiegłym sezonie artystycznym doprowadzili do scenicznej realizacji znakomitego reportażu tej autorki *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*. Aleksijewicz jest laureatką wielu międzynarodowych nagród. W Polsce w 2011 roku uhonorowana została za ten wspomniany utwór dwukrotnie, otrzymując Środkowoeuropejską Nagrodę Literacką *Angelus* oraz Nagrodę im. Ryszarda Kapuścińskiego. Dzięki Wydawnictwu „Czarne” do polskiego czytelnika dotarły wszystkie jej książki: *Czarnobylska modlitwa*, *Kronika przyszłości*, *Ostatni świadkowie*. *Utwory solowe na głos dziecięcy*, *Czasy secondhand*. *Koniec czerwonego człowieka* i *Cynkowi chłopcy*.

Doceniona przez sztokholmskie jury otrzymała nagrodę, która potwierdziła cel jej pisania: szukanie prawdy o współczesnej Rosji, ukrytej za zdarzeniami z przeszłości.

Sukces Swietłany Aleksijewicz przysłonił nieco polską najważniejszą nagrodę literacką. 4 października ogłoszono wyniki nagrody Nike. Wśród siedmiu ścisłych finalistów (wcześniej nominacją uhonorowano dwudziestu autorów) znaleźli się: Jacek Dehnel (*Matka Maryna*), Wioletta Grzegorzewska (*Guguty*), Jacek Podsiadło (tomik poetycki *Przez sen*), Ignacy Karpowicz (*Sońka*), Szymon Twardoch (*Drach*), Olga Tokarczuk (*Księgi Jakubowe*) i Magdalena Tulli (*Szum*). Zarówno wśród czytelników, jak i decyzją jury, zwyciężyła Olga Tokarczuk. Jej obszerna, bo licząca blisko tysiąc stron, epopeja o wyznawcach Jakuba Franka zachwyciła czytelników. Nie jest to pierwsza nagroda Nike dla tej pisarki, pierwszą otrzymała w 2008 roku za powieść *Bieguni*.

Nagrodę Nike zazwyczaj otrzymywali pisarze o dość znacznym dorobku; zdarzyło się także, że przyznano to wyróżnienie młodemu, dobrze zapowiadającym się pisarzom: Wojciechowi Kuczkowski za powieść *Gnój* (2005), Dorocie Masłowskiej za powieść *Paw królowej* (2006) czy Joannie Bator za *Ciemność prawie noc*. (2013).

Nagrodę Nike zazwyczaj otrzymywali pisarze o dość znacznym dorobku; zdarzyło się także, że przyznano to wyróżnienie młodemu, dobrze zapowiadającym się pisarzom: Wojciechowi Kuczkowski za powieść *Gnój* (2005), Dorocie Masłowskiej za powieść *Paw królowej* (2006) czy Joannie Bator za *Ciemność prawie noc*. (2013).

Nagrodę Nike zazwyczaj otrzymywali pisarze o dość znacznym dorobku; zdarzyło się także, że przyznano to wyróżnienie młodemu, dobrze zapowiadającym się pisarzom: Wojciechowi Kuczkowski za powieść *Gnój* (2005), Dorocie Masłowskiej za powieść *Paw królowej* (2006) czy Joannie Bator za *Ciemność prawie noc*. (2013).

Z nagrodą Nike rywalizuje Literacka Nagroda Gdynia przyznawana od 2006 roku, w celu uhonorowania wyjątkowych osiągnięć żyjących, polskich twórców. W 2015 roku jej laureatami zostali czterej mężczyźni: w kategorii eseistyka Piotr Wierzbicki za esej *Boski Bach*, w kategorii poezja Piotr Janicki za tom poetycki *Wyrazy uznania*, w prozie Michał Cichy za zbiór *Zawsze jest dzisiaj*, w kategorii przekład na język polski Wiktor Dłuski za nowe tłumaczenie *Martwych dusz* Mikołaja Gogola.

We Wrocławiu, który stał się miastem szczególnie mocno promującym twórczość literacką (z tego zapewne powodu Wrocław został wybrany w 2016 roku Światową Stolicą Książki), obok nagrody *Angelus* przyznaje się, podczas festiwalu „Port Literacki”, Nagrodę Poetycką Silesius. Szacowne jury tegorocznymi laureatami uczyniło: Jacka Podsiadłę za całokształt, Marcina Sendekiego za tomik poetycki i Michała Książka za debiut. We Wrocławiu także powstała nagroda Wielki Kaliber za najlepszą powieść kryminalną, którą przyznaje corocznie Stowarzyszenie „Trup w Szafie” podczas międzynarodowego Festiwalu Kryminałów. W 2015 roku otrzymał ją

Wojciech Chmielarz za kryminał *Przejęcie*.

Od 1984 roku Śląski Klub Fantastyki przyznaje nagrodę dla prozy science fiction w trzech kategoriach: twórca, wydawca i fan.

„Śląkę” otrzymali w 2014 pisarze Aleksander Tukaj i Mikołaj Wicher.

W Szczecinie od 2012 roku istnieje „Gryfia” wręczana dla najlepszej autorki. Wśród laureatek znalazły się: w 2012 Magdalena Tulli (*Włoskie szpilki*), w 2013 Zyta Oryszyn (*Ocalenie Atlantydy*) i w 2014 Małgorzata Rejmer (*Bukareszt. Kurz i krew*). Kobięcą twórczością interesują się specjalnie także w Siedlcach, gdzie w tym roku odbędzie się kolejna już, od 2012 roku, edycja Festiwalu Literatury Kobięcej „Pióro i Pazur”. Książki wybierają polonijne blogerki, czytelniczki i kobiece jury. W tym roku o „Pióro” zaważają: Katarzyna Bonda (*Pochłaniacz*), Anna Fryczkowska (*Kurort Amnezja*), Alben Grabowska (*Stulecie Winnych*), Sabina Waszut (*Rozdroża*) i Izabela Żukowska (*Skazy*). Natomiast o „Pazur” rywalizować będą książki: Joanny M. Chmielewskiej (*Mąż zastępczy*), Danuty Noszczyńskiej (*Harpia*) i Magdaleny Zimny-Louis (*Kilka przypadków szczęśliwych*).

Nie wszyscy być może zauważyli, że i w Olsztynie od 2005 roku pisarze ubiegają się o „Wawrzyn” – Literacką Nagrodę Warmii i Mazur. W tym roku szczęśliwym laureatem został Michał Olszewski za tom reportaży *Najlepsze buty na świecie*, doskonały zbiór traktujący o najbardziej aktualnych problemach współczesności. We wcześniejszych latach nagradzani byli m.in.: Erwin Kruk (2005), Kazimierz Orłoś (2006), Włodzimierz Kowalewski (2007), Kazimierz Brakoniecki (2008), Tomasz Białkowski (2009 i 2011) czy Mariusz Sieniewicz (2010).

Nagród jest jeszcze wiele. Nie wszystkie zostały tu wymienione. Przyznają je szacowne grona przede wszystkim, aby docenić wartość pisaną. Dzięki nagrodom o literaturze nie tylko najnowszej możemy wciąż rozmawiać; spierać się o nią; dowodzić, czy trafnych dokonano wyborów; dyskutować o tym, co sami byśmy wybrali. I właśnie o to w tym wszystkim chodzi. O czytanie...

Joanna Chłosta-Zielonka





Wernisaż Artystycznej Rezerwy Twórczej

Zamiłowanie do sztuki już po raz piąty połączyło artystów amatorów - pracowników UWM. W tym roku na wystawie w bibliotece zaprezentowali także swoją twórczość literacką.

Wystawa prac artystów nieprofesjonalnych związanych z UWM na stałe wpisała się w kalendarz uniwersyteckich wydarzeń kulturalnych. Piąty wernisaż prac Grupy A*R*T (Artystycznej Rezerwy Twórczej) odbył się 14 października – w dniu Święta Edukacji Narodowej – w holu wystawowym Biblioteki Uniwersyteckiej.

– Mam ogromną przyjemność brać udział w tej uroczystej chwili. Twórcy tej wystawy to w większości emerytowani pracownicy, którzy odnaleźli swoje pasje. To również grupa pracowników aktywnych zawodowo. Każdy ma w sobie potrzebę samorealizacji. Gratuluję osiągnięć oraz życzę wielu lat aktywności i energii, abyście mogli jak najdłużej dostarczać nam wrażeń estetycznych – zwrócił się do artystów dr hab. Mirosław Gornowicz, prof. UWM, prorektor ds. ekonomicznych i rozwoju.

Od pierwszej wystawy w 2011r., myślą przewodnią wernisażu jest prezentacja dorobku artystycznego pracowników oraz emerytów UWM. Forma i technika prac jest dowolna: obrazy olejne, akwarele, rysunek, grafika, malowanie na szkle, rzeźba, ceramika, haft (malowanie igłą), tkactwo, metaloplastyka itp.

– W czterech ostatnich wystawach głównych i trzech okolicznościowych w Klubie Baccalarium wzięło udział ponad 50 artystów. Stałe zachęcamy nowych kandydatów do przyłączenia się do naszej grupy. Jesteśmy bardzo radzi, że nasze wystawy już obecnie wpisały się w kalendarz uniwersyteckich wydarzeń kulturalnych – mówi prof. Antoni Jarczyk z Wydziału Bioinżynierii Zwierząt.

Stałym twórcą prezentującym swoje obrazy olejne jest prof. Tadeusz Rawa z Wydziału Nauk Technicznych.

– Od pewnego czasu zastanawiałem się nad namalowaniem obiektów kortowskich. Zrobiłem kilka zdjęć i w efekcie mogę dziś zaprezentować nowy obraz przedstawiający odnowiony budynek Wydziału Nauk Technicznych. Powstał jeszcze w trakcie modernizacji, więc niektóre szczegóły musiałem domalować później. Oprócz tego na wystawie znajdują się dwa obrazy z moimi wnukami sprzed 4 lat i najstarszy obraz z 2007 r. ukazujący uliczkę w Reszlu – mówi prof. T. Rawa

Swoją sposobność na sztukę znalazła Marzena Baniel, pracownica dziekanatu na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt. Podczas wystawy zaprezentowała fotomale.

– Maluję abstrakcje, następnie je fotografuję i obrabiam w programach graficznych. Z jednego zdjęcia może powstać kilka zupełnie różnych prac – wyjaśnia Marzena Baniel.

W tym roku po raz pierwszy pracownicy zaprezentowali także swoją twórczość literacką. Obok zdjęć Feliksa i Elżbiety Walichnowskich zawisły wiersze.

– Piszę je, odkąd się zakochałem w tej kobiecie – wskazuje na żonę dr Feliks Walichnowski.

– Wystawienie swoich prac to pomysł męża. Ja od dziecka fotografowałam razem z tatą. Później ta pasja połączyła nas – dodaje pani Elżbieta.

Wystawę można oglądać do 20 grudnia. Po jej zakończeniu zostanie wydany album zawierający wybrane prace każdego z uczestników wystawy wraz z krótką notką o intencji autora w tworzeniu swoich prac oraz opis dorobku twórczego za ostatni rok. Wystawa organizowana jest pod egidą Stowarzyszenia Absolwentów UWM oraz ZNP. Patronat nad wystawą objął prof. Ryszard Górecki, rektor UWM.

Sylwia Zadworna

Nowowiejski - kompozytor wybitny, lecz zapomniany

Instytut Muzyki na Wydziale Sztuki UWM w przeddzień 70. rocznicy śmierci i 139. rocznicy urodzin Feliksa Nowowiejskiego pragnie przywrócić należne mu miejsce w panteonie artystów naszego regionu.

Dwudziestego trzeciego października Instytut Muzyki na Wydziale Sztuki UWM w olsztyńskiej kamienicy Naujackska zorganizował konferencję naukową poświęconą Feliksowi Nowowiejskiemu, dzień później – w bazylice konkatedralnej św. Jakuba w Olsztynie – koncert jego utworów. Termin i miejsce obu wydarzeń nie były przypadkowe. Wiązały się ściśle z życiem tego największego warmińskiego kompozytora i muzyka-organisty. W latach 1898-1900 F. Nowowiejski pracował bowiem w olsztyńskiej bazylice jako organista. Natomiast w styczniu 2016 r. mija 70. rocznica jego śmierci, a w lutym 139. – jego urodzin. Dlaczego Instytut Muzyki tak bardzo zaangażował się w przypomnienie tego wielkiego artysty?

– Naszym celem jest przywrócenie kompozytorowi należnego mu miejsca w kulturze i historii nie tylko Polski, ale i Europy, tak w dyskursie naukowym, jak i prezentacjach muzycznych – wyjaśnia dr hab. Leszek Szarzyński, prof. UWM, dyrektor Instytutu Muzyki (na zdj.).

Okazuje się, że wiele dzieł Feliksa Nowowiejskiego, mimo rosnącego zainteresowania środowiska artystycznego wciąż pozostaje w ręk-



pisach, czekając na skatalogowanie i wykonanie. Ogółowi zaś jest znany tylko jako kompozytor melodii do „Roty”.

– Naszą ideą jest podjęcie wspólnych inicjatyw z podmiotami, dla których Feliks Nowowiejskiego stanowi zobowiązanie z racji patronowania, np. filharmoniami, stowarzyszeniami, akademiami muzycznymi, konkursami. Pragniemy, aby jego życie i twórczość stały się celem dalszych badań naukowych, a jego dorobek kompozytorski został uporządkowany i skatalogowany. To wszystko pozwoli przywrócić mu należne miejsce wśród twórców z naszego regionu. Nade wszystko jednak pragnę, aby Nowowiejski był powszechnie grany, bo to największa nagroda dla kompozytora. Jego dzieła dzięki swemu kunstowi naprawdę zasługują na to – zapewnia Leszek Szarzyński.

lek

Planuj karierę i pracuj bezpiecznie

Jak planować karierę? Czy praca za granicą jest bezpieczna? Jak nie dać się oszukać. M.in. tego dowiedzieli się studenci UWM podczas VII Ogólnopolskiego Tygodnia Kariery.

Od 19 do 25 października z inicjatywy Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Olsztynie, przy współudziale m.in. Komendy Wojewódzkiej Policji w Olsztynie, w całym regionie odbywały się wydarzenia związane z VII Ogólnopolskim Tygodniem Kariery. OTK na Warmii i Mazurach zbiegł się w czasie z podsumowaniem projektu Komendy Miejskiej Policji w Olsztynie „Nie tylko dzieci dają się nabrać”. Jego głównym celem jest przekazanie wiedzy na temat zagrożeń wynikających z podejmowania pochopnych decyzji o wyjeździe za granicę oraz wskazówek, gdzie i jak szukać pomocy, jeśli zostanie się ofiarą handlu ludźmi. Odbiorcami kampanii są uczniowie szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, młodzież akademicka; bezrobotni i poszukujący pracy; osoby pracujące zainteresowane podjęciem innej działalności społeczno-zawodowej; doradcy zawodowi pracujący w różnych instytucjach, wspierający inne osoby w planowaniu kariery zawodowej; nauczyciele i wychowawcy realizujący zadania związane z doradztwem zawodowym czy przedstawiciele instytucji i organizacji działających na rzecz młodych.

Biuro Karier UWM zorganizowało takie spotkanie 22 października. Prelegentami na UWM byli: Marek Zbytniewski, doradca zawodowy Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Olsztynie, Karolina Giszterowicz, asystent Europejskiej Sieci EURES, Lidia Cynt, Wydział Prewencji Komendy Miejskiej Policji w Olsztynie, chorąży sztabowy Sylwia Plichta, Warmińsko-Mazurski Oddział Straży Granicznej w Kętrzynie.

– Tegoroczna edycja OTK na Warmii i Mazurach odbyła się również pod hasłem „Poznaj swojego doradcę kariery”. Naszymi działaniami

chcieliśmy zachęcić studentów do świadomego planowania swojej kariery zawodowej, a także zwrócić ich uwagę na nas – doradców zawodowych, pokazać naszą pracę oraz rolę, jaką w procesie budowania karier spełniamy – mówi Dorota Opolska doradca zawodowy. – Planując swoją zawodową ścieżkę kariery wielu studentów rozważa możliwość pracy za granicą, dlatego skupiliśmy się na aspekcie bezpieczeństwa poprzez promocję takich działań, które umożliwiają znalezienie pracy legalnej i bezpiecznej – dodaje.

Trzecim najbardziej dochodowym przestępstwem zaraz po broni i narkotykach jest handel ludźmi. Mówiła o nim chorąży sztabowy Sylwia Plichta z Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Straży Granicznej w Kętrzynie.

– Zanim wyjedziesz do pracy za granicę sprawdź: pośrednika pracy, czy praca jest legalna, poinformuj rodzinę, dokąd wyjeżdżasz, nie podpisuj żadnych dokumentów, jeśli są w języku którego nie znasz, upewnij się, że dany pracodawca istnieje – wymieniła.

W spotkaniu udział wzięły Milena i Ola, studentki IV roku technologii żywności i żywienia człowieka UWM.

– Przeczytałyśmy o tym spotkaniu na stronie wydziałowej i doszłyśmy do wniosku, że taka wiedza może nam się przydać. Nigdy jeszcze nie pracowałyśmy za granicą, ale jeśli będzie taka okazja to będziemy wiedziały, na co zwrócić uwagę. Dowiedziałyśmy się na przykład, żeby ustalić z bliskimi hasło, gdyby działo się coś nie tak, a nie będziemy mogły o tym powiedzieć wprost – opowiadają studentki.

Ogólnopolski Tydzień Kariery to przedsięwzięcie cykliczne, realizowane od 2009 r. Wojewódzki Urząd Pracy w Olsztynie oraz Komenda Miejska Policji w Olsztynie zachęciły ponad 70 instytucji do włączenia się w organizację OTK na Warmii i Mazurach w 2015 r. Były to: powiatowe urzędy pracy, uczelnie, poradnie psychologiczno-pedagogiczne, Warmińsko-Mazurska Komenda OHP, Kuratorium Oświaty oraz Komenda Wojewódzka Policji.

syla



Zaprojektuj, posadź, pielęgnuj

Dr Mariusz Antolak został laureatem konkursu eNgage Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Zrealizował projekt „ZPP - zaprojektuj, posadź, pielęgnuj”. Dzięki niemu uczniowie zmienili tereny wokół swoich szkół.

Konkurs eNgage, którego organizatorem była Fundacja na rzecz Nauki Polskiej skierowany był do młodych naukowców z Polski. Głównymi celami konkursu był rozwój umiejętności z zakresu popularyzacji nauki lub prezentacji wyników badań naukowych dla różnych grup odbiorców niebędących naukowcami. W projekcie „ZPP – zaprojektuj, posadź, pielęgnuj – czyli o tym, jak zielen może łączyć lokalne społeczności” uczestniczyli studenci z Koła Naukowego Architektów Krajobrazu „Horyzont” działającego na UWM, studenci studiów podyplomowych Urządzenie i pielęgnacja terenów zieleni oraz młodzież ze szkół ponadgimnazjalnych. Przedsięwzięcie było współfinansowane z Europejskiego Funduszu Społecznego.

– Spotykaliśmy się z uczniami i projektowaliśmy oraz urządzaliśmy wybrane w drodze konkursu przestrzenie półpubliczne – wyjaśnia dr Mariusz Antolak. – Wybrałem cztery takie miejsca: Zespół Szkół Rolniczych w Ostródzie oraz trzy ośrodki z Olsztyna: Liceum Plastyczne, Specjalny Ośrodek Szkolno -Wychowawczy dla Dzieci Nieśłyszących oraz Zespół Szkół Budowlanych – dodaje.

Tereny przyszkolne były w większości przypadków bardzo zaniedbane. Kiedy pojawiła się możliwość odmienienia tych miejsc i zrobienia tam prawdziwych ogrodów młodzież bardzo się ucieszyła.

– W ramach spotkań z młodzieżą początkowo prezentowałem część teoretyczną. Przedstawiałem treści związane z zasadami kształtowania terenów zieleni, opowiadałem o dendrologii i architekturze krajobrazu. Ważnym elementem projektu było zachęcanie młodzieży do podjęcia studiów na Uniwersytecie. Potem przychodził czas na praktykę, czyli wspólne projektowanie, a następnie urządzanie wytypowanych przestrzeni – opowiada dr Mariusz Antolak.

Podczas spotkań studenci oraz uczniowie nawiązywali kontakty z lokalnym społeczeństwem. Dzięki temu ludzie dzielili się z nimi sadzonkami, których mieli za dużo we własnych ogrodach.

– Uczniowie w ogrodach posadzili kilka tysięcy roślin, m.in. funkie, rudbekie, barwinki, bluszcz i kocimiętki. W ogrodach pojawiły się też elementy małej architektury – drewniane podesty i ławki. Tereny nabrały zupełnie innego charakteru, chociaż na końcowy

efekt trzeba będzie poczekać do przyszłego roku, gdy rośliny urosną i zakwitną - dodaje M. Antolak.

Projekt ten jest częścią *Global Garden Project* – zapoczątkowanego w styczniu tego roku.

Zimą i wczesną wiosną bliźniacze ogrody dr Mariusz Antolak założył przy szkołach w Kenii i Republice Wysp Zielonego Przylądka. Na tym jego plany się nie kończą. W przyszłym roku chce odwiedzić kolejne kraje, aby również tam uczestniczyć w zakładaniu przyszkolnych ogrodów.

syla



Bluszcz pospolity, szafirek i cebulice hiacyntolistne posadzili na początku listopada przy katedrze ogrodnictwa studenci III roku architektury krajobrazu. Wybrali takie rośliny, które zakwitną zanim na drzewach pojawią sielicze i zasłonią światło słoneczne. Bluszcz zaś będzie się wiał po drzewach przez cały rok.

- W ten sposób studenci uczą się jak zakładać rabaty kwiatowe i dobierać rośliny odpowiednie do istniejących warunków – mówi dr Beata Płoszaj-Witkowska, nauczycielka przedmiotu rabaty kwiatowe.

tekst i fot. lek



Nowi członkowie i nowe plany RUSS

Jak co roku odbyły się wybory uzupełniające do Rady Uczelnianej Samorządu Studenckiego UWM. Ich celem było obsadzenie wolnych wakatów na stanowiska: II wiceprzewodniczącego, członka prezydium i sekretarza.

Tegoroczne wybory uzupełniające do RUSS odbyły się 28 października. Nowymi członkami prezydium samorządu UWM zostali: Piotr Herman z Wydziału Prawa i Administracji (II wiceprzewodniczący), Dominika Reszka z Wydziału Kształtowania Środowiska i Rolnictwa (członek prezydium) i Klaudia Stopka z Wydziału Medycyny Weterynaryjnej (sekretarz). Zdaniem Pawła Stefanowicza, przewodniczącego RUSS, są to najbardziej kompetentne osoby.

Jakie plany ma samorządu studencki na rok 2015/16?

Najważniejsze zadanie to promocja UWM. Ponadto zamierza wprowadzić nowe szkolenia z zakresu praw i obowiązków dla studentów pierwszego roku. Pracuje też nad studenckim biurem porad prawnych

i nad tworzenie oferty kulturalnej i rozrywkowej dla studentów. Już uruchomił Ligę Wydziałów i cykl „Coolturałny Student”. Zaczął również przygotowania do przyszłej Kortowiady, która w roku 2016 odbędzie się w dniach 18-22 maja. Żeby zrobić taką imprezę, trzeba pracować cały rok.

- Artyści, którzy do nas przyjeżdżają dziwią się, że w przygotowaniach nie pomaga nam żadna agencja koncertowa. Wszystko robimy sami. Od uzyskania zgody na termin od rektora, a skończywszy na sprzątnięciu – dodaje Paweł Stefanowicz.

Wybory stały się również okazją do podsumowań i rozliczeń minionego roku akademickiego. Paweł Stefanowicz wraz z prezydium otrzymał absolutorium.

- Nie byłem zaskoczony, ale miałem pewne obawy. Robimy tak poważne rzeczy, że muszę od swoich kolegów wymagać. Nie tylko pochwalić, ale i czasami zganić. Jestem bardzo szczęśliwy, bo to był rok ciężkiej pracy. Jeśli są takie oceny to znaczy, że nasze starania nie poszły na marne – opowiada Paweł.

Przewodniczący zapewnia również, że nie spoczną na laurach. Nadal będą się rozwijać, udoskonalać swoje projekty i pozyskiwać nowych sponsorów.

Wioleta Wróbel, studentka

Doktoranci wybrali

Przewodniczącą Rady Samorządu Doktorantów UWM na kadencję 2015/16 została ponownie mgr inż. Natalia Chodkowska z Wydziału Kształtowania Środowiska i Rolnictwa. Wiceprzewodniczącą jest w dalszym ciągu mgr Aleksandra Kurzyńska z Wydziału Biologii i Biotechnologii, a sekretarzem po raz kolejny mgr inż. Anna Danielewicz z Wydziału Nauki o Żywności. Wybory odbyły się 23 października 2015 r. w sali posiedzeń Senatu w Rektoracie.

Doktoranci wybrali również przedstawicieli do komisji senackich i innych ciał kolegialnych, w których są reprezentowani. W tym roku grono RDS powiększyło się o dwóch nowych przedstawicieli – przewodniczącą i wiceprzewodniczącą z Wydziału Prawa i Administracji, który po raz pierwszy uruchomił studia doktoranckie. W roku poprzednim RDS grupowała 11 wydziałów, obecnie jest ich 12.

W nowej kadencji RSD zaplanowała między innymi: zmianę Regulaminu Samorządu Doktorantów, organizację II Balu Doktoranta, organizację zjazdu Doktoranckiego Forum Uniwersytetów Polskich oraz wprowadzenie kart MultiSport dla doktorantów naszego Uniwersytetu.

zm



Wywiozła wspomnienia - przywozi zielen'

Agnieszka urodziła się w Pucku, wychowała we Władysławowie, studiowała w Kortowie. Choć obecnie mieszka i pracuje w Gdańsku, w Olsztynie znowu jest częstym gościem. Dlaczego tu wraca?

Agnieszka Głombiowska jest absolwentką architektury krajobrazu UWM z 2012 roku. Pracuje w Biurze Projektów Budownictwa Komunalnego w Gdańsku. To właśnie z powodu pracy często wraca do Olsztyna, projektując zielen' na ulicach miasta. Agnieszka brała udział w projektowaniu zieleni przy ulicy Towarowej i Lubelskiej, które będą rozbudowywane i połączone z obwodnicą Olsztyna. Zajmowała się także projektowaniem zieleni w okolicy mostu św. Jakuba i połączenia parku Podzamcze z parkiem Centralnym.

– Teraz w naszym biurze projektujemy przebudowę ulicy Piętnego na odcinku od przedszkola do skrzyżowania z al. Piłsudskiego – mówi. – Chcemy tam wprowadzić zielen', bo teraz nie ma jej tam prawie wcale. Prawdopodobnie zajmiemy się też jednym z odcinków projektu tramwajowego – zdradza swe plany zawodowe.

Agnieszka urodziła się w Pucku, wychowała we Władysławowie, a obecnie mieszka i pracuje w Gdańsku. Z Olsztynem wiąże ją czas studiów na UWM.

– Idąc na studia celowałam w kierunki przyrodnicze, a w Trójmieście, chociaż uczelni nie brakuje, kierunków przyrodniczych żadna wtedy nie prowadziła – mówi. – I takim sposobem wyładowałam w Olsztynie na 6 lat. Skończyłam tu ogrodnictwo i architekturę krajobrazu.

Jakich wspomnień związanych z Olsztynem: dobrych czy złych wywiozła do Gdańska więcej?

– Mam do Olsztyna bardzo duży sentyment – mówi Agnieszka. – Po studiach nawet zamierzałam tu zostać, ale nie znalazłam pracy, chociaż przez pół roku rozsyłałam mnóstwo CV. W Trójmieście poszło szybciej. Znalezienie pracy trwało zaledwie kilka tygodni. Ucieszyłam się, kiedy dowiedziałam się, że wygraliśmy w Olsztynie przetarg. W biurze pracują trzy osoby, ale kiedy okazało się, że chodzi o Olsztyn, kierowniczka wyznaczyła mnie, bo najlepiej znam miasto – opowiada Agnieszka.

Zielen' to jedna z największych wartości Olsztyna, który przyjął dewizę miasta ogrodu.

– Tak, tylko na razie opiera się to raczej na zieleni naturalnej, która występuje w granicach administracyjnych miasta – mówi absolwentka UWM. – Teraz wszystko się zmienia, są parki – Podzamcze oraz Centralny, który zrobił na mnie ogromne wrażenie, ale wciąż można wiele w mieście poprawić.

Co przy projektowaniu zieleni jest najtrudniejsze?

– Znalezienie dla niej miejsca, bo jest mnóstwo ograniczeń technicznych, przepisów drogowych i nie tylko: gazociągi, ciepłociągi...

– wymienia Agnieszka. – Na przykład na ul. Piętnego chcemy wprowadzić niedużych rozmiarów drzewa, które nie zasłaniałyby okien w kamienicach, ale problemem mogą być podziemne sieci, które się tam znajdują.

– Niektórzy mieszkańcy uważają, że na zielen' w mieście nie ma miejsca, inni protestują przeciwko betonowaniu miast. Na szczęście tych drugich jest coraz więcej – dodaje Agnieszka.

Łukasz Wieliczko, fot. Archiwum prywatne

Etyka i natura ludzka wobec inżynierii genetycznej

Rozwój biotechnologii oraz inżynierii genetycznej dokonuje zmian w naszym światopoglądzie. Ludzki genotyp może w niedalekiej przyszłości stać się przedmiotem świadomej ludzkiej ingerencji.

W dyskursie dotyczącym inżynierii genetycznej wspomina się często zasadę, która, według niektórych filozofów, powinna stanowić naczelną dyrektywę wskazującą, gdzie postawić granicę. Zasada ta brzmi: celem medycyny jest terapia, nie zaś udoskonalanie człowieka. Wydaje się, że nie sposób zastosować tej dyrektywy bez odpowiedzenia sobie na pytania dotyczące naszego rozumienia natury ludzkiej, ponieważ zarówno pojęcie terapii jak i pojęcie udoskonalania odwołują się do koncepcji jakiejś normy wyznaczającej naturalny stan rzeczy. Terapię można określić jako przywracanie organizmu do stanu naturalnej równowagi, która w jakiś sposób została zaburzona. Udoskonalanie natomiast odwołuje się do przekształcania jakiegoś obiektu w taki sposób, by spełniał on wyższe, wykraczające poza naturalną normę standardy. Francis Fukuyama w książce *Koniec człowieka. Konsekwencje rewolucji biotechnologicznej* próbuje zrehabilitować pojęciem natury ludzkiej i zastosować je w kontekście bioetycznym.

Fukuyama formułuje następującą definicję: natura ludzka jest sumą zachowań oraz cech typowych dla gatunku ludzkiego, wynikających z czynników genetycznych, nie zaś środowiskowych. Filozof zwraca uwagę, że pojawiających się w tej definicji „typowych” cech czy zachowań nie należy rozumieć jako w pełni zdeterminowanych genetycznie i występujących bezwarunkowo.

Przy założeniu, że to kryterium udało by się wdrożyć w praktykę prawną i medyczną, wszystkie ingerencje genetyczne niepodpadające pod terapię musiałyby zostać zakazane. Ograniczenia określonych badań i praktyk poprzez poszczególne państwa przyniosłyby prawdopodobnie taki skutek, że naukowcy zajmujący się inżynierią genetyczną przenosiliby się do krajów posiadających bardziej liberalne ustawodawstwa. Ewentualne zakazy musiałyby funkcjonować w prawie ponadnarodowym, oczywiście jest jednak, że w przypadku tak kontrowersyjnej kwestii wynegocjowanie politycznego konsensusu i zagwarantowanie narzędzi skutecznego egzekwowania ustanowionych praw mogłoby być niesłychanie problematyczne.

Alternatywnym do zakazu udoskonalających ingerencji genetycznych i radykalnie innym rozwiązaniem byłoby dopuszczenie praktyki zwanej eugeniką liberalną, dopuszczającej indywidualne korzystanie z technik inżynierii genetycznej w ramach uczestnictwa w wolnym rynku. Skrajny scenariusz zakładałby, że gdyby dostęp do technik poprawiających genom człowieka miała wyłącznie najbogatsza część społeczeństwa, w dłuższej perspektywie mogłoby to doprowadzić do pogłębiającego się rozwarstwienia i podziału populacji ludzkiej na genetyczną kastę nadludzi i nieulepszoną resztę. Zakaz posługiwania się technikami inżynierii genetycznej w celu polepszania ludzkich cech w tym przypadku umożliwiłby zachowanie równości ludzi przynajmniej wobec biologii.

Ronald Dworkin, amerykański filozof, prezentuje odmienny pogląd na praktykę eugeniki liberalnej. Twierdzi, że w długofalowej perspektywie nawet ograniczony dostęp do technik umożliwiających modelowanie genotypu przyniosłby korzyści całości społeczeństwa

Fukuyama przedstawia alternatywną propozycję, która nie zmuszałaby ludzkości do rezygnowania z ewentualnych korzyści płynących z zastosowania inżynierii genetycznej. Propozycja ta dotyczy wdra-

żania programów eugenicznych przez państwo, które miałyby zadbać, aby możliwość polepszania ludzkiego genotypu była odgórnie zagwarantowana wszystkim członkom społeczeństwa, przez co nie doszłoby do rozwarstwienia na genetyczne klasy. Łatwo tu zauważyć, że osoby, które z jakichś osobistych względów zrezygnowałyby z korzystania z tych narzędzi, naraziłyby siebie albo swoje dzieci na pozostanie w tyle wobec tych członków społeczeństwa, którzy by z nich skorzystali. Taka sytuacja doprowadziłaby do powstania społecznego nacisku na zmianę przekonań osób niechętnych inżynierii genetycznej. Przykładowo, odmowa ulepszenia genotypu mogłaby być postrzegana jako nieodpowiedzialne zaniedbanie rodziców wobec swoich dzieci. Fukuyama zwraca uwagę, że jego propozycja jest próbą sprawiedliwej redystrybucji korzyści płynących z rozwoju medycyny, zakładającej równanie do góry i pozbawionej jakichkolwiek elementów dyskryminacyjnych.

Umiejscowienie ewentualnych ingerencji genetycznych wśród ogólnych praktyk antropotechnicznych może sugerować, że w istocie nie ma różnicy pomiędzy modelowaniem człowieka poprzez wychowanie i wpajanie reguł, a przekształcaniem go poprzez ingerencje w genotyp. Wspomniany wcześniej Dworkin, analizując koncept nazwany przez siebie „zabawą w Boga”, próbuje udowodnić, że moralna obawa przed tą zabawą jest w istocie strachem, który odczuwa ludzkość, kiedy za sprawą rozwoju techniki i nauki to, na co wcześniej nie mieliśmy wpływu, staje się rozporządzalne i przekształcalne. Strach przed moralną odpowiedzialnością nie powinien nas skłaniać do odmowy skorzystania z możliwości otwierającymi się przed nami dzięki rozwojowi techniki.

Na koniec chciałbym omówić pogląd na inżynierię genetyczną przedstawiony przez Jürgena Habermasa w tekście *Przyszłość natury ludzkiej. Czy zmierzamy do eugeniki liberalnej*. Habermas polemizuje z poglądem, który uznaje ingerencję w genotyp za praktykę zbliżoną do wychowywania i wpajania norm. W przypadku działań wychowawczych wpływy wychowania są odwracalne, mogą zostać w jakimś stopniu poddane rewizji. W przypadku „programowania genetycznego” skutki działań są nieodwracalne. Niemiecki filozof stawia tezę, że przygodny i losowy charakter rozdania genetycznego jest czymś niezbędnym, aby jednostka ludzka uznała siebie za autonomiczny byt, wyłącznego autora odpowiedzialnego za kształt swojej egzystencji. Habermas mówi, że przypadku bycia odgórnie „zaprogramowanym” człowiek staje się środkiem do realizacji celów kogoś innego, nie zaś celem samym w sobie. W związku z tym postuluje ograniczenie działania medycyny do terapii, nie zaś udoskonalania człowieka.

Habermas podkreśla, podobnie zresztą jak Fukuyama, że nauka sama nie określa swoich celów, lecz powinna stanowić umiejętnie wykorzystywane narzędzie służące interesowi publicznemu. Jeśli narzędzia dostarczone nam przez naukę mogłyby podburzyć fundamenty naszej wspólnoty społeczno-politycznej, mamy prawo ich zakazać.

Być może ludzkość nie będzie musiała się zmierzyć z opisywanymi dylematami. Powinniśmy jednak mieć przygotowane odpowiedzi na pytanie, jakim celom powinny służyć nowe narzędzia techniczne i jakie prawa uznajemy za fundamentalne i nienaruszalne.

Piotr Krajewski, UW

Tekst jest skróconą wersją referatu Etyka i natura ludzka w kontekście rozwoju inżynierii genetycznej wygłoszonego podczas konferencji „Wielkie teorie etyczne współczesności, zorganizowanej” m.in. przez Instytut Filozofii UW w czerwcu tego roku na zamku w Olsztynie.

Polityka kulturalna

Wartości, oceny i konkursy

Wartość jest podstawowym elementem decydującym o społecznych relacjach. Przyjęło się sądzić, że w gospodarce rynkowej jej odzwierciedleniem jest cena. Nawet wolontariat zostaje wyceniony i ujmowany w rachunku ekonomicznym jako realny wkład pracy. Zrównanie wartości z ceną kryje jednak podstawowy błąd, gdyż ogranicza zakres zmiennych ekonomicznych do tych, które rzeczywiście można bez trudu ująć w postaci kwot pieniężnych. Nie sposób wycenić na przykład wychowania decydującego o życiowym sukcesie człowieka, albo jego uczuć religijnych czy patriotycznych. Przestajemy uwzględniać takie czynniki w rachunku ekonomicznym, przez co dochodzi do ich marginalizacji, a w rezultacie spłaszczenia relacji społecznych i kulturowego wyjałowienia.

W społeczeństwach, które opierają relacje ekonomiczne na alternatywnych sposobach wynagradzania, podstawą zjawisk ekonomicznych stają się często wartości niematerialne. Ludzie pracują dla idei i idealizm jest zwykle ich jedyną nagrodą. Zamiast posiadania cennych przedmiotów i konta w banku, pozycję społeczną w takich systemach potwierdzają rozmaite przywileje, immunitety, a pracę społeczeństwo wynagradza dostępem do określonych dóbr, medalami, tytułami, wreszcie znajomościami. Nie ma społeczeństw, w których wszyscy byłiby idealistami, toteż częstą konsekwencją takich rozwiązań jest ideowa dewiacja i korupcja wyrażająca się w wielkościach statystycznie istotnych.

Można zaryzykować uogólnienie, że każda monokulturowa ekonomia jest systemem uregulowanym sztucznie, a nadmierne wychylenie w dowolną stronę prowadzi do samoistnej regulacji, czyli rozwoju szarej strefy. Poza tym w obydwu systemach wynagrodzenia są często niewspółmierne do wykonywanej pracy – zbyt niskie, bądź zbyt wysokie, zamiast zatem promować społeczną wartość pracy, pogłębiają rozwarstwienie i frustrację wynikającą z poczucia niesprawiedliwości. W gospodarkach regulowanych centralnie frustracja zwraca się przeciwko systemowi, w systemach rynkowych przeciwko przełożonym. W obydwu przypadkach jedyną możliwością odreagowania jest wzrost agresji skierowanej przeciwko przypadkowym ludziom.

W Polsce wciąż przeżywamy zmianę systemową, chociaż w okresie ćwierćwiecza odchylenia nie są już tak skrajne. Od chwili likwidacji cenzury i różnorodnych, trudnych zwykle do oszacowania świadczeń w naturze, na przykład ograniczających możliwości publikowania pryzdziałów papieru, pieniądze stały się dominującym sposobem określania wartości. Pierwszym efektem było zwycięstwo kultury najbardziej popularnej, prostej muzyki dyskotekowej, tanich powieści dla niewykształconego czytelnika, czy telewizyjnych reality show i seriali. Z czasem miejsce disco polo zajęły profesjonalne produkcje, także z udziałem orkiestr i chórów, co jednak nie zmienia ich jednostronnej natury.

Miło byłoby wierzyć, że entuzjastyczne przyjęcie, z jakim spotkały się relacje z tegorocznego Konkursu Chopinowskiego, jest wyrazem zmęczenia uproszczoną wersją kultury. Bardziej prawdopodobne jednak jest, to że uwagę publiczności do Chopina przykuwały zmagania konkursowe rozumiane w perspektywie czysto sportowej. Potrzebujemy sukcesu i natychmiastowym bohaterem stanie się każdy, kto ten sukces nam zapewni, czy będzie to polski pianista, czy tenisistka, drużyna futbolowa, czy zespół projektantów. To naturalne pragnienie wyzwala społeczną aktywność i często ma twórcze kontynuacje.

Tegoroczny Konkurs Chopinowski był wydarzeniem niepowtarzalnym. Podobnie jak w ubiegłych latach liczba interesujących osobowości była na tyle duża, że już w pierwszym etapie odpadali



pianiści rokujący wielkie nadzieje. Z decyzjami jury trudno jednak byłoby polemizować. 17-osobowa komisja oceniająca była złożona z wybitnych pianistów, specjalistów i autorytetów chopinowskiego stylu oraz granic interpretacji. Takie grono nie powinno przecież się mylić. I rzeczywiście, pomyłek nie było. Jakkolwiek zdarzało się, że oceny indywidualne były jawnie niesprawiedliwe, to przecież nikt, nawet gdyby działał w kilkuosobowej koalicji, nie mógłby znacząco wpłynąć na wynik konkursu.

Statystyka spełniła swoją rolę, minimalizując rolę ocen skrajnych, uśredniając i unifikując. Nawet słynny już 1 punkt Philippe'a Entremonta za występ Seong-Jin Cho, nie miał istotnego wpływu. Mimo bardzo wyrównanego poziomu, pianista w końcu przecież wygrał. Można mieć podejrzenia o brak szlachetności w ocenach, jednak nie w indywidualnej punktacji tkwi problem. Uśredniony wynik odpowiednio dużej grupy sędziów sprawia, że premiuje tradycyjne podejście interpretacyjne, najbardziej poprawnościowy, a więc i zachowawczy model wykonania. To kolejna skrajność, a jej efektem jest zepchnięcie najciekawszych i rokujących największe nadzieje osobowości na miejsca od piątego w dół. Podobne sytuacje w historii konkursu miały już miejsce i właściwie należałoby się z tym pogodzić. Rozczarowanych można pocieszyć przypomnieniem, że ostatecznie to osobowości odstające od średniej, twórcze i niepokorne mają szansę czegoś dokonać.

Problem oceny jest prawie tak samo stary jak sztuka. Decydujący o losach kultury jest moment, w którym dzieło należy określić w kategoriach uniwersalnych. Wskazując na wartość, odnosimy się nie tylko do jakości uniwersalnych, zwykle decyduje nasilenie tych cech, które w określonym miejscu i czasie uznaje się za najbardziej istotne. W końcu jednak zostaje określona pozycja, jaką zjawisko zajmuje w relacji do podobnych dzieł sztuki. Jest to chwila decydująca, w której naturalne, indywidualne działanie estetyczne przekształca się w element kultury, zostaje podporządkowane społecznym normom i zamknięte w systemie odniesień. Można powiedzieć, że właśnie w tym momencie działanie estetyczne staje się sztuką.

Krzysztof D. Szatrawski

Sprostowanie

Doktoranckie Forum Uniwersytetów Polskich, a nie jak błędnie podaliśmy Krajowa Reprezentacja Doktorantów wykonała ankietę Doktoranci 2015, o której pisaliśmy w październikowym numerze „Wiadomości Uniwersyteckich”. Ponadto nazwisko autora tekstu na ten temat to Dominik Bień, a nie Dominika Bień, jak mylnie, nie ze swej winy, podaliśmy. Za obie pomyłki – przepraszamy.

Redakcja

Muzy rosyjskiej historii cz. 1

Nowy cykl poświęcamy rosyjskim kobietom, które odegrały znaczącą rolę w nauce, polityce, dyplomacji oraz rosyjskim ruchu rewolucyjnym. Tym, które walczyły o zmianę pozycji rosyjskich kobiet w carskiej i sowieckiej Rosji.



W XVIII stuleciu w Rosji tylko nieliczne kobiety mogły otwarcie wypowiadać swoje „ja”, sprzeciwić się woli ojca czy męża, a tym bardziej zajmować działalnością społeczną czy naukową. Ale historia patriarchalnej Rosji bogata jest w zaskakujące wydarzenia i właśnie w owym stuleciu na czele dwóch największych rosyjskich instytucji naukowych stała... kobieta.

Dokonała tego Katarzyna Daszkowa (1743–1810, z d. Woroncowa), jedna

z najlepiej wykształconych kobiet tamtej epoki. Swój sukces zawdzięczała talentowi, niezwyklej erudycji i konsekwencji działania, ale nade wszystko przyjaźni z carycą Katarzyną II. Oprócz tego, że Daszkowa aktywnie uczestniczyła w życiu politycznym, położyła ogromne zasługi dla rozwoju nauki i literatury rosyjskiej. W latach 1783–1794 stała na czele Akademii Nauk i Akademii Rosyjskiej – dwóch największych instytucji naukowych w Rosji.

Dzięki swemu pochodzeniu i koligacjom rodzinnym Daszkowa obracała się w wyższych sferach arystokracji, brała udział w ceremoniach pałacowych, bywała w najlepszych salonach Petersburga, gdzie miała okazję poznać największe ówczesne umysły. Pewnego razu Daszkowa sprzeciwiła się Piotrowi III i w obecności dworu drwiła z niego, demonstrując przy tym błyskotliwość umysłu, temperament i śmiałość wyrażania własnych poglądów. Zdaniem Aleksandra Hercena to właśnie ów „biesiadny pojedynek” stał się początkiem politycznej kariery Daszkowej.

Księżna nie darzyła sympatią cara, natomiast była pod silnym wrażeniem osobowości jego małżonki – Zofii d’Anhalt Zerst, niemieckiej księżniczki, którą Kościół prawosławny ochrzcił jako Katarzynę Aleksiejewnę. Czasy Katarzyny II Wielkiej to jedna z ciekawszych epok w historii Rosji, a sama monarchini to jedna z najbardziej rozpoznawalnych postaci historycznych. Nazywano ją „Semiramidą Północy”, była podziwiana przez zachodnich filozofów za mądrość, umiłowanie wiedzy i sprzyjanie oświeceniu. W rzeczywistości karty historii zapisane z jej udziałem pełne są okrucieństwa i przelanej krwi. Katarzyna II zezwoliła szlachcie na handel chłopami i zsyłanie buntowników na Syberię, krwawo tłumiała bunt kozackie i chłopskie, uczestniczyła w rozbiorach Rzeczypospolitej.

Katarzyna II Wielka urzekła młodą księżną swoją elokwencją i erudycją. Imienniczki od pierwszego spotkania poczuły do siebie wielką sympatię. Łączyły ich wszechstronność zainteresowań, aspiracje polityczne i obycie towarzyskie. Obydwie były uważane za najlepiej wykształcone kobiety w ówczesnej Rosji. Katarzyna Daszkowa została damą honorową jej cesarskiej mości i wraz z mężem zamieszkała w jej pałacu.

W dowód wdzięczności za wierną służbę Katarzyna II podarowała Daszkowej majątek, co w ówczesnych czasach należało poczytywać za szczególną nobilitację. Jednak wokół Daszkowej zaczęła narastać atmosfera podejrzliwości, niedowierzania, plotek, w rezultacie których utraciła zaufanie carycy i została oddalona z dworu. Powyższe okoliczności, śmierć syna oraz męża stały się pretekstem do wyjazdu za granicę. Daszkowa odwiedziła Francję, Szwajcarię, Niemcy, a także Włochy. Podczas siedmioletnich wojaży po Europie miała okazję poznać wiele ciekawych miejsc, ale przede wszystkim spotkać najwybitniejszych przedstawicieli francuskiego Oświecenia – Diderota, Woltera i Josepha Smitha. Bywała na książęcych dworach, była przyjmowana przez królową Marię Antoninę, cesarza Józefa II, a nawet papieża.

Sława o bytności Daszkowej na najlepszych salonach europejskiej arystokracji dotarła na carski dwór. Katarzyna II, dbająca o swoją polityczną reputację, napisała do księżnej list z prośbą o powrót do kraju. Do Rosji Daszkowa powróciła latem 1782 roku. Imperatorowa ofiarowała Daszkowej w prezencie 24 000 rubli, posiadłość Krugłoje w guberni mohylewskiej (2500 dusz), dwa domy (w Moskwie i Petersburgu) i... stanowisko dyrektora Petersburskiej Akademii Nauk.

Daszkowa sprawowała tę prestiżową funkcję nadzwyczaj długo – aż jedenaście lat (1783–1794), co uwzględniając niestabilność wszelkich funkcji w carskiej Rosji, także jest swoistym fenomenem. Opracowała i przeprowadziła radykalne reformy w zakresie zarządzania, dzięki czemu przyczyniła się do faktycznego i szybkiego rozwoju tej instytucji.

Katarzyna Daszkowa była również pomysłodawczynią nowej instytucji naukowej, która w odróżnieniu od Petersburskiej Akademii Nauk miała skupiać się na naukach humanistycznych. Na podstawie opracowanego przez nią statutu w 1783 roku została założona Imperatorska Rosyjska Akademia, której jednym z głównych celów były badania w zakresie języka rosyjskiego. W przyszłości obie instytucje połączyły się. Carycy imponowała ambicja Daszkowej i jej idea wyniesienia języka rosyjskiego do rangi wielkich języków literackich Europy i w uznaniu mianowała ją pierwszą przewodniczącą Akademii.

Najważniejszym naukowym przedsięwzięciem Akademii Rosyjskiej było opracowanie pierwszego opisowego słownika języka rosyjskiego (ros. Толковый словарь русского языка, 1794). W pracach nad opracowaniem słownictwa brała udział także Daszkowa, jej autorstwu należy przypisać zebrane i opisane słowa na litery Ы, Ш, Щ oraz uzupełnienia do wielu innych liter. Ponadto Daszkowej należy przypisać decyzję, aby zamienić połączenie „ио” w słowach rosyjskich nietypową w tym czasie literą „ё”. Nowy zapis został zatwierdzony w słowniku ortograficznym.

Ogromne zasługi Daszkowej na polu nauki i edukacji nie uchroniły jej przed konsekwencjami niezadowolonej carycy, którego źródłem były publikacje satyryczne w akademickim czasopiśmie literackim. Konsekwencją monarszego gniewu była dymisja i nakaz opuszczenia stolicy. Jednocześnie księżna została pozbawiona wszelkich funkcji i przywilejów. Po tym incydencie dawne przyjaciółki już nigdy się nie spotkały. Nagła śmierć carycy i wstąpienie na tron jej syna Pawła jeszcze bardziej utrudniły sytuację księżnej. Nowy car nakazał Daszkowej osiedlić się w należących do niej dobrach podmoskiewskich. W Moskwie zamieszkała dopiero po śmierci Pawła I.

Aktywność Katarzyny Daszkowej stanowi świątły przykład szlachetnego dążenia, ukierunkowanego na realizację najważniejszego imperatywu epoki rosyjskiego Oświecenia – „Wolność poprzez wykształcenie”.

Katarzyna Daszkowa była aktywna także na polu literatury. Pisała wiersze w języku francuskim i rosyjskim, zajmowała się przekładem literackim. Była autorką dramatów i komedii, libretta operowego, powieści. Ważnym historycznym dokumentem pozostają memuary Daszkowej napisane w języku francuskim (Mon histoire). Utwór ten może być traktowany jako wiarygodne źródło historyczne, ponieważ rzeczywistość przeplatała się w nim z fikcją. W swoich wspomnieniach Daszkowa zawarła jednak interesujące informacje na temat wydarzeń z życia osobistego, intryg pałacowych, podróży zagranicznych i in. Pamiętnik stanowi cenne źródło wiedzy dotyczącej życia wyższych sfer i dworu rosyjskiego.

Daszkowa różnie zapisana się w pamięci współczesnych. Po odbyciu z nią długiej rozmowy francuski filozof Denis Diderot pisał dość kategorycznie: „Księżna Katarzyna Romanowa Daszkowa była jedną z najciekawszych postaci rosyjskiego Oświecenia. Jej wiedza i wszechstronność zainteresowań wzbudzały uznanie w oczach wybitnych przedstawicieli życia umysłowego Europy Zachodniej, chociaż w kraju miała wielu wrogów i jej kariera przebiegała burzliwie”.

Iwona Anna NDiaye

PATRONI KORTOWSKICH AULI

Stefan Tarczyński (1919 -2002)

Elegancki i szarmancki

Piętnastolecie powstania UWM to doskonała okazja, aby przypomnieć wszystkim sylwetki najbardziej zasłużonych profesorów uczelni, które poprzedzały UWM. Kluczem do naszych wspomnień niech będą patroni kortowskich auli.

Prof. Stefan Tarczyński urodził się w Warszawie, tu ukończył I Miejskie Gimnazjum Męskie im. Jenerała Sowińskiego. W 1938 roku rozpoczął studia weterynaryjne na Uniwersytecie Warszawskim, które przerwał wybuch II wojny światowej. Już w czasie studiów zaczął pracować w Katedrze Anatomii Zwierząt macierzystego Wydziału Weterynaryjnego. W latach 1942-43 pracował jako asystent w Państwowym Zakładzie Higieny na Oddziale Tyfusu Plamistego. Aresztowany 20 października 1943 roku przez gestapo został osadzony na Pawiaku. Po uwolnieniu w 1945 roku podjął pracę w Bazie Zoologicznej Ministerstwa Kultury i Sztuki w Łodzi. Kontynuował studia weterynaryjne na Uniwersytecie Warszawskim, które ukończył w 1950 r. Na macierzystym wydziale uzyskał stopień doktora nauk biologicznych i doktora habilitowanego w zakresie nauk weterynaryjnych z parazytologii w 1962 r. Tego samego roku 1 października został przeniesiony służbowo do Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie. Tytuł profesora nadzwyczajnego uzyskał w 1968, a zwyczajnego w 1976 r.

1 października 1990 r. Senat Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie przyznał mu godność doktora honoris causa.

Jako parazytologa weterynaryjnego interesowała go przede wszystkim inwazjologia i zwalczanie helmintoz zwierząt użytkowych, parazytologiczna ochrona środowiska hodowlanego oraz ekonomiczne aspekty chorób inwazyjnych. Zajmował się też historią nauk i deontologią weterynaryjną.

Opublikował ok. 300 prac, w tym 60. w czasopiśmie zagranicznych. W swoim dorobku miał kilkanaście pozycji książkowych, w tym oryginalne opracowania podręcznikowe.

Uczniami profesora są m.in. profesorowie Konstanty Romaniuk, Zbigniew Jabłonowski i Maria Szelażewicz, doktorzy Leszek Szepelski i Tadeusz Jabłoński, wielu lekarzy specjalistów oraz 30 magistrów zootechniki – zoohigienistów.

Na ART kierował Katedrą Zoohigieny Wydziału Zootechnicznego, pełnił funkcję m.in. dziekana Wydziału Weterynaryjnego, dyrektora Instytutu Biologii Stosowanej, kierownika Katedry Parazytologii i Chorób Inwazyjnych, kierownika Kliniki Chorób Inwazyjnych, oraz prorektora ds. studiów i studentów. Był członkiem rad redakcyjnych czasopism naukowych krajowych i zagranicznych.

Oto jak wspomina swojego szefa prof. Konstanty Romaniuk: W pracy naukowej był bardzo aktywny, łatwo nawiązywał kontakty z wieloma ośrodkami naukowymi, dzięki temu pracownicy mogli wyjeżdżać na szkolenia lub staże, nigdy na to nie żałował pieniędzy. Był człowiekiem zrównoważonym, nigdy nie złościł się na pracowników. Zawsze służył radą i pomocą przy prowadzeniu badań i opracowaniu wyników. Często gościł nas pracowników

w swoim domu, gdzie przy herbatce i nalewce piołunowej omawialiśmy sprawy naukowe oraz planowaliśmy nowe badania. Słynna nalewka piołunowa oprócz piołunu zawierała inne zioła znane tylko profesorowi. W domu chodził w butach – nie uznawał kapci. Zawsze ubrany nienagannie, w garniturze, pod krawatem lub z przypiętą muszką. Dużo czytał, toteż domowa biblioteka zawierała oprócz pozycji naukowych kilkaset pozycji beletrystyki. Gromadził stare książki i gazety. W swoim kalendarzu-notatniku wklejał wycinki gazetowe, które później wykorzystywał. Prowadził zeszyt pod tytułem ludowe przepowiednie pogody, lubił też przysłowia ludowe. Zawsze pisał piórem, tekst jednak był bardzo czytelny, później przepisywała go sekretarka. Na jego biurku i w papierach panował pedantyczny porządek.



Na zebraniach naukowych i konferencjach często zabierał głos. Osobie referującej w sposób kulturalny starał się zwrócić uwagę na niedociągnięcia. Prof. S. Tarczyński był bardzo tolerancyjny dla osób o odmiennych poglądach. Dla studentów bardzo wyrozumiały, skrupulatny w dokumentacji prac wysyłanych do druku i pism urzędowych. Natomiast w życiu prywatnym czasem ponosiła go fantazja. Był fanem motoryzacji, lubił dobre samochody. Przy wsiadaniu do samochodu zawsze odbywał się ten sam rytuał – włączał światła, a potem nakładał rękawiczki. Lubił też spływy kajakowe, szczególnie po Krutyni. Zwykle pływali w stałym składzie, prof. T. Krzymowski z żoną Halina i doc. S. Wadowski. Był też miłośnikiem fotografii i filmu naukowego. Został nawet prezesem Olsztyńskiego Oddziału Stowarzyszenia Filmu Naukowego. W tej dziedzinie współpracował z prof. Zb. Martinim z Katedry Mechanizacji Rolnictwa, też zapalonym fotografikiem i Wsiewołodem Przepiórskim.

Był bardzo dobrym mężem i ojcem, do żony zwracał się czule – Danuśka. Bardzo kochał swojego syna Andrzejka. Bolesnie przeżył jego przedwczesną śmierć (absolwent weterynarii) w 1975 r., z którą nigdy się nie pogodził. Lubił zwierzęta, na biurku w domu pod lampą zawsze wylegiwał się kot. Na wakacje zawsze z Warszawy do Olsztyna przywoził swoją ciocię, osobę w podeszłym wieku, którą się opiekował.

Prof. Krystyna Iwańczuk-Czernik spotkała małżeństwo Tarczyńskich w sanatorium. Sposób, w jaki traktował żonę, jak odnosili się do siebie budził jej podziw. Podkreślała też jego elegancję i szarmanckość, która nie była tylko na pokaz. W 1989 r. przeszedł na emeryturę, umarł 24 marca 2002 r.

Eryka Białowicz, fot. arch.

Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Olsztynie

Terminy akcji pobierania krwi na terenie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego za pośrednictwem ambulansu.

Miejsce – przed budynkiem Centrum Konferencyjno-Szkoleniowego przy Dybowskiego 11

Pobór krwi w godzinach : 9.30 do 14.00

Terminy:

25 listopada

2, 9 grudnia

Aktualności i terminy akcji przedstawiane są na stronie internetowej www.rckikol.pl



Wokół paragrafu

Putin czyta chińskich klasyków

Kilka dni temu w mediach przeczytałem, że władze holenderskie nieco zbliżyły się do wyjaśnienia przyczyn katastrofy samolotu pasażerskiego MH17 linii Malaysia Airlines nad wschodnią Ukrainą. Posłużono się zestawem rakietowym Buk, zginęło prawie 200 pasażerów. Oczywiście ustalenie sprawców, a następnie pociągnięcie ich do odpowiedzialności karnej to zupełnie inna sprawa. Zwłaszcza że nie do końca wiadomo, czy personel obsługujący ten zestaw (separatyści, terroryści, zielone ludziki?) jeszcze żyje.



Dlaczego o tym piszę? Ponieważ w kontekście zdarzeń na Ukrainie często pojawia się hasło „wojna hybrydowa”. Jest ona różnie definiowana, przy czym według ekspertów chodzi o stosowanie różnorodnych technik z zakresu wywiadu, socjotechniki, cyberwojny,

dywersji, elementów wojny konwencjonalnej itd. Wynalazek ten ma zastąpić klasyczny konflikt zbrojny, rozmyć odpowiedzialność agresora i przede wszystkim zapewnić wpływy polityczne bez konieczności angażowania tradycyjnych sił wojskowych. Przy okazji wspomina się, że wojna hybrydowa to nowa jakość. Tak jednak chyba do końca nie jest.

Otóż idea wojny hybrydowej rozumianej jako połączenie działań na wielu poziomach stanowiła przedmiot rozważań chińskiego stratega Sun Tzu (ur. 544 p.n.e. – zm. 496 p. n. e.). Jego dzieło pt. „Sztuka wojenna” to kanon chińskiej myśli strategicznej, wykładany obecnie zarówno na West Point czy akademiach dyplomatycznych jak i na kursach marketingu. Ciekawe, że w Europie dopiero Carl von Clausewitz w XIX wieku wydał słynne Vom Kriege. Cechy wojny hybrydowej są opisywane przez Sun Tzu.

„Jeśli dla osiągnięcia korzyści wprawisz w ruch wszystkie swoje siły nic na tym nie zyskasz”, (...) „Sprokuj go do działania i sprawdź, na jakiej zasadzie kształtują się jego poruszenia” – pisze Sun Tzu.

Wynika z tego, że może warto nie tylko znać historię, ale wyciągać z niej wnioski. Sztuka wojny, zwłaszcza wojny hybrydowej to gra na wielu fortepianach. Rosnąca aktywność Federacji Rosyjskiej w Syrii, incydenty podsycane na wschodzie Ukrainy, publiczne wypowiedzi rosyjskiego ambasadora w naszym kraju na temat przyczyn wojny w 1939 r. potwierdzają, że rady Sun Tzu są wciąż aktualne. Mam nadzieję, że holenderska prokuratura nie straci wiary w swoją misję. Choć i tym razem polityka będzie prawdopodobnie mocniejsza od sprawiedliwości czy praworządności.

Piotr Chlebowicz

Regionalny Punkt Kontaktowy Programów Badawczych UE zaprasza na:



Spotkanie informacyjne „INNOVATIVE TRAINING NETWORKS (ITN) w programie Horyzont 2020 - konkurs dla instytucji na finansowanie kształcenia młodych naukowców”

Spotkanie informacyjne odbędzie się w grudniu br. Innowacyjne Sieci Szkoleniowe (ITN), w ramach działań Marie Skłodowskiej - Curie w programie Horyzont 2020 skierowane są do grup badawczych, uczelni, instytutów badawczych i przedsiębiorstw zainteresowanych rozwijaniem zasobów ludzkich poprzez przyjmowanie naukowców z całego świata, wysyłanie pracowników naukowych do placówek zagranicznych oraz wymianę personelu naukowego, technicznego i zarządzającego pomiędzy instytucjami partnerskimi biorącymi udział w projekcie.

Prelegentem będzie Pan Adam Głuszuk- ekspert Krajowego Punktu Kontaktowego w Warszawie.

Udział w spotkaniu jest bezpłatny. Rejestracja będzie dostępna wyłącznie w formie elektronicznej w zakładce „Szkolenia” na stronie www.uwm.edu.pl/rpk. Ilość miejsc ograniczona do 30 osób. Decyduje kolejność zgłoszeń.

Warsztaty „Zarządzanie projektami międzynarodowymi w programach ramowych”

Warsztaty odbędą się w dniach 25-26/11/2015 (środa-czwartek); Miejsce: Hotel HP Park Olsztyn, Al. Warszawska 119.

Warsztaty skierowane są do osób rozpoczynających realizację lub już realizujących projekty z programu Horyzont 2020 oraz zainteresowanych aplikowaniem o projekty do Komisji Europejskiej.

Zagadnienia poruszane na warsztatach to m.in.: zasady zarządzania projektami, specyfikacja projektów w Horyzoncie 2020, umowa konsorcjum, zarządzanie zadaniami w projekcie, zarządzanie ludźmi i partnerami w projekcie, zarządzanie finansami w projekcie.

Warsztaty poprowadzą konsultanci Regionalnego Punktu Kontaktowego Programów Ramowych UE w Poznaniu, doświadczeni w pisaniu, realizowaniu oraz rozliczaniu projektów z programów ramowych.

Udział w warsztatach jest bezpłatny. Rejestracja wyłącznie w formie elektronicznej. Ilość miejsc ograniczona do 30 osób. Szczegółowe informacje w zakładce „Szkolenia” na stronie www.uwm.edu.pl/rpk.

Czerwona apaszka

Dwa „ll“ (nie mylić z L-4)

Na początku byli transformersi. Czyli my. Bohaterowie transformacji. Kiedy pięćdziesiątka minęła albo mija, czujemy, że z tych naszych zdobyczy tak wiele na własny użytek nie zostało. Większość jest wypalona, zmęczona, czasami nawet rozczarowana. Co jednak ważne, nikt nie żałuje zaangażowania, marzeń i tego czekania na lepsze. Ale oto tuż obok transformersów wyrosło nowe pokolenie określane jako milenialsi. Teraz jeszcze trochę się na nich boczmy, bo nie zauważyliśmy momentu, kiedy idą z nami ręką w rękę i również dlatego, że są inni niż my.



No właśnie, jacy są? O czym marzą? Jakie mają plany?

Przede wszystkim zdefiniujmy to pokolenie. Milenialsi dzielą się na dwie grupy: tych urodzonych między 1980-1989 r., czyli tych, którzy już pracują, oraz tych, którzy urodzili się w latach 1990-2000

–jeszcze studiujących albo tuż po studiach, zaczynających pracę lub jej nadal poszukujących. Milenialsi nie umieją żyć bez Internetu – to jak przedłużenie ręki, ale nie szukają tam tylko prostych informacji, a prowadzą... życie. Mają rozliczne grupy znajomych, dzielą się swoimi pasjami, nie boją się pokazywać zdjęć z życia pozazawodowego, opowiadać o swoich kłopotach czy sukcesach, o pierwszych uczuciach, wymieniają też poglądy, manifestują swoje racje, kształtują czyjeś gusta. To przeciwność transformersów – my balibyśmy się tak mówić o wszystkim na łączach! Ba, przecież rozwój mediów dopiero toczył się na naszych oczach. Co ciekawe, dotąd przyczepiano im łatkę, że są wygodni, nie spieszą się, nie gonią, ponadto kochają życie w mieście, chcą dużo zarabiać, nie przejmują się niczym... Myślą przede wszystkim o sobie. My byliśmy wychowani przez dom i szkołę. Oni przez dom, szkołę i Internet. Dzięki temu ostatniemu z pewnością są bardzo tolerancyjni, ale też apolityczni. A jak wyglądają? Ha, noszą długie brody albo po prostu brody, dziewczyny raczej ubierają się hipstersko, wygoda jest najważniejsza. I co ważne, choć dla niektórych może być zaskakujące, milenialsi stawiają na rodzinę, tzn. chcą mieć dzieci, mieszkanie, dom. Coraz poważniej brani są pod uwagę przez wszystkie dobrze prosperujące branże. A my – transformersi – będziemy zależni od ich rozumienia świata. Warto więc nie tylko oswoić się z tym terminem. Również w sferze języka ich obraz powoli się kształtuje. Trafili zatem do Poradni Językowej i jako „zapożyczeni“, ewoluują, a językoznawcy tak do końca jeszcze nie są pewni jak należy ich pisać. W Internecie mamy zatem i millenialsów, i milenialsów. A ponieważ to oni do klawiatury są przywiązani niemal od urodzenia, nie zaprzatają sobie głowy, czy stuknie się im dwa „ll“ czy nie.

Maria Fafińska

Europa w blasku i cieniu

Lotnisko im. Kopernika

Fundusze unijne sprzyjają rozwojowi infrastruktury –dzięki nim wyrastają także nowe lotniska, m.in. w Gdyni, Lublinie, czy Radomiu. Rozbudowa połączeń lokalnych odebrała pozycję monopolisty stołecznym portom lotniczym, a ich udział w liczbie obsługiwanych pasażerów maleje. Mniejsze lotniska mogą nie tylko ułatwić życie mieszkańcom terenów, które obsługują, ale także przyczynić się do ożywienia gospodarczego poprzez zwiększony napływ turystów czy też biznesmenów.



Ale jest też i druga strona medalu. Wiele lotnisk pobudowano w ostatnich latach w Hiszpanii. Tam sezon turystyczny trwa dłużej, a mimo tego część z tych lotnisk świeci pustkami, jest wręcz zamknięta. Z krajowego podwórka wystarczy wymienić Zieloną Górę. Usytuowana pomiędzy Poznaniem i Berlinem nie znajduje dostatecznej liczby chętnych do korzystania z regionalnego lotniska.

Na rozruchu jest lotnisko w Szymanach k. Szczytna. Nie tak odległe są od nas trzy inne, znacznie większe – w Gdańsku, Modlinie i samej Warszawie. Przy usprawnieniu infrastruktury kolejowej i drogowej, do każdego z nich powinniśmy dotrzeć w czasie jeszcze

krótszym, niż obecnie. Stąd obawa, czy i jak poradzi sobie nasze lotnisko, położone w przestrzeni należącej do najrzadziej zaludnionych w kraju i – dodajmy – bynajmniej przez mieszkańców nie zaliczanych do najbogatszych.

Ale, skoro lotnisko to już jest, to jako mieszkaniec Olsztyna mogę mu tylko życzyć jak najlepiej! Mamy w kraju lotniska noszące imiona wielkich Polaków. Przykład przyszedł z Warszawy – trudna do zapamiętania przez wielu obcokrajowców, a nawet i do wymówienia nazwa „Okęcie” ustąpiła miejsca nowej – lotnisko im. Chopina. Niektórym przyjezdnym pozwala to uświadomić sobie, iż nie był on Francuzem. W Krakowie nadano lotnisku imię Jana Pawła II, a w sąsiednim Gdańsku mamy „Lech Wałęsa Airport”. Tymczasem nowe podolsztyńskie lotnisko jest obecnie anonimowe. Jego oficjalna nazwa: „Regionalny Port Lotniczy Olsztyn – Mazury” wprowadza nawet w błąd, gdyż Olsztyn leży na Warmii, a ponadto brakuje tu drugiego członu, nazwy całego województwa.

Nie ma nazwy istniejący od kilkunastu lat nasz Uniwersytet. Patronem kortowskiej Akademii Rolniczo-Technicznej, przypomnijmy młodszemu, był Michał Oczapowski. UWM nie może przybrać nazwy „im. Kopernika”, gdyż o całe dziesięciolecie uprzedził nas w tym Toruń. Ale Toruń nie ma i nie będzie miał swego lotniska, gdyż położony jest zbyt blisko Bydgoszczy, co zupełnie wystarcza (n. b. dodajmy, że to lotnisko nosi imię Paderewskiego).

Kończąc zatem krótko i treściwie. Lotnisko w Szymanach winno nosić imię Mikołaja Kopernika. Wydaje się to tak oczywiste, że i dłuższe uzasadnienie jest zbędne. Czyż nie jest to najslynniejszy mieszkaniec grodu nad Łyną, a tym samym i całego regionu? Czy nawet i w Polsce (nie wspominając już o mieszkańcach innych krajów) wszyscy wiedzą, że przez kilka lat mieszkał on tu i pracował, a malowidło na ścianie zamkowej nie jest żadną ozdobą, ale oryginalną pomocą do obliczeń astronomicznych, którą się posługiwał?

Lotnisko im. Kopernika to zatem (bezpłatna) promocja całego regionu.

Benon Gaziński

Jak z nut

70 lat Olsztyńskiej Szkoły Muzycznej

Kiedy w sierpniu 1945 r. pojawił się w Olsztynie afisz informujący, że powstało Towarzystwo Muzyczne Okręgu Mazurskiego, można było to uznać za żart. Już 1 września 1945 miało ono zainaugurować stałe koncerty, działalność Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina oraz chór. Nie działały jeszcze wodociągi, kanalizacja, nie było prądu, gazet, jedzenia, wciąż dochodziło do napadów i grabieży, a oto grono zapaleńców postanowiło zbudować w Olsztynie wzorowane na przedwojennym życie kulturalne. O ile jednak wiadomo, nikt nie potraktował tego ogłoszenia w kategoriach żartu.

Wręcz przeciwnie, nieliczna społeczność ocalałych z wojennej zawieruchy rozbitków potraktowała działalność instytucji zlokalizowanej w willi przy ul. Myśliwskiej (wkrótce przemianowanej na ul. Nowowiejskiego) z uroczystą powagą. I nietrudno tę postawę zrozumieć. We wciąż jeszcze niestabilnej powojennej rzeczywistości istnienie każdej instytucji obiecującej powrót do normalności, nawet do codziennej rutyny, było równoznaczne z odzyskiwaniem utraconego porząd-



ku. Na egzaminy wstępne przyprowadzono setki dzieci z miasta i okolic. I był to moment, kiedy w powojennym Olsztynie zwyciężyła muzyka.

Nie od dziś wiadomo, że mieszkańców grodu nad Łyną łączy z muzyką szczególnie bliska przyjaźń. Świadczył o tym powiązany z działalnością szkoły rozwój profesjonalnego środowiska artystycznego i fenomenalny rozwój życia chóralnego, które ma swój udział w kształtowaniu wizerunku Olsztyna w Polsce i na świecie. Wyjątkową zażyłością z muzyką może się pochwalić również Uniwersytet, i to nie tylko za sprawą osiągnięć Chóru Akademickiego, czy Zespołu Kortowo, ale także coraz większej liczby osiągających sukcesy studentów, a także najmłodszego zespołu – orkiestry dętej.

Dzięki pomocy kadrowej uruchomiono jeszcze na WSP kierunek muzyczny. Również w gronie profesorskim nie brakuje absolwentów i byłych nauczycieli szkoły. Należy też pamiętać, że były to związki obopólne, a środowisko muzyczne Olsztyna wiele zawdzięcza właśnie kortowskiemu tradycjom śpiewaczym, które przeszczepili z Ziemi Cieszyńskiej pierwsi profesorowie naszej uczelni. A jednak to dyrygenci związani ze szkołą, jej profesorowie i absolwenci zbudowali w naszym mieście podstawy ruchu chóralnego o nieznanym w innych ośrodkach kraju zakresie.

Olsztyńskiej Szkole Muzycznej poświęcono wiele publikacji. Są wśród nich opracowania badawcze i osobiste wspomnienia, materiały źródłowe i emocjonalne deklaracje. To, co w ciągu 70 lat zbudowały kolejne pokolenia muzyków związanych ze szkołą, rozwinięta sieć edukacji muzycznej, orkiestra symfoniczna, która w 1970 roku zyskała status filharmonii państwowej, bogate życie koncertowe, wiele płyt, na których uwiecznione zostały najjaśniejsze momenty w historii olsztyńskiej muzyki, to po części efekt owej aury, poczucia misji i wiary we własne siły.

Krzysztof D. Szatrawski

Okiem medioznawcy

Filmować, filmować, filmować...

Dzisiaj chciałbym Państwa zainteresować 3 aplikacjami, które zmieniają dotychczasowe dziennikarstwo.

Pierwszą z nich jest Vine, czyli 6 sekundowe, zapętlone klipy. Widząc jej potencjał, właściciele Twittera – najpopularniejszej platformy mikroblogowej na świecie, kupili w 2012 roku Vine jeszcze przed jej publicznym debiutem. Początkowo wykorzystywano ją do krótkich form komediowych, muzycznych migawek, czy animacji poklatkowej, jednak w pewnym momencie, czy to przez przypadek, czy po prostu dziennikarz miał akurat w kieszeni telefon z tą aplikacją, zauważono jej przydatność w relacjonowaniu wydarzeń. Pierwszym takim vinem był klip tureckiego żurnalisty dokumentujący wybuch bomby pod ambasadą Stanów Zjednoczonych w Ankarze. Taka migawka wideo jest natychmiastowa, a dodatkowo zżera mało transferu danych w komórce, który często obecnie jest limitowany. Niektórzy mówią, że tweet to esencja posta na blogu, a Vine to esencja przekazu telewizyjnego.

Kolejną aplikacją jest ukochany przez najmłodszych Snapchat – najpopularniejszy wśród osób w wieku 13-25 lat. To filmy o maksymalnej długości 10 sekund i/lub zdjęcia, na których można coś napisać, nabazgrać, wyrazić się twórczo. I taki snap może być albo



wyświetlony przez naszego znajomego tylko raz, albo może wisieć przez 24 godziny, a potem znika. Tu już nie możemy zobaczyć, kto co pisał pół roku temu, wszystko jest tu i teraz. Jutro już jest nowy snap. K.C. Estenson z CNN mówi, że „Snapchat jest (...) bardzo pomocny w nawiązaniu kontaktu z ludźmi, którzy nie oglądają TV, nie czytają gazet, czy czasopism”. Dla nich właśnie tworzone są migawkowe przekazy medialne, prokurowane przez targetujących najmłodszych gigantów medialnych jak Vice, BuzzFeed czy MTV. Do stawki dołączyło ostatnio stetryczale CNN, które przez snapy przechodzi terapię odmładzającą.

Ostatnią, według mnie najbardziej rewolucyjną aplikacją jest Periscope, która na rynku jest dopiero od kilku miesięcy, a już korzystają z niej najwięksi mogule medialni. Periscope to transmisje na żywo. Każdy może odpalić apkę i nadawać cokolwiek widzi. Niektórzy pokazują jak jadą samochodem, inni oprowadzają nas po swoim mieście, a jeszcze kolejnym towarzyszymy podczas śniadania. Ile osób, tyle pomysłów na transmisję! Media zwęszyły doskonały interes. Już nie potrzeba samochodu transmisyjnego z anteną satelitarną na dachu, nie potrzeba operatora kamery, dźwiękowca i technicznego – wystarczy dziennikarz ze smartfonem. To, że posługuje się tylko telefonem, czyni go niewidocznym w tłumie i umożliwia intymny przekaz. Paul Ronzheimer z niemieckiego Bilda został wysłany, aby relacjonować udrękę uchodźców syryjskich. Na jednej z granic zatrzymano towarzyszącą mu ekipę i został sam. Wtedy wyciągnął telefon, włączył Periscope i zaczął transmisję na żywo. Przez kilka tygodni siedział razem z poturbowanymi wojną ludźmi, relacjonując ich uniesienia i upadki.

Szukając inspiracji do podsumowania, włączyłem Periscope. Ronzheimer nadaje na żywo! Widzę pontony przybijające do brzegów greckiej wyspy Kos. Wskakują z nich uchodźcy, którzy płaczą ze szczęścia, że udało im się pokonać najtrudniejszy etap. Dziennikarz podchodzi do nich, żeby porozmawiać. Sam się wzrusza, głos mu się łamie, lecz trzyma telefon i filmuje, filmuje, filmuje...

Szymon Żyliński

Od listopada 2014 roku do listopada 2015 roku pożegnaliśmy następujące osoby związane z Uniwersytetem:

dr Emil Kalamarz

doc. dr hab. Aleksander Wołos

Mieczysław Mordwa

Erika Pyszczyk,

Henryka Dąbrowska

dr Halina Gosiewska

Roman Horeczko

prof. dr hab. Stanisław Kawula

prof. dr hab. Jerzy Dziuba

prof. dr hab. Marian Kozłowski

prof. dr hab. Jerzy Borowski

prof. dr hab. Eugenia Malewska

Halina Mojowska

Kazimiera Końpa

dr inż. Marian Rusiecki

mgr Zofia Witt

Genowefa Gedig

prof. dr hab. Inż. Ryszard Michalski

dr inż. Jerzy Denaburski

prof. zw. dr hab. Zdzisław Larski

dr Helena Cieñciała-Nowak

Janina Usik

mgr Teresa Łagodzińska-Matyszko

prof. dr hab. Kazimierz Wawro

prof. zw. dr hab. Czesław Lewicki

Stanisław Burdeński

mgr inż. Janina Kosakowska

prof. szt. muz. Lucjan Marzewski

dr Jolanta Szlachciak

Halina Jakubiak

dr Antoni Sołoma

dr hab. Barbara Grzybowska

doc. dr inż. Zbigniew Wolak

doktoraty... habilitacje...

Dr Roman Wójcik (Wydział Medycyny Weterynaryjnej). Nadanie stopnia doktora habilitowanego nauk weterynaryjnych na podstawie aktywności naukowej i osiągnięcia naukowego *Działanie immunostymulujące oraz immunokorygujące oligosacharydów Saccharomyces cerevisiae na wybrane komórki i humoralne parametry odporności zwierząt*. Recenzenci w postępowaniu habilitacyjnym: prof. dr hab. Wiesław Deptuła (US w Szczecinie), prof. dr hab. Krzysztof Kostro (UP w Lublinie), prof. dr hab. Andrzej Koncicki (UWM w Olsztynie).

Nadanie stopnia doktora habilitowanego nastąpiło 26 maja 2015 r. na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej.

Lek. wet. Natalia Ziółkowska (Wydział Medycyny Weterynaryjnej) praca doktorska *Badania nad biosyntezą melatoniny i mechanizmami jej regulacji w szyszynce gęsi domowej*. Promotor prof. dr hab. Bogdan Lewczuk (UWM w Olsztynie). Recenzenci: prof. dr hab. Krystyna Skwarło-Sołta (UW w Warszawie), prof. dr hab. Barbara Przybylska-Gornowicz (UWM w Olsztynie). Obrona pracy doktorskiej odbyła się 18.06.2015 r. na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej.

Mgr Irena Magdalena Sosnowska (Wydział Nauk Społecznych). Rozprawa doktorska *Gender Studies jako forma aktywizacji społeczno-obywatelskiej kobiet. Jakościowe studium pedagogiczne*. Promotor: dr hab. Henryk Mizerek, prof. nadzw. – Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie. Recenzenci: dr hab. Lucyna Kopciwicz, prof. nadzw. – Uniwersytet Gdański, dr hab. Joanna Ostouch-Kamińska, prof. nadzw. – Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie.

Publiczna obrona pracy doktorskiej odbyła się 22 czerwca 2015 na Wydziale Nauk Społecznych.

Mgr Szymon Józef Kawalko. Rozprawa doktorska *Współczesna polityka zdrowotna w Polsce w rzeczywistości europejskiej prze-*

Redakcja „Wiadomości Uniwersyteckich” uprzejmie przypomina, że informacje o obronach prac doktorskich i kolokwiach habilitacyjnych przyjmujemy wyłącznie drogą elektroniczną.

strzeni ochrony zdrowia. Promotor: prof. dr hab. Andrzej Chodubski, prof. zw. – Uniwersytet Gdański. Recenzenci: prof. dr hab. Katarzyna Głębicka-Auleytner – Uniwersytet Technologiczno-Humanistyczny im. K. Pułaskiego w Radomiu, dr hab. Andrzej Wierzbicki, prof. nadzw. – Uniwersytet Warszawski.

Publiczna obrona pracy doktorskiej odbyła się 23 czerwca 2015 na Wydziale Nauk Społecznych.

Mgr Dominik Krysiak. Rozprawa doktorska: *Polska Partia Robotnicza w województwie olsztyńskim w latach 1945-1948 (struktury, działalność, światopogląd)*. Promotor: dr hab. Grzegorz Jasiński, prof. UWM w Olsztynie. Recenzenci: prof. dr hab. Jerzy Eisler Instytut Pamięci Narodowej, dr hab. Ryszard Tomkiewicz OBN im. Wojciecha Kętrzyńskiego.

Publiczna obrona rozprawy doktorskiej odbyła się 3 lipca na Wydziale Humanistycznym.

Lek. Anny Witt – Majchrzak. Rozprawa doktorska *Wpływ terapii podciśnieniowej na proces gojenia ran operacyjnych u pacjentów po pomostowaniu naczyń wieńcowych wykonanym bez krążenia pozaustrojowego*. Promotor: dr hab. n. med. Jadwiga Snarska, prof. UWM – Katedra Chirurgii Uniwersytetu Warmińsko - Mazurskiego w Olsztynie. Recenzenci: prof. dr hab. n. med. Krzysztof Grabowski – Klinika Chirurgii Przewodu Pokarmowego i Chirurgii Ogólnej Uniwersytetu Medycznego im. Piastów Śląskich we Wrocławiu, prof. dr hab. n. med. Andrzej Biederman – Centrum Kardiologii Allenort w Warszawie. Publiczna obrona pracy doktorskiej odbyła się 17 września na Wydziale Nauk Medycznych.

Wiesław Ciechanowicz, Stefan Szczukowski, **Ogniwa paliwowe, wodór, metanol i biomasa szansą rozwoju obszarów wiejskich i zurbanizowanych.**

Ważnym zadaniem cywilizacji obecnie jest zachowanie klimatu ziemskiego dla przyszłych pokoleń oraz zapobieganie powstawaniu ewentualnego kryzysu wynikającego z niestabilnych dostaw oraz nieprzewidywalnych cen ropy ze złóż arabskich. Może to zapewnić korzystanie ze źródeł odnawialnych oraz powrót do gospodarowania w biosferze, czyli w tej części Ziemi, w której występuje życie biologiczne. Koniecznością staje się transformacja cywilizacji świata z ery ognia do ery ekonomii wodoru i metanolu. Mogłoby to oznaczać zastąpienie technologii obecnego systemu motoryzacyjnego świata nowymi technologiami i usługami. Tworzyłyby to także szansę rozwoju dla tych krajów, które nie są udziałowcami w światowym systemie motoryzacji.

Tematem monografii są ogniwa paliwowe jako generatory energii oraz wodór, metanol i biomasa lignocelulozowa jako nośniki energii, których produkcja może być szansą na rozwój cywilizacji. Wskazano również na technologie, których zastosowanie stwarzałyby szansę rozwoju nie tylko obszarów wiejskich i zurbanizowanych, lecz także zagłębi węglowych i przemysłu zlokalizowanego na tych obszarach. Wyjaśniono, w jaki sposób mogą się one przyczynić do rozwoju kraju.



Szymon Kisiel, **Nieprawidłowe wykorzystanie środków unijnych. Aspekty prawno-kryminologiczne,** ss. 254.

Praca poświęcona jest bezpieczeństwu finansowemu UE zarówno w ujęciu ekonomicznym, jak i prawnym sensu largo, przy czym główny ciężar położony został na obszar prawa karnego w połączeniu z prawem finansowym. W ostatniej dekadzie nastąpił stopniowy wzrost liczby przestępstw tej właśnie kategorii, podczas gdy spada liczba przestępstw o charakterze typowo kryminalnym. Taka tendencja stwarza dodatkowe zagrożenie dla środków publicznych, również tych, których źródłem pochodzenia jest budżet UE. Polska jest od ponad dekady członkiem UE. Daje to łatwy dostęp do zasobów budżetu UE i pozwala na osiągnięcie wysokiego tempa rozwoju gospodarczego. Środki finansowe, którymi w imieniu Unii Europejskiej dysponują państwa członkowskie, to środki publiczne, a to w pewnym stopniu determinuje sposób zarządzania nimi. Dostępność tych środków powoduje również możliwość występowania licznych nieprawidłowości i nadużyć. Z obliczeń Komisji Europejskiej wynika, że każdy mieszkaniec UE wpłaca do wspólnego budżetu średnio ok. 240–250 euro rocznie. Wynika to z istoty Unii, której funkcjonowanie opiera się przede wszystkim na środkach finansowych gromadzonych z obowiązkowych składek, płaconych pośrednio przez wszystkich obywateli państw członkowskich. Tak więc w interesie wszystkich obywateli UE leży prawidłowe i uczciwe wydawanie tych środków.



Radio w dobie nowych mediów, pod redakcją Urszuli Doliwy, s. 168.

O tym, jak ważny jest słuchacz pisali już pionierzy badań nad radiem. A samo radio na trwałe zagościło w codzienności każdego z nas. Bliska, intymna relacja z odbiorcą to jedna z cech radia. O tych relacjach, o radiu jako medium, o magii radia, o historii i ewolucji radia w Afryce Zachodniej, o tworzeniu relacji dialogicznych i innych kwestiach traktuje niniejszy tom. Praca składa się z 11 artykułów. Co ciekawe, wszyscy autorzy tekstów podkreślają zgodnie, że mimo wieszczenia rychłego końca radia, jednak funkcjonuje ono dalej i ma się nawet dobrze. Chociaż nie jest już takie, jak było kiedyś, ale swoją moc ma.



Wokół regionalizmu. Formy i odmiany kwestii regionalnej, red. naukowa Jacek Poniedziałek, s. 194.

Jesienią 2013 r. na UWM została powołana Pracownia Studiów Regionalnych. Jednostka ta – można powiedzieć – to zacyzn interdyscyplinarnego środowiska naukowego, które zajmuje się społeczno-kulturowymi i ekonomiczno-politycznymi zjawiskami związanymi z regionem. Niniejszy tom jest pierwszym efektem pracy nad tymi problemami. W pracy jedenastu autorów zajęło się różnymi interpretacjami regionalizmu z perspektywy socjologii, etnografii, historii i nauk politycznych.



doktoraty... habilitacje...

Mgr Justyna Święczkowska (Katedra Botaniki i Ochrony Przyrody UWM w Olsztynie). Rozprawa doktorska *Florystyczne i ekologiczne zróżnicowanie zbiorowisk nieleśnych Puszczy Boreckiej*. Promotor: prof. dr hab. Czesław Hołdyński, prof. zw. Promotor pomocniczy: dr Anna Zalewska. Recenzenci: prof. dr hab. Zbigniew Endler, prof. zw.; dr hab. Zygmunt Kącki.

Publiczna obrona pracy doktorskiej odbyła się 24 września na Wydziale Biologii i Biotechnologii.

Mgr Joanna Ruszczyńska (Katedra Botaniki i Ochrony Przyrody UWM w Olsztynie). Rozprawa doktorska *Weryfikacja metod opartych na makrofitach w ocenie stanu ekologicznego jezior*. Promotor: dr hab. Hanna Ciecierska, prof. UWM. Promotor pomocniczy: dr Paweł Loro. Recenzenci: prof. dr hab. Ryszard Gołdyn; dr hab. inż. Agnieszka Ławniczak.

Publiczna obrona pracy doktorskiej odbyła się 24 września na Wydziale Biologii i Biotechnologii.

Mgr Marta Kieżun (Katedra Fizjologii Zwierząt UWM w Olsztynie). Rozprawa doktorska *Wpływ adiponektyny na funkcje przysadki świnii w okresie cyklu rujowego*. Promotor: prof. dr hab. Tadeusz Kamiński. Promotor pomocniczy: dr Nina Smolińska. Recenzenci: dr hab. Alina Gajewska, prof. nadzw.; prof. dr hab. Dorota Zięba-Przybylska.

Publiczna obrona pracy doktorskiej odbyła się 29 września na Wydziale Biologii i Biotechnologii.

Mgr inż. Ewa Kowalska (Katedra Turystyki, Rekreacji i Ekologii UWM w Olsztynie). Rozprawa doktorska *Rola Lecane inermis (Rotifera) w ograniczaniu zagęszczenia bakterii nitkowatych w osadzie czynnym*. Promotor: dr hab. inż. Ewa Paturej, prof. UWM. Promotor pomocniczy: dr hab. inż. Magdalena Zielińska. Recenzenci: dr hab. Irena Bielańska-Grajner, prof. UŚ; dr hab. inż. Monika Żubrowska-Sudoł.

Publiczna obrona pracy doktorskiej odbyła się 29 września na Wydziale Biologii i Biotechnologii.

Biuro ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką informuje o konkursach na projekty badawcze

Konkursy finansowane przez:

Narodowe Centrum Nauki

– **OPUS** – konkurs na projekty badawcze, w tym finansowanie zakupu lub wytworzenia aparatury naukowo-badawczej niezbędnej do realizacji tych projektów.

– **PRELUDIUM** – konkurs na projekty badawcze realizowane przez osoby rozpoczynające karierę naukową nieposiadające stopnia naukowego doktora.

– **SONATA** – konkurs na projekty badawcze realizowane przez osoby rozpoczynające karierę naukową posiadające stopień naukowy doktora.

Wnioski należy składać do Biura ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką do dnia 11.12.2015 roku.

– **TANGO** – to wspólne przedsięwzięcie NCBR i NCN, zawarte w celu ułatwienia jednostkom naukowym i uczelniom wprowadzenia na rynek nowoczesnych technologii, produktów i usług oraz wzmocnienia współpracy naukowców z przedsiębiorcami. W ramach TANGA finansowane są m.in.: tworzenie koncepcji wykorzystania gospodarczego uzyskanych wcześniej wyników prac badawczych, pozyskiwanie partnerów zainteresowanych ich wdrożeniem oraz zabezpieczenie praw do ochrony własności intelektualnej. Środki mogą również zostać przeznaczone na pokrycie kosztów analiz rynkowych, badań przemysłowych oraz prac rozwojowych. W drugiej edycji na dofinansowanie najlepszych projektów przewidziano 40 mln złotych. Ogłoszenie konkursu przewidziane jest na grudzień 2015 roku.

Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej

– **MONOGRAFIE FNP** – finansowanie publikacji oryginalnych prac z zakresu nauk humanistycznych i społecznych oraz ich tłumaczeń (termin składania wniosków 18.12.2015r.),

– **SKILLS** – Szkolenia podnoszące umiejętności z zakresu zarządzania badaniami naukowymi, dotyczące transferu technologii i przedsiębiorczości, komunikacji naukowej, upowszechniania nauki (nabór wniosków w trybie ciągłym).

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

– **POMNIKI POLSKIEJ MYŚLI FILOZOFICZNEJ, TEOLÓGICZNEJ I SPOŁECZNEJ XX I XXI WIEKU** – program skierowany do filozofów, teologów i myślicieli społecznych. Dofinansowane zostaną m.in. przedsięwzięcia dokumentacyjne, badawcze, archiwalne oraz edytorskie, a także działania nastawione na rozpowszechnienie dzieł w domenie publicznej oraz digitalizację najnowszych zbiorów. Kwota przeznaczona na realizację programu to 5 mln zł - maksymalne dofinansowanie jednego projektu wynosi 1 mln zł. Nabór wniosków rozpocznie się w listopadzie.

Konkurs EUREKA! DGP - ODKRYWAMY POLSKIE WYNAŁAZKI - edycja III

Celem konkursu jest promocja polskiej nauki i wynalazków powstałych na uczelniach, w instytutach badawczych oraz jednostkach naukowych PAN, zgłoszonych do Urzędu Patentowego. Do konkursu mogą zostać zgłoszone nowe wynalazki, nad którymi prace zostały ukończone w latach 2013 – 2014 i które w tym okresie zostały zgłoszone do Urzędu Patentowego. Zgłoszenia wynalazków do konkursu, w którym nagrodą jest 30 tysięcy złotych dla zespołu wynalazczego oraz kampania reklamowa dla uczelni o wartości 50 tysięcy złotych w mediach INFOR Biznes („Dziennik Gazeta Prawna”, gazetaprawna.pl, forsal.pl, dziennik.pl) należy kierować do 25 listopada 2015 r. na adres: eureka@dziennik.gazetaprawna.pl.

Wybrane wynalazki będą prezentowane na łamach „Dziennika Gazety Prawnej” od stycznia 2016 r. w cyklu redakcyjnym „Eureka! DGP – Odkrywamy polskie wynalazki”, natomiast wszystkie zgłoszone do konkursu projekty znajdują się na stronie internetowej <http://edukacja.dziennik.pl/eureka-dgp>.

Konkurs crowdsourcingowy

1 października został otwarty pierwszy w Polsce konkurs crowdsourcingowy ukierunkowany na poszukiwanie innowacyjnych rozwiązań na efektywny odzysk i zagospodarowanie niskotemperaturowego ciepła z kolumn destylacji. Będzie on prowadzony w formule Open Innovation.

W ramach konkursu PKN ORLEN planuje nagrodzić do 3 najlepszych propozycji nagrodami pieniężnymi w wysokości 10 000 EUR każda. Zwycięzcy konkursu otrzymają szansę na negocjację projektów pilotażowych, które po potwierdzeniu swojej efektywności mogą zostać wdrożone w aż 7 instalacjach koncernu. Ponadto PKN ORLEN przewiduje również możliwość ufundowania grantu badawczego.

Propozycje mogą obejmować m.in.: wykorzystanie wysokowydajnych pomp ciepłych, organiczny cykl Rankine’a, tworzenie pary niskociśnieniowej, metody termoakustyczne, termogalwaniczne lub technologie termo-fotowoltaiczne. Przedmiotem zainteresowania koncernu są wszelkie, zgłoszone poprzez platformę Nine-Sights, innowacyjne metody, materiały i technologie hybrydowe, będące w stanie zapewnić pełne bezpieczeństwo operacyjne i wysoką wydajność procesową. Termin nadsyłania zgłoszeń upływa 9 grudnia 2015r. Szczegóły konkursu i przesłanie zgłoszeń za pośrednictwem dedykowanej platformy: heatupinnovation.com.

Szczegółowe informacje na temat konkursów oraz pomoc w przygotowaniu wniosków można uzyskać w Biurze ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką,

Rektorat pokój 206, 207, 200,

tel. 523-38-20, 523-37-16, 523 35 52, 524-54-65

e-mail: bnwg@uwm.edu.pl

www.uwm.edu.pl/badania

Wybrane konkursy w programie Horyzont 2020

Programy Pracy na lata 2016-2017 w programie Horyzont 2020

Komisja Europejska przeznaczy 16 miliardów euro na badania i innowacje na przestrzeni następných dwóch lat. Środki te pochodzą z budżetu programu Horyzont 2020 i zostały one przypisane konkursom ogłoszonym w ramach zatwierdzonych właśnie Programów Pracy na lata 2016-2017. Programy Pracy są już dostępne na stronie Participant Portal: <http://ec.europa.eu/research/participants/portal/desktop/en/home.html>

W ramach programu Horyzont 2020 sfinansowane zostaną różnego rodzaju projekty innowacyjne (INNOVATION ACTIONS), projekty innowacyjno-badawcze (RESEARCH AND INNOVATION ACTIONS), akcje koordynujące i wspierające (COORDINATION AND SUPPORT ACTIONS), instrumenty wsparcia dla MŚP, akcje Marii Skłodowskiej-Curie (MARIE SKŁODOWSKA-CURIE ACTIONS), z których 2 wybrane opisujemy poniżej i inne.

Marie Skłodowska-Curie INNOVATIVE TRAINING NETWORKS (ITN)

Innowacyjne sieci szkoleniowe (ITN) mają na celu wykształcenie nowego pokolenia kreatywnych, przedsiębiorczych i innowacyjnych naukowców, ustrukturyzowanie szkoleń doktorantów oraz zwiększenie możliwości zatrudnienia początkujących naukowców poprzez poprawę perspektyw rozwoju ich kariery. Ma to nastąpić w wyniku (1) prowadzenia przez nich prac badawczych w ramach międzynarodowych zespołów naukowych oraz (2) rozwijania i poszerzania dodatkowych umiejętności, np. z zakresu transferu technologii, przedsiębiorczości, zarządzania zespołami i projektami badawczymi. Projekty trwające do 4 lat są składane przez konsorcjum instytucji, które następnie w otwartych i przejrzystych konkursach (ogłaszanych między innymi na Portalu EURAXESS) zatrudniają początkujących naukowców na okres od 3 do 36 miesięcy. W ramach projektu można organizować konferencje, szkoły letnie i specjalistyczne kursy, otwarte także dla naukowców i instytucji spoza konsorcjum projektu.

Zgodnie z Programem Pracy na 2016 r. wnioski składać można w następującym terminie:

ITN – 15.10.2015 r. – 12.01.2016

Więcej informacji o kolejnych konkursach w następnym numerze Wiadomości Uniwersyteckich oraz na www.facebook.com/RPKOlsztyn

Marie Skłodowska-Curie INDIVIDUAL FELLOWSHIP (IF)

Indywidualne granty badawczo-szkoleniowe mają na celu rozwój kreatywności i innowacyjnego potencjału doświadczonych naukowców poprzez pracę nad indywidualnym projektem badawczym w sektorze akademickim lub pozaakademickim (szczególnie w przedsiębiorstwach) w Europie i/lub poza jej granicami. Projekty te zakładają również udział naukowców w konferencjach oraz różnego rodzaju szkoleniach, w tym rozwijających umiejętności i poszerzających wiedzę np. z zakresu transferu technologii, zarządzania zespołami i projektami badawczymi czy przedsiębiorczości. Umowa grantowa jest zawsze podpisywana pomiędzy KE a instytucją kraju członkowskiego UE lub stowarzyszonego z H2020.

Ten rodzaj działań MSCA obejmuje dwa typy projektów:

(1) **European Fellowships**, które umożliwiają realizację grantu od 12 do 24 miesięcy w dowolnym kraju UE lub stowarzyszonym (obowiązuje reguła mobilności). W ich ramach dostępne są także granty związane z powrotem do kariery naukowej po co najmniej 12-miesięcznej przerwie oraz granty reintegracyjne umożliwiające powrót naukowcom do Europy;

(2) **Global Fellowships** dają możliwość realizacji grantu najpierw w kraju trzecim (na zasadzie oddelegowania od 12 do 24 miesięcy), a następnie obowiązkowy 12-miesięczny powrót do Europy (grant można realizować także w Polsce). W ramach obu typów projektu można zaplanować realizację części działań w innej europejskiej instytucji z sektora pozaakademickiego lub akademickiego na zasadzie oddelegowania od 3 do 6 miesięcy.

Zgodnie z Programem Pracy na 2016 r. wnioski składać można w następującym terminie:

• IF – 12.04.2016 r. – 14.09.2016 r.

Wszystkie konkursy na projekty wraz z dokumentacją w programie Horyzont 2020 można znaleźć na stronie:

<http://ec.europa.eu/research/participants/portal/desktop/en/opportunities/index.html> w zakładce „Calls”

Regionalny Punkt Kontaktowy Programów Badawczych UE
Biuro ds. Współpracy Międzynarodowej
ul. Oczapowskiego 2, pok. 221, 10-719 Olsztyn
tel. 89 523 34 67, fax 89 524 04 94
www.uwm.edu.pl/rpk



Uniwersytecki Hubertus 2015

Uniwersyteckie łąki, piękne konie, dzielne amazonki, członkowie klubu jeździeckiego „Stajnia Bałdy” i pół tysiąca widzów. Kto zerwał kity w tegorocznym Biegu Hubertusa?

Już po raz czternasty na łąkach Stacji Dydaktyczno-Badawczej UWM w Bałdach, odbył się Uniwersytecki Bieg Hubertusa. 24 października, piętnastu członków klubu jeździeckiego, wzięło udział w jesiennym starciu. Podobnie, jak w ubiegłym roku, lisem był Andrzej Cesarski - instruktor jazdy konnej „Stajni Bałdy”. Bieg trwał 25 minut i zakończył się zwycięstwem Marka Danowskiego na Gardzi. Złapanie kity uciekającemu „lisowi” było nie lada wyzwaniem, tym bardziej przy publiczności, która liczyła 500 osób.

Duże zainteresowanie wydarzeniem przejawiali nie tylko studenci, ale także pracownicy Uniwersytetu. Święto leśników, myśliwych i jeźdźców przyciąga zainteresowanych z całej Polski. Każdy chce ujrzeć przepiękne konie, poczuć smak rywalizacji, a przede wszystkim spędzić czas na świeżym powietrzu w sercu Warmii i Mazur.

Karolina Wojdyna, studentka

Fot. Barbara i Robert Kołosowscy, SAF „Jamnik”

Redakcja:

Wiadomości Uniwersyteckie UWM, 10-719 Olsztyn-Kortowo,
ul. Heweliusza 14, tel./fax (0-89) 523-35-41; (0-89) 523-43-57

e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl

Zespół redakcyjny: Małgorzata Hołubowska,

Lech Kryszalowicz (redaktor naczelny), Sylwia Zadworna.

Zdjęcia: Janusz Pająk, Anna Skrzypińska, SAF JAMNIK,

**Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów tekstów
i zmian tytułów.**

Teksty przyjmujemy tylko w wersji elektronicznej

Nie zamówionych materiałów nie zwracamy.

Druk: Zakład Poligraficzny UWM

www.uwm.edu.pl



Puchar Rektora dla Sparty Orneta

W dniach 3-5.11.2015r. na boiskach piłkarskich w Kortowie został rozegrany turniej piłki nożnej z okazji inauguracji roku akademickiego o Puchar Rektora UWM zorganizowane przez Studium Wychowania Fizycznego i Sportu i Klub Sportowy AZS UWM. W zmaganiach wzięło udział 14 zespołów. Zespoły zostały podzielone na 4 grupy. Najlepsze drużyny spotkały się w fazie finałowej. Ostatecznie najlepszą drużyną turnieju została Sparta Orneta pokonując w finale zespół Tytanów. W małym finale, czyli w meczu o 3. miejsce Drapieżcy Olsztyn okazali się lepsi od drużyny Pneumokoki i oni zdobyli brązowe medale.

Najlepsze drużyny otrzymały pamiątkowe medale, puchary oraz koszulki ufundowane przez Rektora UWM. Studenci podczas turnieju dobrze się bawili i każdy podkreślał, że ważniejsza od wyniku sportowego jest przyjemność z grania w piłkę i taka zasada przyświecała uczestnikom. Celem tego turnieju przede wszystkim było upowszechnianie gry w piłkę nożną wśród studentów Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

mr



Wernisaż Artystycznej Rezerwy Twórczej 14.10.2015





Sklep spożywczo - przemysłowy

Student zaprasza!

KORTOWO, UL. PRAWOCHEŃSKIEGO 11



*Zapraszamy na pyszne,
domowe kanapki!*

*Ponadto polecamy:
kawę i herbatę z automatu,
hot - dogi, gorące paszteciki i pizzerki,
ciasta i ciasteczka produkcji własnej.*

*Oferujemy:
zawsze świeże wędliny i mięso
duży wybór warzyw i owoców,
chemię i kosmetyki.*

*Sprawdź aktualne promocje na:
www.spolem.olsztyn.pl*



Sklep Student **zatrudni pracownika**. Praca w godzinach 5:00 - 8:00,
umowa zlecenie. Szczegóły u kierownika sklepu, tel. 89 533 21 15.